

774

ANDYDATURA HOZYUSZA
NA BISKUPSTWO WARMIŃSKIE

w roku 1548 i 1549

przez

DR. JERZEGO MYCIELSKIEGO. 1610
289-01

WYDANIE REPARCYI „PRZEGLĄDU POLSKIEGO.”

W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU”
pod zarządem Józefa Łokoczińskiego.

1881.

Łaskawemu i kochanemu Panu Prof
srowni z serdecznym wyrazem wdzięcz
ności za wszystko i z prośbą i z prośb
o dalsze tak serwuje mi uskarżówki
szczerne kochający uszeń

KANDYDATURA HOZYUSZA Jerzy Dyci

Kraków 19/3 1881.

NA BISKUPSTWO WARMIŃSKIE

w roku 1548 i 1549

przez

DR. JERZEGO MYCIELSKIEGO.



WYDANIE REDAKCYI „PRZEGLĄDU POLSKIEGO.”



W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU.”

pod zarządkiem Józefa Łokotcińskiego.

1881.



~~Akc. 6 200 F~~

Akc. 10 200 F

KANDYDATURA HOZYUSZA NA BISKUPSTWO WARMIŃSKIE

w roku 1548 i 1549.

Wśród coraz to bardziej szerzącego się u nas zapалу do naukowych badań, praca na polu historii zajmuje niezawodnie jedno z najpoważniejszych i pierwszorzędnych stanowisk. Akademia popiera ją szczerze i ze znakomitym skutkiem, a ostatni kongres historyczny z okazji obchodu w rocznicę śmierci Długosza był jednym z walnych dowodów, jak wielu dziejami naszemi się zajmuje, i—choć tak dużo jeszcze do całości bodaj w przybliżeniu nie dostaje, — ile już jednak zrobiono i ile przyszłość zrobić obiecuje. Wśród tych prac historycznych dziś, jak orzekł jednozgodnie zjazd krakowski w maju roku przeszłego, badanie źródeł i ich wydawnictwo powinno nas zajmować najbardziej; — że zaś też najwięcej zajmuje, tego dowodem tak liczne i tak piękne, tak starannie i głęboko naukowo opracowane zbiory, jakimi Akademia darzy uczoną publiczność. W ostatnich czasach dwa tomy Aktów do panowania króla Jana III, staraniem pp. Kluczyckiego i Waliszewskiego wydane, podały uczonej publiczności nieoceniony zbiór dokumentów do dziejów Polski w wieku XVII. Niezmordowany Dr. Piekosiński zbiera dyplomata i co roku prawie w „Pomnikach wieków średnich“ nowe ich

albo poprawne wydaje kodeksa. Wreszcie, rok temu przeszło, ukazał się znowu zbiór świcy, w celu uczczenia pamięci wielkiego polskiego biskupa i znakomitego księcia Kościoła, Tom I Korespondencyi kardynała Hozyusza z lat 1525—1550 ¹⁾. Wydanie, zaprawdę, jednym słowem określić je należy: doskonale. Począwszy od zewnętrznej postaci i pięknej *aqua forta*, portret Hozyusza przedstawiającej, a skończywszy na ściśle i wysoce naukowem traktowaniu rzeczy, na tak dokładnem i tak mozolnem wykonaniu ram do listów samych, w postaci wstępów, indeksów, a zwłaszcza nicocnionych przypisów, — każdy, kto tylko w ciągu zajęć swoich miał kiedy w rękę temu podobne zagraniczne wielkie wydania korespondencyj, przyznać musi, że to najlepszym tamtym nie ustępuje w niczem, — wydawcom zaś tego zbioru: ks. kan. Hiplerowi i prof. Dr. Wincentemu Zakrzewskiemu, z prawdziwą wdzięcznością powieć, że w znakomity sposób wydawnictwo swe rozpoczęli, i że doprowadzając kiedyś takowe do końca, wielką zasługę około badania dziejów Polski wieku XVI położą.

To też z im większą rozkoszą przeglądaliśmy i rozczytywali się w tych listach i objaśnieniach do nich, z tem też większem niejako uczuciem obowiązku odzywamy się dziś ze skromnym przyczynkiem historycznym do tego pomnikowego wydania. Dodatek ten uzupełnić może w części zdoła małą jednę, w wydaniu korespondencyj kardynała postawioną kwestyę, mającą jednakże niepoślednie znaczenie tak dla całości historyi polskiej w ogóle, jak w szczególności dla dziejów warmińskiego Kościoła i jego wielkiego biskupa. Przy tej zaś sposobności może dorzuci on kilka nowych i ciekawych rysów do dziejów Polski w samej połowie wieku XVI, do chwili, w której odbywał się ów wielki przełom w naszej historyi, kiedy z nieokreślonych form anarchicznego sejmowania epoki Zygmunta Starego, wśród pierwszych otwartych burz reformacyi, wpływalimy na pełne morze życia parlamentarnego i szukali nowych sposobów,

¹⁾ *Acta historica res gestas Poloniae illustrantia* — Tomus IV. Continet: Cardinalis Hosii Epistolarum Tomum I. 1525—1550. (Kraków 1879).

żeby takowe unormować i do ładu pewnego doprowadzić. Że żądania egzekucyi i wszystkie usiłowania Zygmunta Augusta naprawdę do czegoś stałego, a zwłaszcza zbawiennego, nie doprowadziły, w rozbieranie tego doniosłego zagadnienia na tem miejscu wchodzić nam bliżej nie wypada, ale należy tylko zaznaczyć to, co już tyle razy podnoszonym było, mianowicie, że ów rok 1548, to chwila pierwszorzędnej w dziejach wieku XVI wagi; — że więc każdy najmniejszy do niego dodatek, każdy rys nowe światło na działające w nim osoby rzucający przydać się na coś może, i że obowiązek nakazuje odczuwać się z takim rysem.

Niezbyt jasno i na podstawie domysłu tylko mówią wydawcy listów kardynała o pierwszej kandydaturze Hozyusza w r. 1548 na biskupstwo Warmińskie i przypuszczają¹⁾ za ledwie na podstawie jednego listu i protestu stanów pruskich na zjeździe r. 1549 przeciw niezgodnemu z przywilejami warmińskiego Kościoła nominowaniu przez króla kandydatów nickrajowców, — że między takowymi był także i Hozyusz. Sprawa to więc dotąd nie całkiem jasna i ze znanych zbiorów archiwalnych zapewne wyświecić się nie dająca, skoro i Eichhorn w swoim wielkiem dziele o Hozyuszu²⁾ nic o niej prawie nie mówi, coby dowodziło, że w archiwum we Frauenburgu aktów do tej kwestyi, lat temu 25, nie było. W życiu Hozyusza przez Stanisława Reszkę³⁾ świeżo

¹⁾ Acta historica t. IV: *Epistolae Card. Hosii* j. w. p. 435, przyp. 5, do że wszech miar pod tym względem ciekawego listu kanonika krakowskiego, Piotra Poremskiego, do Kromera z Krakowa 5 stycznia 1549 r.

Co się tyczy protestu, cytują wydawcy Lengnich t. II p. 37 et sqq., a co do elekeyi samej *Eichhorna*: *Geschichte der Ermländischen Bischofswahlen* p. 344, 345, dzieło pod wieloma względami niemal wyczerpujące, ale na tym punkcie wyjątkowo ciemne i dla braku materiałów niedokładne.

²⁾ Dr. *Eichhorn*: *Der Ermländische Bischof und Cardinal, Stanislaus Hosius*, t. I.

³⁾ „D. Stanislai Hosii etc. vita, auctore Stanislao Rescio etc.“ caput XIII, p. XIII, XIV, gdzie mowa tylko o postąpieniu na biskupstwo Chełmińskie w r. 1549.

(Acta historica etc., t. IV, p. I—CXXIV).

jako wstęp do korespondencyi kardynała wydanem, nie ma także o tem ani słowa nawet, w listach zaś samych tylko niejasne i nie dające się bez żadnej innej pomocy w całość połączyć rozrzucone wzmianki. Całe wreszcie już do dziś dnia 7-tomowe czasopismo warmińskie, w wielu rozprawach i szkicach, dotyczących bardzo zbliżka dziejów biskupstwa w połowie wieku XVI i osób pierwszorzędnych w niem podówczas znaczenia, ani wzmianki prawie o kwestyi tej w sobie nie mieści, co dowodzi znów jasno, że i po dziś dzień żadnego aktu, sprawę tę pierwszej kandydatury Hozyusza rozświecającego niezmordowani uczeni, należący do związku dla badania dziejów warmińskiej ziemi, w archiwach swych tak bogatych nie odkryli. Że zaś i ks. kan. Hipler, autor tytu nieoceanionych dla historii biskupstwa dzieł i zamięłowany wydawca dokumentów, wzbogacających dzieje ojczyzny jego, którą tak pięknie i z takim gorącym umiłował patryotyzmem, niczego, jak nam się zdaje, do tej chwili w sprawie tej niejasnej nie odszukał, o tem tak na mocy wydawnictwa korespondencyi Hozyusza, którego jest współpracownikiem, jak na podstawie licznych prac jego, w warmińskim czasopiśmie umieszczonych, mocno przekonani być możemy. — Patrząc na tyle zasług, na taką pracę w tyle rezultatów bogatą, a tak niezmierniej znajomości przedmiotu dowodzącą, z tem większą nieśmiałością odzywamy się z naszym do niej dodatkiem i rachując tylko na pobłażliwość łaskawą znakomitych warmińskich uczonych, pracę tę małą w świat puścić się ośmielamy.

Jakże to zatem cała ta sprawa miała się naprawdę? Jak się odbyła elekeya biskupa Warmińskiego po śmierci Dantyszka? Jakie było stanowisko króla i polskich dygnitarzy do tego wyboru, który od nich w tak znacznej zależał części? Jakie stanowisko Prus całych i kapituły warmińskiej? Co tu nareszcie robi Hozyusz, spokojny i usuwający się od wielkiego zaszczytu, którego jednak imię niezawodnie w pretensjach do króla na sejmie pruskim w r. 1549 było wypowiedzianem? ¹⁾ Wszystko to na podstawie dotąd znanych źródeł nie-

¹⁾ Por. *Lengnich*: Geschichte der Preussischen Lande, t. II, p. 37—41.

zawodnie rozjaśnić się nie da, i bez jakiegoś nowego dokumentu może na długi czas w tajemnicy pozostaćby musiało.

Tem też się dziwniejszem wydać może, iż zdala od kraju, którego dziejów kwestya ta tak blisko dotyczy, udało się nam niedawno odnaleźć kilka cennych wiadomości do tej całej sprawy, wiadomości, które w dodatku ciekawe może rzucą światło i na ówczesne polskie stosunki, rysów kilka nowych do dziejów sejmu r. 1548 dodadzą, i przedstawią nam bądź co bądź ostatnie usiłowania kapituły warmińskiej pomyślnym uwieńczone skutkiem, w celu samodzielnego wyboru jednego z ostatnich krajowców Ziemi Pruskiej na biskupstwo swoje. Główną też ośią, około której będziemy się starali ugrupować nowe zdobycze nasze, jest dokument, o ile nam się zdaje, nieznanym dotąd wcale, a który w małym manuskrypcie, 30 kart liczącym, znajduje się w bibliotece hr. Tarnowskich w Dzikowie. Jest to niestety tylko kopia z oryginału, w pierwszej ćwierci wieku tego dokonana, a nosząca tytuł: „Sprawy dotyczące się biskupstwa Warmińskiego po śmierci biskupa Jana Dantyszka w roku 1548 zaszele,“ przez kanonika warmińskiego Eustachego von Knobelsdorf¹⁾ spisane. Manuskrypt oryginalny, jak dalszy ciąg

¹⁾ Tytuł dosłowny brzmi:

„Rerum circa Episcopatum Varmiensem gestarum capita, a morte Rever. Joannis Dantisci Eppi. Anno 1548. (Per Rever. Eusthatium a Knobelsdorf, Canon. Varm., Capituli Varmiensis in hoc negotio ad Sacram Regiam Maiestatem oratorem conscripta, deque eius authographo Manuscripto, in Bibliotheca Joh. comitis Tarnovii, asservato deprompta“). Rzecz sama napisana, jak przypuszczamy, może między 16 a 25 stycznia r. 1549, napisana zwięźle i krótko, a składająca się przedewszystkiem z listów, z mów i rozmów, w czasie pobytu posła kapituły w Piotrkowie, dosłownie może spisywanych, rozmów z biskupem Maciejowskim w sprawie nominacyi czterech królewskich kandydatów, które jako relacyę ze swej działalności, poseł mógł kapitule za swym powrotem przedstawić, a potem w jedną całość krótkimi tylko ustępami powiązać. Urywa się opowiadanie jego na dniu 16 stycznia; ponieważ zaś ani słowem już o elekcyi samej Tiedemanna Giese, 25 stycznia odbytej nie wspomina, we wstępie zaś bardzo prawdopodobnie ją ma na myśli,

tytułu mówi, miał się znajdować w bibliotece dzikowskiej. Szukaliśmy go, ale bez pomyślnego skutku.

Uczony pod względem dziejów Polski, jak mało kto dziś u nas, a wiedzący doskonale, gdzie kryją się po różnych zbiorach prawdziwe skarby źródeł, ksiądz kanonik Jan hr. Scipio, siostrzeniec kasztelana Tarnowskiego, który archiwum Dzikowskie zna jeden dziś może dokładnie, widział tamże pomiędzy rokiem 1843 a 1845 oryginał manuskryptu Knobelsdorfa. Z ust też jego udało nam się dowiedzieć kilka o tym dokumencie bardzo ważnych szczegółów. Pisemko Knobelsdorfa własnoręczne obejmowało kilkanaście kart, nie zeszytych i nie oprawnych w żaden inny kodeks, skróślonych pismem tak bitem i tak bardzo zwłaszcza niewyraźnem, że ktoś nie bardzo w paleografii biegły, zupełnie sobie z niem

mówiąc: „Quoniam imbecillitas memoriae humanac omnes res actas difficillime continent, quarum bonam partem etiam *parvi temporis intervallum* obliterare, neque integra aut bona (et) sincera fide ad successores dimittere solet; opere pretium esse duxi res praecipuas post obitum Joannis Dantisei, Episcopi Varmiensis, circa Ecclesiam gestas, breviter ac bona fide assignare, quae pro Mercurii virgo ac filo Thesei posteritati erit, *ut si quae feliciter cesserint*, habeat quod sequatur, sin secus (quod abominor) *alienis periculis ipsa cautior reddatur.*” Kończy zaś w uczonym świecie znany kanonik-humanista i zarazem poeta nie bez talenta, poeta, do którego Dantyszek swój wiersz, jako do Konstantego Alliopaga „Ad ingenuum Adolescentem” zatytułowany pisał, wierszem krótki ten ustęp:

„Ne suo damno tandem cum Phrygibus sapiat.”

Gdyby był autor manuskryptu rzecz swą po elekeyi Ciesego pisał, byłby niezawodnie o niej wspomniał i wstępu takiej treści nie umieścił; sądzimy więc, że czas napisania jej dosyć prawdopodobnie, jak to wyżej wspomnieliśmy, pomiędzy 16 a 25 stycznia roku 1549 przyjęć można.

Kopia sama jest miejscami wielce błędna; widać w niej kogoś, co bardzo słabo po łacinie umiał; przytem w kilku miejscach słowa poopuszczane, które kasztelan Tarnowski gdzieś uzupełnić własnoręcznie się starał, ale znajomość paleografii nie całkiem i jemu zdaje się wystarczała, gdyż mimo to jest kilka miejsc pustych w manuskrypcie.

nie mógł dać rady. To było powodem, że kaszt. Tarnowski kazał dokonać dokładnej kopii tego. wielce zdaniem jego cennego manuskryptu, który wraz z takową w zbiorach Dzikowskich złożonym został. ●d r. 1845 mniej więcej nikt tego oryginału tam już nie widział, a nam mimo poszukiwań odnaleźć się go też nie udało. Może przy dalszych poszukiwaniach da się on jeszcze kiedy wykryć, co dla całej kwestyi, jaką w sobie mieści, będzie cennem niezawodnie dopełnieniem. Dziś zdając sprawę jedynie z kopii jego, musimy nadmienić przede wszystkim, że nictylko łaskawie nam udzielone objaśnienia ks. kan. Scypiona, który i kopię i oryginał miał w rękę i takowe porównywał, autentyczność pierwszej niezbitnie stwierdzają, ale że również dowodzą jej poprawki samegoż manuskryptu właściciela, który wielką posiadając znajomość historii polskiej i dokumentów do niej, cenić musiał bardzo wartość rzeczy, do której sam rękę przykładał ¹⁾.

Oto mniej-więcej krótkie zdanie sprawy, zewnętrzne, że tak powiemy, z małego odkrycia naszego: spróbujmy je

¹⁾ Wiadomo, że Jan Feliks hr. Tarnowski, senator-kasztelan Król. Pol., syn Jana Jaeka starosty Kahorlickiego i Bychowskiego i Rozalii Czackiej, podczaszanki w. kor., był wraz z żoną swoją Waleryą hr. Stroynowską, założycielem bogatych zbiorów w zamku Dzikowskim. Był on autorem niewydanego „Panowania Henryka Walezego i Stefana Batorego,” dzieła napisanego na podstawie badań samodzielnych źródłowych, a które mu Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk opracować poleciło, do owej projektowanej naówczas zbiorowej Historii Polskiej. Wiadomo także, że oprócz nie wydanego nigdy dzieła kaszt. Tarnowskiego, które za życia autora jeszcze ze zbiorów Dzikowskich zniknęło, — on zaś aż do końca życia podejrzewał swego sekretarza, iż je sobie przywłaszczył, — trzech tylko uczonych doprowadziło do skutku poleczone im prace, mianowicie: Niemcewicz „Panowanie Zygmunta III,” Michał Krajewski „Dzieje panowania Jana Kazimierza od r. 1656 — 1668” i Kajetan Kwiatkowski „Dzieje narodu polskiego za panowania Władysława IV.” — Jan Feliks Tarnowski umarł w roku 1842 w Dzikowie, pozostawiając synowi swemu Janowi Bogdanowi i jego potomkom zbiory, z takim zamiłowaniem przez całe swe życie gromadzone.

teraz zużytkować i podać pokrótce rezultaty, jakie historia z niego odnieść może, historia owej pierwszej kandydatury Stanisława Hozyusza na biskupstwo Warmińskie w r. 1548 i 1549, kandydatury niedoszłej, a dotąd tak mało znanej.

Jako jedna z najdalej na północny wschód Europy wysuniętych cywilizacyjnych straży germanizmu w wiekach średnich ¹⁾, od samego swego powstania w r. 1243 ²⁾, było biskupstwo Warmińskie, dosyć obszerny kraj nad Bałtykiem obejmujące, znaczną żywołu niemieckiego podporą i wielką takowego zdobyczą. Biskup jego, a zarazem książę świecki, zależał w znacznej części od Rzymu tylko, jako od najwyższej swej duchownej władzy, — ale pod opieką sąsiedniego mu Krzyżowego Zakonu zostając, wykonywał w kraju swym najwyższe rządy i wszystkie sprawy jego załatwiał.

Założony z Niemiec już po tak zwanym Wormackim konkordacie (z r. 1123), przez który wolny wybór biskupa całkowicie w ręce kapituł przechodził, miał i kościół Warmiński prawo elekeyi biskupa ³⁾ swego i księcia, najzupełniej z tymże konkordatem zgodne, a zatem jedynie przy kanonikach kapitułnych pozostając ⁴⁾. Kanonicy ⁵⁾ ci, zrazu Niemcy

¹⁾ Por. Dr. *Sieniaewski*: Biskupstwo Warmińskie, jego założenie i rozwój na ziemi Pruskiej (rozdz. I, p. 8—9 i rozdz. IV p. t. Kolonizacya biskupstwa Warmińskiego).

²⁾ Por. Dr. *Eichhorn*: Die Prälaten des ermländischen Domcapitels (Ermland. Zeitschrift, t. III, p. 305, 306).

³⁾ Por. Dr. *Eichhorn*: Geschichte der ermländischen Bischofswahlen w „Zeitschrift für die Geschichte und Alterthumskunde Ermlands (t. I, p. 95).“

⁴⁾ Kromer we wstępie do swego dzieła o biskupstwie warmińskim, którego Mss. znajduje się w arch. Frauenb., mówi: „Episcopi creatio initio penes pont. max. fuit. Deinde Collegium Canonicorum sive Capitulum electionem liberam obtinuit nullo generis ortus et nationis discrimine, Pontificis tamen max. (ultra ius confirmandi) etiam absolutae potestati obnoxiam.“

(Dr. *Franz Hipler*: Spicilegium Copernicanum, Braunschweig 1873, p. 238, gdzie się znajduje kilka rozdziałów z niewydanego dzieła Kromera wydrukowanych).

⁵⁾ Akt zatwierdzający warmińską Kapitułę, utworzoną przez

przybysze, jedyna cywilizowana i cywilizująca ludność kraju, tylko z pomiędzy siebie naczelnika swego wybierać mogli i rzeczywiście tak go wybrali¹⁾. To też cały szereg biskupów warmińskich, od pierwszego Anzelma (1250—1264)²⁾ aż do połowy w. XVI nosi tylko niemieckie nazwiska zrazu małoznanych księży, z czasem rodzin znaczniejszych w Prusiech wschodnich osiadłych, których imiona spotykać się dają w epokach późniejszych na ważnych często w Prusiech stanowiskach. Pod takim rządem duchownych, z rzeczywistą autonomią, żywioł niemiecki pod opieką Zakonu osiedlał się w wiekach XIII i XIV w Warmińskiej ziemi, brał tu coraz większe przodownictwo nad nieliczną ludnością, którą rządził, uważał kraj za swą zdobycz i przekonanie to głęboko w siebie wpałał.

W walkach Zakonu z Polską za Łokietka, w układach w. mistrzów z Kazimierzem Wielkim, w „Wielkiej Wojnie“ nawet, zakończonej klęską swego orędownika pod Grunwaldem za Jagielly, zachowywała się Warmia mniej więcej neutralnie, a choć sympatye żywiołu niemieckiego były po stronie Zakonu, cierpiąc jednak nieczym w czasie wypraw wojennych, wołała ona pozostawać w spokoju i obu przeciwników nie drażnić. Kiedy jednak Zakon, pobity i w części złamany, w pierwszej połowie wieku XV ostatkami już gonił, zwrócił ostatecznie chęci swe oczy na dobrze zagospodarowane i bogate duchowne księstwo, i począł się starać o powetowanie strat swoich na tym, który był jego opiece dotąd

biskupa Anzelma, legata Stol. Ap., de d. Elbląg 27 stycznia 1264. (Codex Dipl. Varm., herausgegeben von C. P. Woelky und J. M. Saage t. I, Nr. 23, p. 44, 45) — i akt Grzegorza IX, którym papież dozwala biskupowi warmińskiemu Janowi II, ośm przez tegoż nowo utworzonych prebend przy katedrze pod względem dochodów z dawnymi 16 kanoniami zrównać, wydany w Avignonie 3 listopada r. 1372. (Ibidem, T. II, Nr. 468, p. 473—474).

- ¹⁾ Por. *Eichhorn*: j. w. p. 101, 102, gdzie mowa o pierwszej nielicznej Kapitułe biskupa Anzelma.
- ²⁾ Akt Innocentego IV, zatwierdzający wybór Anzelma na biskupa Warmii, z Lyonu 6 października r. 1250 (Codex Dipl. Varm. t. I, Nr. 48, p. 86—87), — i *Chronicon de vitis Episcoporum Varmiensium* Jana Plastwicha dziekana warm. w *Scriptores rerum Varm.* t. I, p. 48.

poruczony. Biskupstwo tymczasem wiernem pozostawało zawsze dawnym swym układowi i nawet chwilami wspierało wyczerpany skarb w. mistrza pieniężnemi pożyczkami¹⁾ i przedłużaniem takowych. Zakon mimo to postanowił z czasem zająć całkowitą przewagę w biskupstwie, i ażeby swoich braci na stolicy Warmińskiej osadzać, wyrobił sobie u papieża Mikołaja V pozwolenie obsadzania tamże dwóch ważnych kanonikatów²⁾. Temu jednakże biskup ówczesny, Franciszek Kuschmalz, oparł się stanowczo w r. 1448 — i ostatecznie sprawę wygrał, — a w. mistrz, Ludwik von Erlichshausen, sam się zrzekł uzyskanej korzyści³⁾.

W ten sposób jednak oddawna już w rzeczywistości tlejący w zarzewiu, ale teraz w końcu inaugurowany pierwszy spór biskupa Warmińskiego z Zakonem⁴⁾ musiał się niezadługo odnowić napowrót i wreszcie do ostatecznego zerwania z dotychczasowym niemieckim opiekunem księstwa doprowadzić.

Na tronie polskim siedział wytrwały i zacięty w przeprowadzaniu raz powziętych zamiarów, Kazimierz Jagiellończyk, a z rozpoczętą przez niego wojną pruską, miała wybić ostatnia dla Zakonu godzina. W czasie długiej tej i krwawej wojny, mimo oficjalnej neutralności, wiernym był jednakże biskup Paweł von Legendorf przysiędze swej wzglę-

¹⁾ Por. *Eichhorn*: j. w., p. 126 et passim pierwszej; także Akt notaryalny, zaświadczający pożyczkę uczynioną Zakonowi w celu wypłacenia przezeń Polsce kosztów wojennych przez kantora katedr. Warm., Jana von Essen, wydany w Toruniu 2 lipca r. 1411 (*Codex. dipl. Varm. t. III, ed. Dr. Woelky, Nr. 464*).

²⁾ *Plastwich*: *Chronicon de vitis. etc. (Scriptores rer. Varm. p. 89)*.

³⁾ Por. *Eichhorn*: *Ermland. Bischofswahlen, j. w., p. 127*.

⁴⁾ Całej sprawy biskupa Henryka v. Vogelsang z w. mistrzem Henrykiem v. Plauen, po r. 1410, i wmięszania się do niej króla Władysława, nie można uważać dla wielu powodów za zupełne zerwanie między Warmią a Zakonem, gdyż potem jeszcze przez czas długi najlepsze stosunki między obu sprzymierzeńcami istniały. (Por. *Cod. dipl. Varm. t. III, Nr. 462, Nr. 455, Nr. 482 i Plastwicha Chronicon w Script. rer. Varm. p. 83*).

dem Zakonu, i nawet przy końcu walki, ulgając pokrewnemu żywiolowi niemieckiemu i sympatyom swym ku niemu, otwarcie na jego stronę przeszedł ¹⁾).

Kiedy się jednak koniec wielkich zapasów zbliżał, a w oczach bliskiego sąsiada i naocznego ich świadka takowe walnem zwycięstwem Polski skończyć się musiały, zwinął Legendorf swą niemiecką chorągiew, i idąc jedyną dla biskupstwa polityczną drogą, na dwa lata przed pokojem Toruńskim, zawarł w Elblągu dnia 16 marca roku 1464 układ z królem Kazimierzem, układ, którym siebie i swe księstwo pod protekcyę króla polskiego oddawał, a w zamian za to otrzymywał zatwierdzenie wszystkich wolności, przywilejów i praw dotychczasowych dla siebie i dla swej kapituły ²⁾ Krok w całym tego słowa znaczeniu choć może dla przeciwnie niemieckich w kraju żywiolów nieprzyjemny, wysoce jednak polityczny, i jako taki, stanowiący podstawę wszystkich późniejszych wolności Warmii i całego jej w przyszłości odrębnego i samodzielnego względem Polski stanowiska. To też skutkiem układu tego, już jako sojusznik zwycięzcy i jako korzyści z wygranej zbierający, stawał książę-biskup w Toruniu 19 października r. 1466, gdzie zawartym „wieczystym pokojem“ został objęty ³⁾ wraz ze swą wolną nadal kapitułą, zmieniając tylko w ten sposób opiekuna i uwalniając się od związania swych losów z losami do ostatecznej zguby leżącego, wyrodzonego moralnie, a materyalnie wycieńczonego Zakonu. — Z tą chwilą jednak, gdy podpadł zwierzchnictwu króla, względem duchownej zwłaszcza władzy absolu-

¹⁾ *Plastwich*: Chronicon de vitis etc. (Script. rer. Varm. p. 131), główne współczesne źródło do tych czasów. (Por. Wstęp do wydania kroniki w Script. p. 10 — 27; i Dr. *Hipler*: Literaturgeschichte des Bistums Ermland, p. 47).

²⁾ Por. *Voigt*: Preussische Geschichte, t. VIII i Dr. *Eichhorna* j. w. (p. 146, przyp. 4), gdzie treść układu podana na mocy kopii aktu zatwierdzającego takowy, a wydanego przez króla w N. Mieście Korczynie 5 maja r. 1464, znajdującego się zaś w archiwum Frauenburgskiem. Kronika *Plastwicha* o układzie tym już nie wspomina. (Por. *Scriptores rer. Varm.*, p. 132, przyp. 154).

³⁾ Por. *Voigt*, j. w., t. VIII, p. 640—702, i *Dogiel*: Cod. Dipl. Pol., t. IV.

tnie usposobionego, wyjść musiały na jaw odrazu pierwsze starcia żywiołu polskiego z niemieckim, w Warmii dotąd na czele stojącym, pierwsze spory wolnego, przez biskupa rządzonego kraju, z władzą królewską do absolutyzmu dążącą. Wśród tych walk wyrobić się musiał separatystyczny, przeciw Polsce zwrócony kierunek Prus, który choć z czasem, wskutek coraz to bardziej zacierających się różnie dwóch zrazu niemal wrogich sobie narodowych żywiołów, niebawem osłabł znacznie, przecież nie przestał istnieć nigdy i występował przez cały wiek XVI i późniejsze, tak na sejmach pruskich, jak w elekcjach ustawicznie do dawnej wolności dążącej kapituły ¹⁾).

Mógł się spodziewać kościół warmiński, tak zawsze zazdrosny i jak oka w głowie strzegący swych praw wolnego wyboru biskupa, że oddając się pod opiekę króla Kazimierza, w nieuchronny z nim spór wejdzie niebawem. Jeszcze w r. 1460 rozpoczął się był ów wielki zatarg przeciwnego niedawnym kardynała Oleśnickiego dążeniom króla ze Stolicą Apostolską, a sprawa Jakóba z Sienna, Jana Gruszczyńskiego i Lutka z Brzezia ²⁾, mogła być groźną dla Warmii wskazówką.

Król, „który wolał raczej stracić królestwo, niż nie mieć biskupa po swojej myśli,“ i który wówczas już, a i później nicraz, tak ostro stawał przeciw Rzymowi i jego legatom, że aż klątwami obłożony zostawał, musiał konsekwentnie także wobec wolnego duchownego księstwa w podobny postępować sposób. Obok zasady zaś stawała tu także jeszcze może silniejsza kwestya polityki wewnętrznej. Kazimierz, osiągnąwszy pokojem Toruńskim władzę zwierzchnią nad całemi Prusami, chciał takową konsekwentnie wykonywać, chciał więc mieć na Warmińskiej stolicy człowieka, któryby strzegł realnej unii Prus z koroną przeciw dążeniom wrzystkich pruskich stanów, które takową jedynie za personalną uważały. W rok też zaraz po Toruńskim pokoju wybuchł wielki spór o wolną

¹⁾ Dr. *Franz Hipler*: *Literaturgeschichte des Bisthums Ermland*, p. 12.

²⁾ Por. *Zeissberg*: *Polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters*, p. 214, 226 et sqq.

elekeyę w Warmii, spór między królem i przezeń nomino-
wanym Wincentym Kielbasą, następnie zaś Andrzejem z Opo-
rowa, a między stosownie do przywilejów Kościoła wybra-
nym i przez papieża Pawła II zatwierdzonym Mikołajem
Tüngenem. Spór zakończony „wojną księżą“ i sprzeniewie-
rzeniem się biskupa swemu absolutnemu, niedawno uznane-
mu opiekunowi, przez poddanie się opiece Macieja Korwina,
w wojnie z Kazimierzem w r. 1477 zostającego, — spór, w któ-
rym Warmia walczyła według mniemania swego o życie i
śmierć, o dawną wolność wybierania sobie duchownego i świe-
ckiego pana ¹⁾. Gdy Maciej pomocy ostatecznie nie nadesłał, po
najwyższych wysileniach wojennych r. 1478, poddał się Tün-
gen nareszcie królowi i zawarł z nim łamiący w znacznej
części dotychczasowe przywileje biskupstwa układ w Piotr-
kowie 15 lipca r. 1479 ²⁾. Pokonany biskup wraz z kapitułą
uznał króla polskiego za swego lennego pana i zobowiązy-
wał się w swoim i następców swych imieniu składać w 3
miesiące po elekeyi hołd królowi, kapituła zaś przyrzekała
wybierać nadal na biskupa tylko „miłą“ królowi „osobę“ ³⁾.
Kazimierz w zamian za to zatwierdzał znowu wszystkie pra-
wa i wolności Warمیńskiego kościoła, biskupą zaś w poczet

¹⁾ „Supplementum alterum incerti auctoris“ do Kroniki
Plastwiecha (Script. rer. Varm., p. 134, 135), i dwa ustę-
py z Gdańskiej Kroniki Kaspra Weinreicha. (Ibidem p.
348 i 351). Por. także *Hipler*: *Literaturgeschichte des*
B. E., j. w., p. 86.

²⁾ Por. *Eichhorn*, j. w., p. 149—165, i *Voigt*, j. w., t. IX.
Także i *Kromer* (*Spicilegium Coper.*, j. w., p. 338),
który mówi: „Donec bello adversus Crucigeros a Rege
Polonicae Cazimiro eius nomine tertio conflato Nicolaus
Tungenus Episcopus una cum Capitulo (Crucigeris et Ma-
thiae regi Ungariae foederati) in angustum redacti, novo
foedere et iure iurando Regi et Regno Poloniae sese
addixere. Ibi tunc adstricta nonnihil electione in pactis
convenit, ut non nisi gratus Regi Episcopus eligeretur,
et ut iuraret is in verba Regis.“

³⁾ *Dojziel*: *Cod. Dipl. Pol.*, t. IV, p. 182—184, i opis do-
kładny hołdu i układu w Kronice Weinreicha (Script. rer.
Varm., p. 351).

swych duchownych rad koronnych wliczał, oddając mu ósme z rzędu miejsce w polskim senacie¹⁾).

Tego rodzaju przegraną kończył się pierwszy akt historii silnie w Warmii zakorzenionego samorządu; książę-biskup stawał się wassalem króla polskiego i w znacznej części od niego odtąd zależał, król zaś walną zyskiwał przewagę w zdobytych przez siebie krajach.

Ale mimo wszystkiego, mimo klęski poniesionej i upokorzenia, żywioły samodzielne i nikogo innego, prócz swego wolno obranego pana słuchać nieprzywykłe, zbyt były jeszcze silne, przywileje i wolności księstwa zbyt obszerne i daleko idące, żeby odrazu wszystko zniknąć było mogło, a biskupstwo żeby się stało całkowicie zależnem od sąsiedniego zwierzchniego państwa. Rozpoczyna się też z r. 1479 dla Warmii epoka ustawicznego politykowania ze swym lennym panem, epoka, w której król polski chciał bądź co bądź zyskane korzyści jaknajwięcej wyzyskiwać i osadzać na księstwie swego kandydata, w której zaś kapituła, główna wówczas obok sejmów separatystycznych dążeń Prus przedstawicielka, królowi ciągle się opierała, i nie uznając układów z r. 1479, jako wymuszonych i przez Stolicę Apostolską nie zatwierdzonych²⁾, a w r. 1512 nawet unieważnionych, zawsze mniej więcej na swoim postawiła. Epoka ta, przecięta nader ważnym dla wolności wyboru biskupa przez kapitułę układem Piotrkowskim z r. 1512, trwa mniej więcej do połowy wieku XVI, do chwili, która jest właśnie przedmiotem naszego opowiadania, — chwili, w której ostatnie stanowcze dążenia do wolności wyboru biskupa występują, dążenia ostatnim pomyślnym uwieńczone skutkiem w osobie jednego z ostatnich pruskich krajowców, Tiedemanna Giese, na Warmińskiej zasiadającego stolicy.

Z pomocą Rzymu wolno przez kapitułę w r. 1489 wybrany i pomimo stanowczego oporu Kazimierza Jagiellończyka,

¹⁾ Por. *Hipler*: *Literaturgeschichte d. B. E.*, p. 86 i przyp. 5.

²⁾ W ściślejszym związku z Rzymem było biskupstwo Warmińskie od r. 1447, w którym przystąpiło do tak zwanego konkordatu niemieckiego w Aschaffenburgu. (Por. *E. Münch*: *Sammlung aller Concordate. Th. I*, p. 89—90, i *Hipler*: *Literaturgeschichte d. B. E.*, p. 85, przyp. 3).

chcącego w Warmii mieć swego syna Fryderyka biskupem i księciem, na swej stolicy się utrzymujący¹⁾, niezmordowany, a mądry i spokojny względem Polski polityk, biskup Łukasz Watzelrode²⁾, potrafił tak zręcznie przez lat 23 kierować interesami swego księstwa, że nawet w wielkich łaskach u szczodrych królów: Olbraхта, Aleksandra i Zygmunta I pozostając, znacznie ich darowiznami biskupstwa swego terytorjum powiększył. Po jego śmierci jednak, przy zupełnym braku opisanego prawnego elekcji i stosunku do niej króla polskiego, do nowych w tym względzie sporów nie przyjść nie mogło, do sporów, których ostatecznym skutkiem było nowe zwycięstwo króla w układzie Piotrkowskim r. 1512. Kiedy w kwietniu tegoż roku, po śmierci Łukasza Watzelrode, wolnym wyborem kapituły, bez poprzedniego odwołania się do Zygmunta, biskupem został słaby, mało zdolny i nawet pod koniec życia mało moralnej wartości okazujący³⁾, Fabian Tetinger Mercklingerode von Lossaineu, król Zygmunt, wierny tradycjom ojca co do polskiej polityki względem Warmii, na tego rodzaju elekcję zgodzić się nie mógł i stanowczo przeciw niej wraz z senatem zaproteutował⁴⁾. Kapituła wówczas wraz z nowym biskupem, widząc swą słabość i niemożność stawienia trwałego i skutecznego oporu, chcąc zaś o ile możności jak najobszerniejsze jeszcze dla swego kościoła wyjednać wolności i przywileje,

¹⁾ Por. bardzo udatny i w wielu punktach do naszej sprawy treścią swą zbliżony szkic Dr. *F. Pappée*: Kandydatura Fryderyka Jagiellończyka na biskupstwo Warmińskie (1489 — 1492) w Albumie młodzieży polskiej dla J. I. Kraszewskiego, p. 39—79.

²⁾ Por. *Eichhorn*, j. w., p. 170—175, i *Spicilegium Copernicanum*, j. w., p. 316, przyp. 1.

³⁾ Mówi o nim Kronika Oesterreicha (Mss. Toruński, z którego wyjątki wydrukowane w *Spicilegium Cop.*, p. 319—321): „Fabianus des adelichen geschlechts deren von Lusien, ausz dem Resellichen, ware J. V. D. und thumher zur Frawenburg, ein gelerter, hofflicher mann, doch weibisch und weichlich, den fast sein mutter, die er bey sich zu Heilsperg hild, regirte“ (p. 319 i dalej 320).

⁴⁾ Por. *Eichhorn*, j. w., p. 181—189, na podstawie aktów z Frauenburgskiego archiwum.

pokornie ¹⁾ weszła z królem w układy. Te doprowadziły ostatecznie do nowej ugody, zawartej na sejmie Piotrkowskim dnia 7 grudnia tegoż samego roku ²⁾. Układem tym i przywilejem kościołowi Warmińskiemu wydanym, został ostatecznie stale uregulowany sposób elekcji biskupa, ze względem obu stron zadowoleniem.

Oto najważniejsze jego punkta, na których całe traktowanie posła kapituły z królewskim pełnomocnikiem w roku 1548 się opiera, a do których nieraz nam jeszcze odwołać się wypadnie, jako do kwestyi spornej, około której cała sprawa kandydatury Hozyusza się obraca.

Kapituła zobowiązywała się w jaknajbliższym przeciągu czasu po śmierci biskupa Warmińskiego uwiadamiać króla lub jego zastępców przez osobnego posła, o opróżnieniu biskupiej stolicy. Król miał wówczas z pomiędzy kanoników Warmińskich, a urodzonych pruskich krajowców, wyznaczyć czterech najgodniejszych na biskupstwo kandydatów, do których, jeżeli to za stosowne uznał, mógł wyjątkowo wliczyć, *choć nie krajowców pruskich*, brata swego królewskiego lub syna, ci jednakże w takim razie pierwiej kanonikami Warmińskimi być musieli ³⁾. Nominacya ta najwięcej w przeciągu dni 8 uskutecznić winna, licząc od chwili odebrania wiadomości o śmierci poprzedniego biskupa. Po odebraniu listy czterech owych, nominowanych przez króla kandydatów, miała z pomiędzy nich dotychczasowym wolnym zwyczajem kapituła nowego biskupa wybrać i przedstawić do zatwierdzenia Stolicy Apostolskiej.

1) Por. ustęp z listu kapituły do króla, cytowany przez *Eichhorna*, j. w., p. 189, według oryginału w archiwum biskupim we Frauenburgu.

2) Por. *Eichhorn*, j. w., p. 270—276, gdzie podana jest treść z oryginalnego dokumentu, znajdującego się we Frauenburgskim archiwum, i *Hipler*: *Literaturgeschichte d. B. E.*, p. 86 i przyp. 7.

3) Punkt ten układu odnosił się niezawodnie do ostatecznie niepomyślnym skutkiem uwiecznionej kandydatury Fryderyka Jagiellończyka na biskupstwo Warmińskie, o której dobrze niezawodnie wtedy sam Zygmunt I pamiętał. (Por. szkic Dr. *Pappée* o tej kandydaturze, j. w.).

W ten sposób wszelkie dotychczasowe przyczyny sporów między kapitułą a królem w części usuwane zostawały, a układ, w r. 1513 przez Leona X zatwierdzony¹⁾, stawał się od tej chwili prawomocnym i obowiązującym, nawet dla żalujących niebawem swych ustępstw kanoników Warmińskich, tak bardzo zawsze zazdrosnych o dawne swe, nieograniczone wolności.

Zważywszy jednak znacznie mające się w krótkim czasie w Prusiech zmienić stosunki, zważywszy owe zakorzenione tak głęboko zwyczaje wolności i dążeń mieszkańców i stanów Pruskich do odrębnej autonomii, dążeń wkrótce jeszcze różnicą wiary spotęgowanych, zważywszy nareszcie w celu stawienia temu wszystkiemu stanowczemu oporu ze strony Polski, nieokreślone i łatwo dające się obejść i wytłómaczyć na niekorzyść wolnego wyboru, punkta układu Piotrkowskiego, twierdzić można śmiało, że mieścił on już w sobie w zarodzie podstawy do nowych zawikłań, które ostatecznem, zupełnem zwycięstwem zwierzchniczej świeckiej władzy dla Warmii zakończyć się miały.

Chwila właśnie, do której dążymy, okaże nam jasno owe powody stawiania zapory separatyzmowi ziem Pruskich przez Polskę, wykaże dotkliwie i niepewne strony układu Piotrkowskiego, a zarazem przedstawić może zdoła ową ostatnią, w części chociaż skuteczną walkę Warmińskiego kościoła o dawne swe wolności. Chwila to niezawodnie zwrotna i stanowcza w jego losach. Ostatnie słabe zwycięstwo odnosi w niej kapituła i stany Pruskie, do zupełnej autonomicznej dążące niezależności, a unii realnej z Koroną przedewszystkiem unikające. A zarazem widać w niej już jasno zapowiadającą się na przyszłość zupełną wygraną króla, wygraną, której dowodzi następna elekcya biskupa Warmii w r. 1550, w której zasiada na tej stolicy duchownej, pierwszorzędnego podówczas dla Polski znaczenia, kandydat królewski, nie-indygen pruski, wielki patriota i wielki obrońca katolicyzmu, a przeciwnik reformacyi — Hozyusz. Od tej chwili ani jedno już niemieckie nazwisko na księstwie duchownem się nie

¹⁾ Por. *Eichhorn*, j. w., p. 280, na mocy kopii bulli papieskiej, w archiwum Frauentburgskiem zachowanej.

ukazując; sami Polacy, czasem pruscy prawdziwi indygenowie, jak Piotr Tylicki, Jan Karol Konopacki i Adam Götzen-dorff Grabowski ¹⁾, między nimi zaś wielu najznakomitszych rozumem i zdolnościami, urodzeniem i zasługami. Polska zatem ręka nakoniec zwyciężyła, zakorzeniony separatyzm, już wówczas nie tylko czysto niemiecki, uległ po tak długim i przez tyle różnych faz przechodzącym oporze. Spojrzmy teraz po tym krótkim a koniecznym wstępie na tę ważną chwilę, i starajmy się ją o ile możności przedstawić w związku z ówczesnym politycznym i religijnym ruchem w Polsce.

Kiedy dnia 1 kwietnia r. 1548 umierał stary Zygmunt I i rządu młodemu, 28-letniemu synowi zostawiał, zdawało się, że nadeszła pora, w której wszystkie od dwóch wieków nagromadzone w ustroju państwa Polskiego nieokreślone formy rządu i stosunki wzajemne stanów do ostatecznego starcia dojrzały, że nareszcie wszystkie odrazu wybuchną, a podżegane nowym, coraz to silniejszy wpływ na umysły wywierającym kierunkiem religijnym, albo do całkowitej doprowadzą anarchii, albo na mocy wzajemnych ułożą się ustępstw. Wojna kokosza i ostatnie sejmy za Zygmunta I, wraz z dojrzałym już, a coraz to nowymi napływami nasycanym ruchem reformacyjnym ²⁾, zapowiadały oddawna tę stanowczą chwilę. Nieokreślona egzekucya, coraz to gwałtowniejsze domagania się unii z Litwą i zawsze podobnie do niej separatystycznie usposobionemi Prusami, walka religijna nareszcie, oto główne zadania, jakie wstępujący na tron na mocy wyboru z r. 1530 Zygmunt August przed sobą znajdował. Z wielu rysami włoskiego wychowania matki, z silną stanowczością głęboko w przekonaniu zakorzenionych pojęć religijnych ojca, natury miękkiej raczej, ale stałej, „zawsze wiedzący, czego nie chce,“ i z tym

¹⁾ Por. *Hipler*: *Literaturgeschichte*, d. B. E., p. 9 przyp. 2, gdzie dokładny spis biskupów Warmińskich z dokładnymi datami, i Dr. *Eichhorn*: *Ermland, Bischofswahlen* (*Erml. Zeitschr.*, t. I i II).

²⁾ Por. Dr. *W. Zakrzewski*: *Powstanie i wzrost reformacji w Polsce*, rozdziały od I do V, i Dr. *J. Szujski*: *Odrodzenie i Reformacja w Polsce* (Kraków, 1881).

pociągiem do wahania się właściwym kończącym się rodom, „cały jedwabny,“ — osobistość, na której każde niebaczne dotknięcie, ślady pięciu palców niejako zostawić gotowe, — nie wielu znajdował młody król przy sobie w tej trudnej chwili duszą i ciałem jemu i myśli ojca jego oddanych zwolenników. Małżeństwo niedawne z Barbarą groziło taką burzą w całym narodzie i opozycją tylu dotąd obojętnie usposobionych; — że w chwili tej Zygmunt August, z pomiędzy ludzi w senacie i w kraju znaczących, stanowczo za stronników swoich mógł uważać dwóch tylko: Samuela Maciejowskiego, biskupa krakowskiego i kanclerza królestwa i hetmana w. kor. Jana Tarnowskiego. Obydwaj szlachetni i wysoce rozumni, prawdziwie do rodziny królewskiej przywiązani, najwyżsi z duchownych i świeckich dygnitarzy królestwa; — obydwaj głęboko wykształceni, pierwszy stanowczy i spokojny w rzeczach wiary i już od pewnego czasu przeciw nowatorstwu religijnym działający, „mąż prawdziwie apostołski,“ jak się o nim wielce zasłużony Warmiński historyk wyraża¹⁾, drugi głęboki mąż stanu, z zasady szlacheckiemu ruchowi przeciwny, a z zasady także, na włoskiej szkole wykształcony, jeżeli nie zwolennik władzy monarchicznej, to częsty przynajmniej jej obrońca: z pomiędzy starszych i poważnych, niezawodnie dwie pierwsze podówczas zdolności. Obydwaj stali oni przy królu, obydwaj bronili i dla zasad i dla polityki małżeństwa jego z Barbarą, ich jednych miał w tej chwili Zygmunt August przy sobie, i dlatego ich też wpływ stanowczy w owych pierwszych chwilach w rządach młodego króla i w sprawach państwa widzieć się daje. Reszta czeka gorączkowo pierwszego w wewnętrznej polityce stanowczego zdarzenia, pierwszej sposobności wystąpienia z donośnym swym i opozycyjnym przeciw małżeństwu króla głosem. Czekają duchowicze całe z kreaturą Bony, prymasem Dzierzgowskim na czele, mimo grożącej religijnej zamieszki, za rozerwalnością związków małżeńskich niebawem na sejmie oświadczyć się mające. Czekają szlachta pod dowództwem Łu-

¹⁾ Dr. *Eichhorn*: Der Ermländische Bischof Martin Kromer als Schriftsteller, Staatsmann und Kirchenfürst (Erm-länd. Zeitschr., t. IV, p. 24).

kasza Górki i Piotra Kmity, do tego samego dążąca, a domagająca się natarczywie obiecanego zatwierdzenia przywilejów i egzekucyi *wszystkiego*. Czekają w spokoju zapewne umysły pierwszorzędnej zdolności, otoczenie pogodnej twarzy biskupa Maciejowskiego, przyszłej epoki luminarze duchowni, a teraz królewscy sekretarze, gorąco królowi, biskupowi i prawowiernej religii oddani, Hozyusz i Kromer. Czekają wreszcie samodzielnie zawsze i opozycyjnie usposobione Stany litewskie i pruskie, a te ostatnie myślą już naprzód o tem, jak się to im przyjdzie z efektem na najbliższym sejmie o jak najszerszą autonomię dla siebie upomnieć. Książę-biskup Warmiński nakoniec, stanom tym prawnie przewodniczący ¹⁾, silnie z dworem, myślami jego, zasadami i dążeniami związany, nieraz współpracownik zmarłego króla, dawny zręczny, sumienny i wytrawny dworzanin-dyplomata, a od lat 11 ze skutkiem nie zbyt szczęśliwym walczący z religijnem w swym kraju nowatorstwem, nie zbyt jeszcze stary Dantyszek, czeka również na sejm ów, którego rozpoczęcie na dni kilka zaledwie przeżyje, — jeden z ostatnich szkoły dawnej ludzi, a zarazem przyjaciel i poplecznik ludzi, w przyszłości na świeczniku stać mających, gorliwy korespondent ²⁾ i wielbiciel zdolności tyle obiecującego Hozyusza. Wszystkie te osobistości i te wszystkie żywioły, w połączeniu jeszcze z na uboczu niby stojącą, ale działającą wraz z kilkoma senatorami przeciw królowi i Barbarze Boną, — występują nareszcie głośno na pierwszym walnym zjeździe nowego panowania, na sejmie rozpoczętym 18 października w Piotrkowie.

Dzieje sejmu tego znane dzisiaj już w części dosyć do-

¹⁾ O przewodnictwie biskupa Warmińskiego w senacie i sejmie pruskim mówi wyraźnie Kromer w Prooemium etc., j. w. (Spic. Cop. p. 238 — 239): „In senatu prussico principem locum Varmiensis episcopus obtinet, et prerogativam eius convocandi, proponendi in consultationem quae opus sunt etc.“ i (p. 242) „Solus eis (sc. conventibus Prussiae) interest et praest Episcopus.“

²⁾ Por. 81 listów Hozyusza do Dantyszka i liczne biskupa odpowiedzi w *Acta historica* etc., t. IV, passim.

kładnie, dyaryusz jego drukowany posiadamy od lat 8¹⁾: to główne do przebiegu jego źródło. Tutaj też więc obszerniej o nim mówić i nie na czasie i z przedmiotem naszym, ściśle określonym nic w zgodzie. Król stoi przez cały przebieg sejmu twardo przy raz powziętym zamiarze, mimo mów pompatycznych i uczuciowych, teatralnych, napuszonych i niesmacznymi okraszonych kwiatami, żony nie opuszcza. Przywileje zatwierdza, ale szlachta protestuje i rozjeżdża się nareszcie. Twardo także i wiernie stoją przy królu Maciejowski i Tarnowski — senat oburza się na Zygmunta, że się z nimi dwoma sam na sam zamyka i radzi, i wyrzuca mu swą krzywdę. Popierają oni króla w dążeniach wszystkich, bo się z nim dotąd we wszystkich zgadzają, bo może i on z ich się dążeniami zgodził był już pierwej. Tarnowski przemawia²⁾ w sprawie separatystycznych dążeń stanów Pruskich, na sejm dopiero przy samym końcu przybyłych³⁾, zupełnie po myśli króla. Maciejowski w tym samym duchu działa równocześnie w sprawie elekcji nowego biskupa Warmińskiego, po właśnie co zmarłym Dantyszku.

Jednym z bardzo wyraźnie nakreślonych pierwszych programów młodego króla, dotyczących się wewnętrznej jego polityki, było doprowadzenie ścisłej unii między Polską, a od r. 1525 ścisłym węzłem lenniczym z państwem połączonemi Prusami. Już Zygmunt I. popełniwszy raz, wraz ze swem ówczesnem otoczeniem, ową główną winę zgody pruskiej na siebie dźwigającym, walny błąd polityczny hołdu, baczne odtąd oko na ziemię pruskie miał zwrócić. Przeczuwał może, że zaburzenia religijne, które po śmierci jego wybuchną, tam znaczne swe gniazdo mieć będą; widział, że reformacya gwałtownie

¹⁾ *Scriptores rerum polonicarum*, t. I. p. 161—297. (Wyd. z r. 1872).

²⁾ Por. *Annales Grichovii* o sejmie r. 1548, — i *Script. rer. pol. t. I.*, przypisy do sejmu r. 1553, p. 88.

³⁾ Dnia 2 grudnia jeszcze w Piotrkowie nie było szlachty pruskiej, na grudziądzkim sejmie obradującej; nie było „ani biskupa alsperskiego (bo nie żył od 27/10), ani biskupa chełmskiego“ (Chełmińskiego, Tiedemanna Gicse). Por. *Scriptores rer. polonic. t. I.*: Dyaryusz sejmu r. 1548, p. 240 i przypisek 43, p. 290. — Także Lengni-cha, t. II.

się w polskich nadbałtyckich prowincjach szerzyła. Niezawodnie dla zrównoważenia i dla zatarcia złego wrażenia w Europie z sekularyzacyi Prus książęcych, oddanych jako lenno złutrzałemu siostrzeńcowi, karał był król tak srogo Gdańszczan w r. 1526 ¹⁾. Dla tegoto wydawał surowe edykta religijne i dlatego starał się o gorliwych obrońców katolicyzmu na biskupiej stolicy w Warmii, a znajdował ich w szczerze przez siebie popieranym, Maurycem Ferberze i Janie Dantyszku. Ci dwaj w księstwie swem robili co mogli ²⁾, a choć niezawodnie wiele dla Kościoła (zwłaszcza pierwszy z nich) zrobili ³⁾ to jednak raz już w biskupstwie nawalem za ostatnich lat niedoleżnego i niczbyt pewnego w rzeczach wiary Fabiana von Lossainen zagnieżdżona reformacya ⁴⁾, szerzyła się coraz bardziej i coraz groźniejsze dla katolicyzmu przybierała stanowisko. Zygmunt I. czuł bezwątpienia ważność tego, co się tam działo — wiedząc zaś o ustawicznych dążeniach całej ludności do jak najodrębniej-szej autonomii, rozumiał, że one w różnicy religijnej znaczne

¹⁾ Por. nową, wcale wyczerpującą monografię p. t. Bunt Gdański r. 1525, przez Ant. Lorkiewicza. (Przew. nauk. i liter., zeszyty 5—11 r. 1880).

²⁾ Por. *Eichhorn*: j. w., p. 286—323 i 338—344.

³⁾ Por. Dwa edykta Maurycego Ferbera z 20/1 r. 1524 i z 11/5 r. 1525 i Jana Dantyszka „Mandatam wider die Ketzerey“ z 21/3 r. 1539, i „Mandat der Lutherei und falscher Muntz halben“ z 15/4 r. 1540, wszystkie cztery wydrukowane w Spic. Cop, j. w., pag. 321—327 i p. 329—333.

⁴⁾ Por. *Eichhorn*, j. w., p. 285, i 2 ciekawe ustępy w Kronice Oesterreicha (Spic. Cop. p. 320): „Bischoff Fabianus hatt der Bischofflichen Jurisdiction vnd der Christlichen wahren Religion, sündlichen ins Ordens Landt grossen abtrag vnd schaden zugefügett, dasz er der angehenden giftigen Luterey ehe dasz sie einrisse nicht wolt widerstandt thun“ — „Ja es dorfften sich wol geweihte Pfarhern mitt weybern trawen lassen, und im ehebruch unterm schein der ehe leben.“

Także są biskupa o Lutrze, wypowiedziany po namiętnieniu go przez kapitułę: „Luther ist ein gelerter monch, vnd hatt seine Opiniones in der schriefft; Ist iemandt so kühne, der mache sich wider ihn,“ i t. d.

znajdowały wzmocnienie. To też przed samą swą śmiercią zwracał baczną uwagę gorliwego w religijnych sprawach kanclerza Maciejowskiego na północny Wschód królestwa. Polecał mu opróżnione w przeszłości biskupstwa pruskie znakomitymi i gorliwymi dla wiary obsadzać ludźmi, między którymi na pierwszym kładł planie Hozjusza ¹⁾. Czuł może złamany wiekiem starzec, że tam i jego choć maleńka tkwi wina, że aby spokojnie odejść ku górze, trzeba i tę winę na dole w części choć naprawić.

Tesame niemal myśli odziedzyczył co do spraw pruskich Zygmunt August po ojcu, a otoczony dwoma najwierniejszych zmarłego dostojnikami, wraz z nimi zamiary te zaraz z początku panowania swego całą siłą przeprowadzić usiłował. Jawnie też odrazu myśl swą ogłosił na owym pierwszym sejmie piotrkowskim, wypowiadając dążenie do ścisłej unii z Prusami (o Litewskiej wówczas może jeszcze nawet nie myślał), i zażądał stanowczo, „ażeby senatorowie i posłowie prasy w celu wyjednania przysięgi osobnej królewskiej dla spraw i przywilejów swoich (już pod sam koniec sejmowych posiedzeń przybyli) w sejmie tym zasiedli“ ²⁾. W tem dążeniu popierał króla ową wyżej wspomnianą mową hetman Tarnowski — w tej samej działał niezawodnie myśli, jak to zaraz zobaczymy, biskup Maciejowski, kiedy po śmierci Danyszka przyszło teraz królowi wyznaczyć czterech kandydatów na elekcyę opróżnionej Warmińskiej biskupiej stolicy.

I tu też zwrócić należy nam przedewszystkiem uwagę na hipotetyczną część opowiadania naszego, którą stanowi twierdzenie, że gorliwy dla wiary i dla dobra państwa biskup krakowski, w całej tej sprawie działał nie na własną rękę, i w celu osadzenia niemal gwałtem w Warmii ulubio-

¹⁾ List Samuela Maciejowskiego do Tiedemana Glose, z Piotrkowa 3/2 r. 1549, w którym mówi: „Nam et Divus ille Rex, veluti Dobrum voluntatis interpres, Sermo filio suo id praecepit, ut si ita accidisset, ut in Prussia Episcopus, — ut sunt omnia caetera — desideraretur, ne quem Duo. Hostio anteferri sineret.“ (Acta historica etc., t. IV, p. 436—437).

²⁾ Script. rer. pol., t. I., przypisek 31 do sejmu r. 1553, przez wydawcę prof. Szujskiego, p. 88.



nego mu Hozyusza — (jakby się to na mocy odnalezionego przez nas manuskrytu przeciwnego Maciejowskiemu kano- nika Knobelsdorfa okazywać mogło), — ale że działał w związku i w porozumieniu z królem, który z nim podówczas najzu- pełniej w politycznym zgadzał się kierunku. Dowodu na to dostarczy nam właśnie sam przebieg całej sprawy kandyda- tury Warmińskiej z r. 1548 na 1549.

Wśród żalu poddanych i całej kapituły umierał d. 27 października r. 1548 na zamku Heilsbergskim ¹⁾ po 11-let- nich rządach biskup Warmiński Jan Dantyszek. Czczony po- wszechnie w Polsce i zagranicą uczony humanista, z owemi bardzo odrębnymi i wyraźnymi cechami humanizmu niemie- ckiego, złagodzonemi z czasem długim pobytem we Wło- szech i Hiszpanii, — pisarz w całej Europie wielbiony, który z czasem naukę swą i rozum najzupełniej sprawie kościoła poświęcił; — poeta łaciński nie bez talentu, w młodości klasy- czne wzory naśladowający, pod koniec życia piszący hymny kościelne, na wzór Prudencyusza; — dyplomata znany na wszyst- kich europejskich dworach, lubiony tam i ceniony, w kore- spondencyi z wszystkiemi umysłowemi swego czasu znako- mitościami zostający ²⁾, a przy końcu życia odmawiający proponowanej mu przez Karola V. kardynalskiej purpury: był on w całym tego słowa znaczeniu jednym z pierwszo- rzędnych w ostatnich latach panowania Zygmunta I. w Pol- sce senatorów. W ostatnim lat dziesiątku do polityki mięszał się niewiele, ale że całkiem bez wpływu na nią nie był, i że działał zawsze w związku z królem, do którego był szczerze przywiązany, — świadczy ostatnie ważne, poruczone mu w r. 1538 poselstwo do Ferdynanda ³⁾ w sprawie osta- tecznego doprowadzenia do skutku małżeństwa Zygmunta Augusta z Elżbietą Austryczką, — świadczy żywe interesowa- nie się sprawami państwa wewnętrznymi i zewnętrznymi, ja- kiego jasny nowy dowód mamy w świeżo wydanej tak licz-

¹⁾ *Mss. Biblioteki Dzikows.* j. w., p. 2, — i *Eichhorn*, j. w., p. 344 na mocy aktów z archiwum Frauenburgskiego.

²⁾ Por. *Hipler* *Literaturgeschichte* d. B. E., p. 105 — 108.

³⁾ Por. *Al. Przedziecki*: *Jagiellonki Polskie*, t. I.

nej jego z Hozyuszem korespondencyi ¹⁾. — świadczy wreszcie choćby tylko ciekawy list ²⁾ hetmana Tarnowskiego do niego, z którego widać jak bardzo trwożyło obu przyjaciół niebezpieczeństwo Europy od Turcyi grożące, jak się nad losami chrześcijaństwa i zanarchizowanej Polski listownie zastanawiali i nad nimi radzili, jak się zgadzali na to, „że w *ta-kiem* zaniedbaniu spraw naszych, niczego innego oprócz zguby obiecywać sobie nie możemy“.

Taką osobistość, jaką był Dantyszek w końcu życia swego, stronnik partyi królewskiej i Maciejowskiego, a dyplomata i duchowny, który pod Tomickim niegdyś pierwsze swe w polityce stawiał kroki, niełatwo było wśród braku większych podówczas w duchowieństwie zdolności zastąpić, w duchowieństwie zwłaszcza krajowców ziem pruskich, jakich układy Piotrkowskie się na biskupstwo Warmińskie domagały. „Natychemiast po śmierci uczonego i miłego wszystkim“ biskupa, jak mówi podwładny mu nasz Warmiński kanonik ³⁾, tego samego dnia jeszcze członkowie kapituły o wypadku tym uwiadomieni zostali, i nazajutrz 28 października, wydelegowali z pomiędzy siebie Achacego von der Trenck, dziekana katedralnego, podówczas administratora dóbr kapitulnych w Allensteinie, znanego chlubnie już od dawnych czasów i nawet jednego z czterech królewskich kandydatów podczas ostatniego biskupiego wyboru, i kanonika

¹⁾ Acta historica etc, t. IV j. w.

²⁾ List ten oryginalny hetmana znajduje się w Bibl. hr. Tarnowskich w Dzikowie; pisany jest z Piotrkowa 13 lutego r 1544, i własnoręcznym opatrzony podpisem. Dziwne w nim przebija w hetmanie zniechęcenie, nieznane piętno chwilowej melancholii do charakteru tego dodające, zniechęcenie i trwoga niemal prawdziwa, co się z Polską stanie, gdy rzeczy tak pójdą dalej, i gdy nieprzyjaciel od Wschodu grozić nie przestanie. Jako dokument dotąd nieznan, a nowe jaskrawe światło rzucający na stosunki biskupa Dantyszka z Tarnowskim, podajemy list ten w całości w Dodatku Nr. I.

³⁾ *Ms. Bibl. Dzikows.*, na którym całe następne opowiadanie oparte. Mówi tam Knobelsdorf dosyć charakterystycznie o Dantyszku: „vir doctissimus, ab ipsa pene infantia in aulis Regum ac Principum enutritus, exteris (principibus?) *gratior quam suis* etc.“

Eustachego von Knobelsdorf, autora pisma, z którego wiadomości nasze czerpiemy, do zajęcia się gorliwie sprawami osieroconego kościoła. Ci dwaj wedle istniejącego dotąd zwyczaju, zwołali naprzód na dzień 29 października wszystkich wassalów i poddanych biskupstwa, i odebrawszy od nich winną po śmierci biskupa kapitulę przysięgę wierności, napomnieli do dochowania ściśle takowej. Następnie zapieczętowawszy wszystkie komnaty zamkowe, skrzynie, skarby i t. d., i spis dokładny tego wszystkiego zrobiwszy, wspólnie wraz z całą obecną kapitułą wyprawili zmarłemu pogrzeb, i pochowali ciało jego w kilka zapewne dni po śmierci biskupa, w oddalonej o mil kilkanaście od Heilsberskiej rezydencji, katedrze we Frauenburgu ¹⁾.

Ponieważ czas jednak naglił — ciągnie dalej autor naszego pisma, — kapituła więc po załatwieniu kilku jeszcze najważniejszych spraw, dotyczących się zwłaszcza administracyi dóbr w Allensteinie, na zgromadzeniu swem wyznaczyła dzień 18 stycznia r 1549 jako termin nowej elekcji i wysłała do króla kanonika Eustachego Knobelsdorfa z uwiadomieniem go o zaszłej śmierci Dantyszka i z żądaniem nominowania w jak najkrótszym czasie czterech kandydatów swoich w celu dokonania wyboru przez kapitułę. Wybór jej padł niezawodnie na osobistość, która musiała mieć już wielką reputacyę zdolności do trudnych dyplomatycznych traktowań, skoro jej tak ważną, i zważywszy dawne zawikłania, trudną missyę polecała ²⁾.

Jeszcze nawet lat 30 nie miał młody poseł kapitulny ³⁾ udający się w tak ważnej missyi na burzliwy sejm do Polski. Pochodził on z dawnej szlacheckiej rodziny, posiadającej także znaczne dobra na Szląsku i w Łużycach, urodził

¹⁾ Por. także *Eichhorn*, j. w., p. 344, — i *Hipler*: Die Grabstätten der Ermländischen Bischöfe (*Erml. Zeitschr.*, t. VI. p. 315), gdzie autor mówi, że żadne szczegóły o pogrzebie Dantyszka znane mu nie są.

²⁾ *Ms. Bibl. Dzikows.*, p. 3.

³⁾ Urodził się on w Heilsbergu w r. 1519 z ojca Jerzego von Knobelsdorf, który w r. 1530 był burmistrzem tego miasta. (*Dr. Eichhorn*: Eustachius v. Knobelsdorf. *Erml. Zeitschr.* p. 540, przyp. 10).

się jednakże na ziemi Warmińskiej, gdzie najbliżsi jego krewni przemieszkiwali ¹⁾. Według zwyczajów ówczesnych kształcił się w zagranicznych uniwersytetach niemieckich, był nawet w Wittenberdze, skąd podążył do Lowanium i do Paryża. Poznawszy w Niemczech humanizm w owym wybitnym germańskim odcieniu, w Belgii i we Francji mógł się odświeżyć w romańskim świecie uczonych. Naśladując też wtedy, w czasie owych studenckich *Wanderjahre*, kolegów swoich i profesorów, a czując w sobie prawdziwy talent do poezji, począł i młody Warmianin pisać wcale udatne wiersze, o których wielki Gemma Frisius w Lowanium i humanista Sabinus ze szczerem wyrażali się pochwałami i podziwem. Z pewną więc już literacką sławą, jak tytu mu współczesnych i starszych odeń współziomków, wrócił autor poetycznego opisu Paryża i podróży swej po Francji ²⁾, do ojczyzny, gdzie go biskup-humanista Dantyszek z otwartymi przyjął rękami. Ceniąc niezawodnie zdolności młodego literata, zrobił go biskup zaraz sekretarzem kapitulnym, a w r. 1546 dopomógł stanowczo do osiągnięcia kanonii przy Frauen-

¹⁾ Wiadomości o młodych latach Knobelsdorfa aż do jego misji w jesieni r. 1548, bierzemy z *Eichhorna: Die Prälaten des Ermländischen Domecapitels* (Ermländische Zeitschr. t. III. p. 540—542) i z *Hiplera: Literaturgeschichte* d. B. E. p., 106 i 110—111, prac opartych przedewszystkiem na aktach Warmińskich archiwów i na korespondencji współczesnej. Odczyt Prof. Dra Hiplera o „Knobelsdorfie, jego życiu i działalności, jako uczonego i jako kanonika,“ miany dnia 16/6 r. 1872 na 26 posiedzeniu historycznego Warmińskiego Towarzystwa w Braunsberdze, dotąd o ile nam wiadomo w druku się nie ukazał, niestety więc zaczerpnąć i z niego było nam niepodobieństwem. (Chronik des Vereins für Geschichte und Alterthumskunde Ermlands, 26te Sitzung: Erml. Zeitschr., t. V., p. 585).

²⁾ Por. *Dr. Hipler: Analecta Varmiensia*, gdzie (p. 432, 433) cytowane są listy Knobelsdorfa z r. 1541 z Louvain i z Paryża in Platea Mobertina, z r. 1542 z Paryża, z r. 1543 też z Paryża i z Orléans, wszystkie do Dantyszka; znajdują się one w 2 tomie in fol. „Listów do Jana Dantyszka“ w bibliotece uniwersyteckiej w Upsali.

burgskiej katedrze 27-letniemu poecie, który go, jako młodzieńki student jeszcze, lat temu 8 wital przy wjeździe na biskupstwo wierszowanem pozdrowieniem. Od tej chwili pozostawał młody duchowny dygnitarz przy swej katedrze, lubiony od wszystkich, a zwłaszcza od wesołego biskupa, nie biorącego mu za złe owego tak bardzo zakazywanego pobytu w heretyckim uniwersytecie niemieckim.

Taką była przeszłość, niezbyt jeszcze w zdarzenia ani zasługi obfita młodego Alliopaga, któremu przyszło teraz po raz pierwszy czynnie w ważnej wystąpić sprawie, tak wielce według rozumienia całej kapituły dla przyszłości Warmińskiego kościoła żywotnej. Że ta się na nim rzeczywiście nie zawiodła, że miała w nim dzielnego, sprytnego i ciętego obrońcę praw wolnej o ile możliwości ciekawości; że poseł prawa te znał na pamięć i dzielnie nimi argumentować umiał; że nareszcie duszą i sercem podzielał to przywiązanie zazdrosne do owych prerogatyw i przywilejów kościoła swego, dotyczących się wyboru „prawdziwych pruskich krajowców“, zobaczymy niżej w samychże młodego kanonika traktowaniach ¹⁾.

¹⁾ Na tem miejscu musimy podnieść fałszywe przypuszczenia wydawców Hosianów, z braku materiałów znanych do kwestyi tej wynikłe, jakie się mieści na *str. 435, przyp 5* do listu kanonika Piotra Poremskiego do Kromera, 5/1 r. 1549 z Krakowa pisanego, w świeżo wydanym tomie IV. Aktów histor. i t. d. Na mocy tego jedynego listu dosyć zresztą niejasnego (a wskutek braku innych wskazówek) jest tam wyrażona następująca hipoteza: „Itaque postquam Dantisco mortuo Capitulum Varmiense Eustachium a Knobelsdorf nuntium suum ad Regem misit, hic aut de eo agi videtur, quis in Varmiam nuntius Regis ire debeat, ut Capitulum ad electionem Hosii inter istos quattuor nominandi impellat, aut potius de eo, quod isti duo amici (sc. Benedictus Solpha et Kijewski), quorum segnicium Poremski vituperat, quamvis Canonici Varmienses fuerint, ad electionem in Varmiam proficisci noluerint.“ ●tóż ani jedno ani drugie przypuszczenie prawdopodobnem dziś już nie jest; co Knobelsdorf robił w Piotrkowie, jużśmy widzieli i jeszcze zobaczymy dokładniej; zachowanie się obu kanoników także niżej wyświecić będziemy się starali na mocy naszego Mss. i innych aktów, z wiadomościami o nich dotąd znanimi całkiem zgodnych.

Dalczą nieco podróż miał Knobelsdorf przed sobą. — Król wraz z dworem bawił jak już widzieliśmy od 18 października na sejmie Piotrkowskim, „wśród najstraszniejszych zaburzeń własnych poddanych i niemal wśród publicznego rokoszu, z powodu nowego z nierówną sobie małżeństwa“, dodaje, przesadzając nieco, niechętny dla króla i dla Polaków zwłaszcza autor.

W pierwszej połowie listopada zapewne, przybywszy do pełnego ludzi Piotrkowa, nie prędko mógł kanonik Eustachy otrzymać posłuchanie u wielce zajętego codziennymi niemal posiedzeniami sejmowemi króla. Ani posłów pruskich, ani kolegi swego w kapitule, a od r. 1538 biskupa Chełmińskiego ¹⁾, Tiedemanna Giese, w Piotrkowie nie zastał ²⁾. — Giese przewodniczył właśnie podówczas odbywającemu się pruskiemu sejmowi w Grudziądzu, a stany obradowały tam z zapalem i nie tak prędko jeszcze na sejmie pokazać się miały ³⁾. Pomocy zatem żadnej Knobelsdorf w Piotrkowie

¹⁾ Por. *Eichhorn*, j. w., p. 335, przyp. 2.

²⁾ Przybyli oni dopiero, jak zobaczymy niżej, między 4 a 6 grudnia do Piotrkowa, i wtedyto ich właśnie przybycie może audyencyę Knobelsdorfowi wyjednało. Aż do 28 listopada bowiem potrzebował on tam ustawicznej pomocy, — może właśnie w celu uzyskania audyencyi. Prosi o laskawą pomoc pod datą tego dnia kapituła Warmińska, mającego do Piotrkowa jechać Gieseego wraz z senatorami Pruskimi z Grudziądza (Por. *Dr. Eichhorn*: j. w., cytow. list kapituły do Tiedemanna, znajdujący się w archiwum Frauenburskiem). Prosiła ona o pomoc dla swego posła także i Hozyusza samego, on jej zaś na to odpisuje, już po zakończeniu traktowań Maciejowskiego z Knobelsdorfein, pod datą 24 grudnia, że go wspierał jak tylko mógł i że się wystarał o potwierdzenie żądanych przywilejów; niezawodnie pomagał mu on owém umyślnem jak zobaczymy usuwaniem się od kandydatury swojej. (*Acta histor.*, p. 277. List Hozyusza do kapituły Warmińskiej z Piotrkowa 24/12 1548). Wszystko to świadczy, że Knobelsdorf długo w Piotrkowie pomocy potrzebował, że zwłaszcza wskutek tyłu przykrych zajęć i trosk króla, posłuchania aż do pierwszych dni grudnia uzyskać nie mógł.

³⁾ *Script. rer. Pol.*, t. I., przyp. 43 do Dyaryusza sejmu r. 1548, p. 296, i *Leugnich*: *Gesch. d. Preuss. Lande*, t. II. p. 12—15.

nie znalazł, i owszem może nawet i nie bardzo przychylnie mu umyśli, zważywszy jego brak dla Polaków sympatyj i czysto pruskie tendencje.

Nareszcie jednak król, uwiadomiony już dawniej o śmierci Dantyszka ¹⁾, użytył audyencyi posłowi Warmińskiej kapituły. Dnia posłuchania tego nie podając, mówi on tylko, że pokornie skłoniwszy się królowi, wręczył mu list wierzytelny od kapituły, w którym się zarazem żądania tejże mieściły. W liście tym ²⁾ donosząc królowi o śmierci Dantyszka i uwiadamiając go, że dzień 18 stycznia na elekcję nową wyznaczony został, podnosząc swe nieustanne dla króla posłuszeństwo i przypominając wiernie przez Zygmunta I. dochowywane piotrkowskie układy, upoważniała kapituła Knobelsdorfa w całej pełni do traktowania w sprawie nominacji kandydatów przez króla. Prosiła Zygmunta Augusta o „łaskawe dla posła przyjęcie“ i o jak najspieszniejsze zamianowanie •wych czterech kanoników, układami przepisanych; przypominając zaś raz jeszcze „dochowanie przywilejów i wolności ziem pruskich,“ w końcu listu dodawała, „że prawa te pozwalają, ażeby gdy jeden z tych, który je zawierał, od układów odstąpi, i drugim wolno było w całości do dawnego swego powrócić stanowiska,“ czego że król nie uczyni „zwłaszcza wśród tego najszcześniejszego początku panowania swego“, kapituła aż nadto jest pewną. — Że pewną tego jednak nie była, że się w rzeczywistości wielce obawiała nowych zawikłań i całkowitej utraty swej w wyborze biskupa wolności, tego dowodzi ton cały listu samego, dowodzi wielka nibyto w nim pokora, a przytem z pokorą tą nie licująca bynajmniej, w końcu przytoczona groźba niemal,

¹⁾ Por. *Eichhorn*, j. w., p. 345.

²⁾ List cały (bez daty jednakże) przytacza Knobelsdorf na tem miejscu w całej osnowie. Jestto niezawodnie ten list, o którym mówi *Eichhorn*, j. w. p. 344, przyp. 7, jako o znajdującym się w archiwum Frauenburgskiem (D. 122, fol. 129). My go nie podajemy w całości w dodatku, gdyż mniej jest ciekawy, a przez odpisywacza manuskryptu najgorzej w świecie skopiowany, dużo w nim błędów i nawet miejsc opuszczonych. (Mss. Bibl. Dzik., p. 4—8).

i owe ciągle o dochowaniu przywilejów powtarzania i proźby.

Gdy król list odczytał i skinął na posła, że mówić może, rozpoczął chlubnie już znany literat i humanistycznie na wzorach klassycznych wykształcony autor manuskryptu naszego, mowę swą dosyć długą do króla, którą w całości w pismku swem podaje ¹⁾. Powitawszy we wstępie młodego monarchę życzeniem szczęśliwego panowania, oświadczył mu poseł officyalnie śmierć poprzedniego biskupa, doniósł o dniu na elekcję naznaczonym, i prosił tak o zatwierdzenie wszystkich kościoła Warmińskiego przywilejów, jak i o opiekę dla tej osieroconej stolicy, opiekę, zapowiedzianą już w liście króla do kapituły, opiekę, którą pełniąc, młody król tylko enoty ojca naśladować będzie. W dalszym ciągu mowy, wręczając królowi spis dokładny wszystkich kanoników Warmińskiego kollegium ²⁾, żądał nominowania z pomiędzy nich owych czterech kandydatów, „prawdziwych krajowców ziem Pruskich“, w przeciagu czasu układami oznaczonym, tj. dni 8, błagając, „by wśród tych trudnych czasów“ król zwracał uwagę w swym wyborze na znaczenie i powagę, rozum i świętobliwość duchownych, których wybierze. Wręczając w końcu spory zwój z kilku aktów i dyplomatów, królestwa dotyczących, a w archiwum Heilsbergkiem niedawno znalezionych, zapewnił poseł raz jeszcze króla o wierności i przywiązaniu jego poddanych. — Zygmunt August odebrał od kanonika podane mu pisma i obecnemu na audyencyi kancelarzowi kor. i biskupowi krakowskiemu Samuclowi Maciejowskiemu, któremu traktowanie tej sprawy zawczasu był już polecił, kazał posłowi odpowiedzieć ³⁾.

Zimne to, dziwne na pierwszy rzut oka i bynajmniej wiele dobrego Knobelsdorfovi nie dające się spodziewać przemówienie, podaje nasz autor również w całej osnowie, która wcale nie dowodzi tego, co twierdzi Eichhorn w swem

¹⁾ Cała mowa w *Mss. Bibl. Dzik.* p. 8—12; podajemy ją w całości w dodatku do rozprawki naszej, jako dosyć dla całej sprawy ciekawą, a przez Eichhorna jak się zdaje wcale nieznaną. (Patrz: Dodatek Nr. II.)

²⁾ Por. także *Lengnich: Preuss. Gesch.* t. II. p. 28.

³⁾ *Mss. Bibl. Dzikows.* p. 12.

tyle razy cytowanem przez nas dziele, jakoby król był „łaskawie posła przyjął“¹⁾. Przeciwnie w kilku tych słowach mowa²⁾ tylko o zasługach zmarłego Dantyszka, podczas gdy sprawa nominacyi krótką obietnicą zaledwie zbyta. — „Wielkiego żalu J. Kr. M. ze śmierci biskupa Jana doznała, rzekł Maciejowski, i tem ją więcej jeszcze to zejście jego ze świata obeszło, im bardziej wierności jego doświadczyła. Pochwała więc gorliwość waszą, iżeście uczciwie i godnie pogrzeb mu odprawili i że grodów i warowni wiernie strzeżecie. Co się zaś tyczy sprawy nominacyi, mnie polecił, ażebym co do niej *obszerniej* z wami traktował, co też w swoim uczynię czasie.“³⁾ — Odesłany zatem został dosyć zimno i sucho kanonik Warmiński do niebardzo sprzyjającego Prusom kanclerza i miał przed sobą trudne i często nieprzyjemne z nim

¹⁾ Por. *Eichkorn*, j. w., p. 345.

²⁾ *Mss. Bibl. Dzik. p. 13*. W całości podajemy mowę w Dodatku: Nr. III.

Mógłby tu kto wprowadzić zarzucić Knobelsdorfowi, niezawodnie chwilami z tendeneyą nieprzyjazną dla króla, a zwłaszcza dla kanclerza tok sprawy przedstawiającemu, że mowę tę w nieprawdziwej podał formie. Nie mówiąc już o tem jednak, że treść całego pisma na każdym punkcie z wypadkami współczesnemi się zgadza, i że autora nigdzie prawie na fałszu złapać się nie daje, głównym powodem, dla którego w prawdziwość mowy tej wierzyć można, jest ta ważna okoliczność, że autor żadnej nie mógł mieć przyczyny podawania jej fałszywie. I owszem, z jego korzyścią, tylko na niekorzyść Maciejowskiego wyjść mogącą, byłoby było podanie mowy jak najserdeczniejszej i najprzychylniejszej, a dla tego takiej, że wobec króla wypowiedzianej. W dalszem bowiem opowiadaniu przedstawia Knobelsdorf całe traktowanie jako wychodzące od kanclerza, działającego na własną niby rękę, a bez wiedzy króla. Obwinia go zatem wyraźnie o grę podwójną i niemal o oszukiwanie króla, w obecności którego, niby przywilejom Warmińskiego kościoła sprzyja. Mowa zatem zimna i sucha i owe „obszerniejsze traktowanie“ w sprawie nominacyi zapowiadająca, na rękę Knobelsdorfowi w jego rozumieniu i przedstawieniu rzeczy całej nie była. A przecież mimo to podał ją taką, jak i my ją przytaczamy. Dowód to jeden więcej, zdaniem naszym, jego prawdomówności, a dowód zarazem autentyczności mowy samej.

traktowanie. Cały jego przebieg podał nam bardzo dokładnie w relacji swojej, — dokładnie, choć niezawodnie nieraz nieco tendencyjnie, tak mianowicie, żeby w jak najmniej pochlebnem świetle biskupa i jego argumenta przedstawić, w najlepszem zaś odpowiedzi swoje i słusność praw swego kościoła. To też bezwątpienia należy rozmowy posła naszego z biskupem, które według relacji jego dosłownie podajemy, brać *cum grano salis*. Że im jednak wierzyć można, że jak sądzimy, systematyczny i rozumowy kanonik notował je może nawet zaraz po każdym z Maciejowskim traktowaniu, by je móżdż swej kapitule w porządku przedstawić, — a takiego porządku jawną cechą one na sobie noszą, — że więc choć być w nich mogą rzeczy przesadzone, prawda jednak w znacznej przeważa części, o tem rozmowy same przekonywują najlepiej, rozmowy i wszystko to, czego się one tyczą i o czém wspominają, wszystko najzupełniej ze współczesnemi i dawnymi zdarzeniami zgodne. Przytaczamy je też w całości mniej więcej, jako nadzwyczaj charakterystyczne, jako niejedno nowe światło na kanclerza Maciejowskiego rzucające, jako stwierdzające znane z kądinąd stanowisko Hozyusza do postawionej jego kandydatury, jako nareszcie jedno świadectwo wyborne więcej sposobu traktowań i rozmów tego rodzaju w połowie wieku XVI. w Polsce.

Nim jednak do owej pierwszej wizyty kanonika Knobelsdorfa u biskupa Maciejowskiego powrócimy, należy nam jeszcze rozpatrzyć się bliżej w stanowisku kanclerza do całej sprawy i w planie owego „obszerniejszego traktowania,“ jakie zapowiadał w swej odpowiedzi od króla. Trzeba nam zobaczyć, jaki był jego program, a jak sądzimy, jaki zarazem program króla, jakimi motywa działania ich, plan ów powodujące.

Poznaliśmy już pokrótce polityczne zamiary partyi królewskiej, inaugurowane względem unii z Prusami na sejmie r. 1548, równie jak i stan Prus samych, pod względem coraz to bardziej szerzącej się w nich reformacyi, separatystyczny dawny ich kierunek podlegającej. Na te dwie ważne okoliczności uwagę przedewszystkiem zwracając i z nich niejako wychodząc, zrozumiemy łatwo całe stanowisko gorliwego w wierze Maciejowskiego w sprawie obsadzenia pierwszej

biskupiej w Prusiech stolicy. Kapituła Warmińska zazdrośnie przywilejów swoich strzegąca, jak to już widzieliśmy i jak zobaczymy jeszcze z całego dalszego przebiegu sprawy, chciała mieć biskupem przede wszystkim prawdziwego pruskiego indygenę, oczy zaś zwracała niezawodnie na dawnego towarzysza Dantyszka, od 10 lat już dycęczyą swą rządzącego, Chełmińskiego biskupa, Tiedemanna Giese. Jasno wprowadzić nie wypowiedziała tego dążenia nigdzie, ale z listów współczesnych, z całego traktowania Knobelsdorfa z Maciejowskim, z proźby tejże kapituły, do samego Giesego listownie ¹⁾ zwróconej o pomoc dla jej posła na dworze królewskim, rzecz całą prawie jasno dostrzedz można. Dopatrzyć może się jej także łatwo w treści listu podkomorzego Chełmińskiego, Fabiana Czemy, z Piotrkowa, w połowie listopada pisanego do samego Tiedemanna ²⁾, któremu wręcz w nim donosi o zewnętrznie niezawodnie, przychylnem dlań usposobieniu dworu. My w usposobienie to tak bardzo przychylne wątpić sobie pozwolilibyśmy, a przytem w części choć zaprzeczyć łaskawemu króla dla Giesego usposobieniu i owemu popieraniu go przez dwór na biskupstwo Warmińskie, faktom, o których wprowadzić Eichhorn mówi wyraźnie, ale *tylko* na mocy owego jednego listu Fabiana Czemy, pruskiego senatora, który widział jedynie stronę zewnętrzną sprawy, podczas gdy o ukrytych względem niej zamiarach wiedzieć nie mógł. Hozyusz w liście swym do Tiedemanna 15 listopada z Piotrkowa ³⁾ pisanym, zimnym i ceremonialnym, jak cała w ogóle, nieliczna a wielce przez to charakterystyczna korespondencya tych dwóch, niesympatyzujących ze sobą ludzi, życzy mu uzyskania owej godności, życzy jednak we

¹⁾ Por. List kapituły do Giesego z 28 listopada, cytow. u *Eichhorna*, j. w., p. 345, przyp. 4.

²⁾ List ten znajduje się w Arch. Frauenburgskiem, a Dr. *Eichhorn*, j. w., p. 345, przyp. 2, przytacza treść jego co do głównej myśli.

³⁾ *Acta historica*, etc. t. IV. p. 276. Mówi w liście tym Hozyusz: „Sed bene habet, quod superstitem nobis reliquit R. D. V., nihilo iis rebus, quibus excellebat ille (sc. Dantiscus), inferiorem. Quam ego in locum demortui successuram nihil ambigo, quin ex animo id opto R. D. V.,“ etc.

wcale niepewny sposób, a życzy dla tego może, że sam się od niej wzbrania, że przeczuwając krzyki kapituły i stanów Pruskich w razie obsadzenia nim biskupstwa, chce sobie zarazem drogę na przyszłość zapewnić, chce, jeżeli nie łaskę, o której mówi, to przynajmniej nie otwartą nieprzychylność możliwego w przyszłości Warmińskiego biskupa sobie zgutować.

Myśdżimy wręcz Eichhornowi przeciwnie: że król osobiście dla Giesego był mniej-więcej obojętnie może usposobiony, że jednak przez Maciejowskiego i z główną jego pomocą działał właśnie przeciw biskupowi Chełmińskiemu, że chciał usilnie, a kanclerz jeszcze usilniej, w spokojny i o ile możności nie zrażający sobie Prus całych, sposób, przeprowadzić wybór nie Tiedemanna, ale Hozyusza.—Wiemy, że Zygmunt August przez całe życie rzadko kiedy jawnie pokazywał to, czego chciał, że często działał tak, iż się zdawało nazewnątrz, jakoby nie działał wcale. I w tym poszczególnym wypadku godzi się sądzić to samo,—godzi się to przypuścić na mocy tego, że znając szlachetny i prawy charakter biskupa krakowskiego, nie można sądzić, żeby w sprawie tej całej tak bardzo wyraźnie działając, czynił to na swoją rękę i bez woli króla. Godzi się zaś fakt ten nie już przypuścić, ale stwierdzić otwarcie, na mocy obrotu, jaki cała sprawa wzięła, na mocy tego, że ostatecznie Hozyusz został na liście kandydatów umieszczony i oficjalnie przez króla za kandydata uznany, że wreszcie sejm pruski w r. 1549 protestował ¹⁾ jawnie przeciw nominowaniu niekrajow-

¹⁾ Po tym proteście i już po wyborze biskupa, król wprawdzie ostro, w sprawie nominowania przez siebie kandydatów z pomiędzy nieindygenów, do kapituły napisał, (Acta histor. t. IV. p. 435, przyp. 5, cytat z listu króla z Piotrkowa 3 lutego r. 1549), ale przytem wybór jej (Giesego) pochwalił temi słowy: „Quod tamen eam personam, quam nobis fore gratam per nominationem ostendimus, (unanimitèr) in Episcopatum sublegerint et postularint D. V., fecerunt pro officio suo.“

Nie mógł jednakże król już wtedy uczynić inaczej, chciał być bowiem niezawodnie w dobrych z przywódczą stanów pruskich stosunkach, a wyboru prawnie dokonanego już unieważnić nie mógł.

ców pruskich na biskupstwo Warmińskie, nie krajowców, pomiędzy którymi niezawodnie główny nacisk kładł na Hozyusza, którego na biskupa sobie nie życzył¹⁾.

Jakiego jednak rodzaju mogły być powody owego przeciw wyborowi Tiedemana Giese zwróconego działania biskupa Maciejowskiego, i jego tak usilnych starań w przeprowadzeniu bądźco bądź elekcyi Hozyusza? ²⁾). Widzieliśmy, jakie było stanowisko Zygmunta I. względem Prus; widzieliśmy, że stary król znał w części ważność unii ścisłej z tym krajem, że czuł ustawiczne jego dążenia unii realnej z Koroną przeciwnie, że sam polecał oddanie pierwszego tam opróżnionego biskupstwa Hozyuszowi, którego usługi znał i cenił, jak cenił i wiedział niezawodnie o jego zdolnościach i o gorącym do religii przywiązaniu. Widzieliśmy, jak myśli swe i wyraźne polecenia przekazał wraz z ich głównym wykonawcą i główną do ich przeprowadzenia pomocą, biskupem Maciejowskim, swemu synowi i następcy, który wszystko wykonać postanowił i rzeczywiście z wolna wykonywał. Oto też bezwątpienia pierwszy motyw działania kanclerza, jeden z głównych może powodów ukrytego popierania sprawy całej przez Zygmunta Augusta.

Drugim, niezawodnie mniej ważnym, było wielkie przywiązanie Samuela Maciejowskiego do dawnego swego, a teraz królewskiego sekretarza, przywiązanie, w myśl którego musiał chcieć go posunąć na tak wysoką godność, jaka się właśnie nadarzała, jego, mieszczkańskiego syna, któremu droga do innych wysokich beneficjów była zamkniętą, to zaś biskupstwo należało do tych, od których plebejusze tak zwani wykluczeni nie byli. Chciał biskup gwałtem niemal nagrodzić tego, który mu mowy tak piękne pisał³⁾, który

¹⁾ Por. *Langnick*: *Geschichte des Preuss. Landes*, t. II. p. 29—37, i *Acta histor.*, t. IV., p. 435, przyp. 5.

²⁾ *Ms. Bibl. Dzikows*, p. 25. Mówi tam Knobelsdorf po pierwszej z kanclerzem naradzie: „Ex hoc primo cum Reverendissimo consessu satis apparebat, quo exitus totius rei vergeret, nempe Rev. eo omnes animi sui dirigere cogitationes, ut Hosium nobis obtruderet episcopum;“ i p. 29, gdzie już wyraźnie biskup Hozyusza kanonikowi proponuje. (Por. niżej).

³⁾ Por. Fragment mowy Maciejowskiego na sejmie r. 1548,

z nim razem tak gorliwie w sprawach religii przeciw pierwszym początkom reformacyi w kraju pracował ¹⁾). Jak bardzo cenił Maciejowski Hozyusza, dowodów na to mnóstwo, ale jednym z najbardziej w oczy bijących, to ów list jego do Tiedemanna Giese ²⁾), już po wyborze tegoż na biskupa Warmińskiego pisany, w którym mu tak gorąco świeżo biskupem Chełmińskim nominowanego Hozyusza poleca i między innymi jego pochwałami dodaje: „Będzie się raczej Przew. Wasza cieszyć z takiego kolegi, od samego Boga jej danego, aniżeli smucić; na siebie to bowiem biorę, iż sprawy taki obrót wezmą, że Prusacy nie będą niczego odeń żądać innego nad to, czego od obywatela i krajowca swego żądają: tj. miłości i laskawości. I oby nam kiedy w całej Polsce tacy dwaj się trafili biskupi, jakimi wy tam będziecie! wy, po których ja zaiste więcej obiecuję sobie,— co za laskawem przebaczeniem kolegów moich napisać muszę,— niż po nas wszystkich tutaj!“

I rzeczywiście, miał kogo popierać znający się dobrze na ludziach i gorliwy reformacyi przeciwnik, biskup krakowski. Skromny i szlachetnego serca, humanistycznie i teologicznie zwłaszcza wysoko wykształcony ³⁾ syn mieszczan krakowskich, był Hozyusz oddawna już prawą Maciejowskiego ręką. Karyerę publiczną rozpoczynający pod biskupiami rządami Tomickiego, na pierwszy doniosły fakt, jaki w tej karierze spotykał, prawdziwie politycznie się zapatrujący i ostro-

napisanej przez Hozyusza (Acta historica etc., t. IV., p. 272—276)

¹⁾ Por. wyciąg z aktów kapituły krakowskiej, w której Hozyusz z innymi kanonikami krak. postanowiony inkwizytorem przeciw herezyom, 24 4 r. 1545. (Acta histor. t. IV, p. 422—423).

²⁾ List Samuela Maciejowskiego do Tiedemana Giese z 3 lutego r. 1549 z Piotrkowa (Acta historica, t. IV, p. 436—437).

³⁾ Por. *Hipler Literaturgeschichte* d. B. E. p. 130—133, gdzie wyliczone dzieła Hozyusza przed r. 1548, i prace jego wydawnicze, jak n. p. na życzenie Dantyszka uczynione wydanie *Commonitorium* Wincentego z Lérins i dzieła *De fide et sacramentis* biskupa hiszpańskiego Filipa Archinta.

źnie, w wierszyku ¹⁾ tylko sąd swój o hołdzie pruskim wypowiedział, — potem za rządów Gamrata patrzący na zle całe, jakie wśród wyższego duchowieństwa brało górę, i biorący ztąd przykład, jakim duchownym wówczas być nie było trzeba, przebył on, dotąd warmiński tylko i krakowski kanonik ²⁾, wszystkie burze wieku w duchu swoim, — zwyciężył nad nimi jednak, i teraz już, dojrzały i wytrawny, 44-letni, gotów był, że tak powiemy, do bezpiecznego użycia. W polityce na dworze króla, jako jego sekretarz, był już dobrze wywieszony, co do przekonań religijnych stały i pewny, a przez twardego pod tym względem Maciejowskiego doświadczony. Prócz tego u królów obydwóch zostając w łaskach, był on do młodego Zygmunta Augusta szczerze przywiązany i wierne mu we wszystkim posłuszny ³⁾.

Takiemu człowiekowi, tak gorącej i przetrawionej wiary i takich zdolności, stał naprzeciw w oczach kanclerza, jako znaczny i wymowny kontrast, biskup Chełmiński, znany nam już pokrótce, Tiedemann Giese. Chociaż właściwie bez żadnego zarzutu, osobistość jego jednak, przeszłość cała i usposobienie co do religii, w porównaniu z Hozyuszem tracić bar-

¹⁾ „Ad lectorem libelli Andreae Cricii (a. 1525) etc. (Acta Tomiciana t. VII. p. 249, i po raz drugi w Acta historica etc., t. IV., p. 137, między łacińskimi Hozyusza poezjami). Śliczne tłómaczenie tych wierszy podał Prof. Dr. *Szujski*: Odrodzenie i Reformacja w Polsce, część III. (Kraków, r. 1881).

²⁾ Por. *Regesta* tak dokładne do życia Hozyusza 1504—1550, we wstępie do Acta historica, t. IV, p. 45—52. Kanonikiem Krakowskim został Hozyusz w r. 1537, Warmińskim r. 1538, kantorem tamże r. 1539.

³⁾ 19 kwietnia r. 1549 pisał Hozyusz z Pragi do Kromera, i mówiąc o oburzeniu Prus całych, wskutek nominacji jego przez króla na biskupstwo Chełmińskie, dodawał: „Verdenone potius et Cemae parendum quam Regiae Maiestati, Dno. meo, et eius Senatui universo“, i wyżej: „Nescio quid sibi metaunt a me quod eorum Evangelium amplexus non sim; sed tanto ero in fide erga meum Principem constantior, quanto magis mihi curae fuit semper, ne fidem Christi violarem, neve in aliud Evangelium me transferri paterer, quam quod maioribus nostris prae-dicatum est.“ (Acta historica, t. IV, p. 299).

dzo musiały. Maciejowski dobrze wiedział, że co się tyczy przeprowadzenia w Prusiech wszystkich jego i króla zamiarów, Giese porównania z sekretarzem królewskim nie wytrzyma. Człowiek niezawodnie wielkich umysłowych zdolności, prawdziwy pruski indygena w Gdańsku urodzony ¹⁾, oddawna, bo już od r. 1508 Warmiński kanonik, a od r. 1523 kustosz przy Fraucnburskiej katedrze, czynny udział biorący w r. 1512 w naradach kapituły co do punktów Piotrkowskiego układu ²⁾, i skutkiem tego w tradycjach przywilejów kościoła swego i dążeń kraju do późnego doszły wieku, był Tiedemann wpływową od znacznego już czasu w Prusiech osobistością ³⁾. Dla uczoności swej i znajomości wielkiej stosunków krajowych, o mało co już w r. 1532 na życzenie Maurycego Ferbera i kapituły nie został był koadjutorem Warmińskim z prawem następstwa ⁴⁾. Wówczas już jednak król oparł się temu; chciał mieć koniecznie zasłużonego i rozumnego Dantyszka biskupem po Ferberze, Dantyszka, z którym Giese również, co się tyczy zwłaszcza zasług względem dworu polskiego, porównania nie wytrzymał. Wskutek tego sprawa jego koadjutoryi wówczas upadła; już zaś wtedy Giese u dworu nie był dobrze widzianym, nie uważano go widocznie za człowieka, któryby znane nam zamiary królewskie względem Prus mógł skutecznie popierać. — Za biskupich rządów Dantyszka został po nim Tiedemann biskupem Chełmińskim ⁵⁾, a choć u pierwszego w wielkich był łaskach i w wielkiej z nim przyjaźni, u dworu jednak sąd o nim, jak się zdaje, nie był się polepszył. Znać go też musiał dobrze Maciejowski: musiał wiedzieć, że choć niezego złego zarzucić mu nie można, ale że i owszem wiele mu zasług i wielkich przyniotów

¹⁾ Por. *Eichhorn*, j. w., p. 307, przyp. 3 i 6.

²⁾ Por. *Ibidem*, p. 270—276.

³⁾ Por. Der Katalog der Bischöfe von Culm von Dr. C. P. Woelky (Erml. Zeitschr., t. VI, p. 414, ustęp o Giesem) i Dr. *Eichhorn*: „Die Prälaten des Ermländischen Domcapitels (Ibidem. t. III, p. 538).

⁴⁾ Por. Dr. *Eichhorn*: Die Ermländ. Bischofswahlen (Erml. Zeitschr., t. I, p. 307—309).

⁵⁾ Por. *Eichhorn* j. w. p. 335, przyp. 2, i Dr. *Woelky*: Die Culmischen Bischöfe, j. w., p. 414.

przyznać należało, — że jednak usposobienie jego i kwalifikacye trudnemu zadaniu biskupa Warmińskiego, z zamiarami dworu związanego i takowym odpowiadającego, nie podolają. Ba, nawet! był kanclerz niezawodnie przekonany, że Tiedemann na zamiary te nigdy się nie zgodzi i opór im twardy stawić może ¹⁾. Nie tajne mu być musiały stare tradycye wolności Warmińskiej kapituły u Giesego, który, chociaż biskup, członkiem ²⁾ takowej nadal pozostał i wpływy swoje choć oddalony, na nią zachował, — nie tajne jego dla niemieckiego żywiołu sympatye. Takiego członka rady młodemu królowi nie mógł chcieć dostarczyć Maciejowski, jednego duchownego senatora więcej, który co do działania przeciw reformacyi, zupełnie był innych, jak gorliwy kanclerz, zasad i przekonań ³⁾, senatora, którym się miał uzupełnić ów tak nieszczególny zastęp ówczesnej duchownej rady koronnej. Senat ten duchowny właśnie dopiero co wystąpił był na sejmie przeciw królowi, przeciw kanonicznej nierozdzielności małżeństwa ⁴⁾, — działał po myśli niemal coraz to liczniejszych w kraju nowatorów. Tęgo senatu duchownego nie całkiem pewnym co się

1) Że się Maciejowski nie mylił, dowodzi tego najlepiej stanowisko Giesego na sejmie w Piotrkowie w sprawie zatwierdzenia pruskich przywilejów. Ciekawe jest pod tym względem wyrażenie kanclerza o Tiedemannie (które podaje *Leunich*, j. w., t. II., p. 75): „Mich wundert dass dieser Bischoff so heftig auf die Polen ist, was hilfft solche Schärffe der angetragenen Werbung, wenn sie linder wäre gewesen, so wäre damit vielmehr ausgerichtet gewesen.“

2) List Hozyusza do Kromera z Pragi 5 czerwca r. 1549, w którym mówi: „Scrupulus Dno. Varmiensi iniectus (co do otrzymania zatwierdzenia z Rzymu) nihil ei adferet incommodi: satis est Gedani natum esse, *etiam si Canonicus non fuerit.*“ (Acta historica t. IV., p. 318—319). Por. także Dr. *Eichhorn*: Die Prälaten des Erml. Domkap., j. w., p. 538, gdzie mowa, iż Giese zostając biskupem Chełmińskim, kustodyę katedralną złożyć musiał, ale Warmińskim kanonikiem i nadal pozostał.

3) Por. niżej, i Dr. *Eichhorn*: Die Ermländ. Bischofswahlen, j. w., p. 344—350.

4) *Script. rer. pol.*, t. I., p. 191—192: Dyaryusz sejmu r. 1548: Mowa Mikołaja Dzierżgowskiego, arcyb. gnieźn. do króla — i mowy innych biskupów.

tyczy orthodoxyi, a niezawodnie nie bardzo dla króla przychylnym członkiem nie mógł chcieć uzupełniać ani kanclerz, ani król sam, — nie mógł go Maciejowski zwłaszcza popierać, gdy miał pod ręką zupełnie różnego odeń człowieka, który wymaganiom obydwóch w największych i najmniej nawet ważnych przymiotach swych i zasadach tak doskonale odpowiadał.

Walnym jednakże i głównym, jak sądzimy, powodem działania kanclerza, powodem z poprzedniami przyczynami ściśle związanym, były religijne przekonania Giesego, tak wręcz zasądom Maciejowskiego przeciwne, tak wedle jego rozumienia rzeczy, nie mogące się nadawać do przeprowadzenia jego własnych co do działania antireformacyjnego zamiarów. Dalecy jesteśmy przez to od twierdzenia, jakoby Giese był niedobrym księdzem albo kapłanem w rodzaju jednego z poprzedników swoich na Warmińskiej stolicy, jakim był biskup Fabian von Lossainen. Przeciwnie, przeszłość Giesego znaną była już podówczas bardzo chlubnie w świecie uczonych teologów i humanistów. Już w r. 1494 był on magistrem artium, a od chwili swego wstąpienia do owego „kollegium wielu uczonych i pobożnych mężów“, jak znany Wittenberski profesor Joachim Rheticus. zwał grono Warmińskich podówczas kanoników ¹⁾, jedną z pierwszorzędných i najpoważniejszych w niem pod względem wiedzy i zapalu do nauk osobistością. Przyjaciel biskupów Maurycego Ferbera i wesołego poety — humanisty Dantyszka, jeden z największych w Warmii całej wielbicieli geniuszu skromnego i cichego Kopernika, z którym go szczerzy i prawdziwy węzeł przyjaźni łączył ²⁾, miał już Giese w r. 1548 wiele zasług, i to nie ostatnich, poza sobą. Wykształcony humanistycznie, jak wszyscy niemal jego wybitniejsi towarzysze w kapitule Warmińskiej, różnił się on jednak od wielu z nich kierunkiem, zwróconym wyraźnie do teologii i zamiłowaniem do nauk ścisłych. Humanizm to raczej

¹⁾ Dr. *F. Hipler*: *Literaturgeschichte des B. E.*, p. 99.

²⁾ Por. list Giesego do Joachima Rhetika z Lubawy 26 lipca r. 1543, zaraz po śmierci Kopernika pisany (Dr. *Franz Beckmann*: *Zur Geschichte des kopernikanischen Systems*; Anhang, w *Erml. Zeitschr.* t. II., p. 266—267).

z pewnym jeszcze odcieniem dawnej scholastycznej filozofii, humanizm ogolony zupełnie jak z talentu, tak i z wszelkiego do poezji pociągu, a poza teologiczną polemiką szukający upiększenia życia i odpoczynku od pracy w astronomii raczej, w zabawianiu się zegarem słonecznym i w badaniu porównań dnia z nocą, za pomocą „metalowej obręczy¹⁾.” Umysł suchy, pracowity, chcący z nauki swej jak najwięcej dla kościoła i dla ludzkości wyciągnąć korzyści²⁾, i oddający się dlatego pracy z zapałem i ze szczeremi najlepszemi chęciami, które też nieraz świetny uwieńczył rezultat. Znane są zasługi, jakie Giese położył względem Kopernika; wiadomo, że on był jednym z głównych, jeżeli nie jedynym skutecznym promotorem wydania drukiem wielkiego dzieła Fraucenburgskiego astronoma „● obrotach sfer niebieskich“³⁾. To zasługa jego jednak na polu nauki jedynie; ta w rachubę przy jego kandydaturze na Warmińską stolicę wchodzić nie mogła i nie wchodziła.

Ale Tiedemann był przede wszystkim, jakęśmy powiedzieli, gorliwym, zapalonym teologiem. Wiedza jego pod tym względem była, jak dzisiejsi uczeni duchowni twierdzą, wielce znakomitą, a skutki jej oddawna już wtedy jeżeli nie światu

¹⁾ *Georgius Joachimus Rheticus: Borussiae Encomium, w Hiptera: Spicil. Copernic. p. 221.*

²⁾ List Giesego do Hozjusza z Heilsberga 12 sierpnia r. 1550, w którym mówi, oddając mu swe wielkie dzieło teologiczne do przejrzenia: „Rogo autem ipsum Dn. Episcopum et fratrem meum ut quaecunque in scriptis meis cognoscet cedere in gloriam Dei et ecclesiae aedificationem, ac quae pietatis nomine commendari et sustineri possunt, ea ne patiantur supprimi vel obliterari, quin in ipsam dei gloriam vertantur et ei serviant, ne talentum meum in terram fodisse et fructu qui expectabatur destituisse coram deo iudice acuser (Ustęp to także z testamentu Giesego.“ *Dr. Hipter: Spic. Cop., p. 356—359).*

³⁾ O stosunku Giesego z Kopernikiem i o zasługach jego względem wydania dzieła: *De revolutionibus orbium coelestium*, por. cytowany już list jego do Rhetika z r. 1543 (*Erml. Zeitschr., j. w., p. 266—267*), tegoż Rhetika dzieło *Encomium Borussiae* (*Spic. Cop. p. 219 i 221*) i List do papieża Pawła III. we wstępie do wydania wielkiego dzieła Kopernika z r. 1543 (*Spic. Cop. p. 116*).

całemu, to co najmniej Niemcom i Polsce dobrze niezawodnie znane. W r. 1525 jeszcze wyszło było w Krakowie u Vietora dziełko teologiczne, jedno z pierwszych pism polemicznych przeciw nowej nauce Lutra zwróconych, pod tytułem: „Flosculorum Lutheranorum Antilogicon“, autorem zaś dzieła tego był kanonik Tiedemann Giese ¹⁾). Zbijał w piśmie swem nasz teolog, w r. 1523 jak się zdaje wyszłe piśmko Jana Briesmanna, jednego z głównych protestantyzmu krzewicieli w Królewcu, a korespondenta Lutra samego, w którym autor w 110 tezach, zwanych przez siebie „Kwiatkami“ w bardzo jaskrawy, dobitny i wielce skrajny sposób reasumował całą naukę niemieckiego reformatora, tyczącą się zwłaszcza wiary i czynków. My pomimo zbadania owego polemicznego pisma Warmińskiego kanonika, z którego poznaliśmy wielką rzetelność i głęboką wiedzę jego, co się tyczy Pisma Świętego obu Testamentów, sądzić nie możemy zupełnie teologicznej jego wartości i doniosłości. Pod tym też względem odwołamy się z całkowitą wiarą do autora „Literatury Biskupstwa Warmińskiego“, ks. kan. Dr. Hiplera, który o dziele Giesego z najwyższymi wyraża się pochwałami, i twierdzi, że pod względem teologicznym „zbija ono po mistrzowsku“ dzieło, z którym polemizuje. Oceniając jednak tak bardzo pochlebnie co do teologicznej wartości pismo Tiedemanna, broni go autor także co się tyczy jego ducha pojednawczego względem reformacji, broni przeciw napaściom tych, którzy z tego przeciw Giesemu zarzut podnoszą. My tu ze stanowczym słowem nie mogąc i nie chcąc występować bynajmniej, pozwolimy sobie jednak zwrócić tylko uwagę na to, że ów duch akkomodacji z nową

¹⁾ Dzieło to, dziś do wielkich bibliograficznych rzadkości należące, oddrukował Dr. *Hipler*: Spic. Copern., p. 4—71, wraz z piśmie, które takowe zbija. Tytuł jego brzmi w całości: „Flosculorum Lutheranorum de fide et operibus ἀρθρολογικόν Tiedemann Gisonis.“ Słowo greckie należy tu brać dwuznacznie, raz jako Antilogicon, drugi raz tłumaczyć je przez Florilegium n. p., co (jak słusznie mówi Dr. *Hipler*: Literaturgesch. d. B. E. p. 100, przyp. 132), jest ze strony autora wcale dowcipnym zwrotem do tytułu pisma zbijanego: „Centum et decem assertiones quas Autor eorum flosculos appellavit de homine exteriore et interiore, fide et operibus.“

nauką występuje przecieź w pisemku tem chyba nieco nadto jaskrawo. Obrońca Giesego sam tę tendencyę jego przyznaje, — ale może za mało zwraca uwagę na wszystkie zwroty naszego teologa, chcące jak najlepiej dla swej repliki przeciwnika usposobić. Nie wspomina nic o owej chęci kokietowania protestanckiego autora, choćby ze względu tylko na ową grę słów w samym tytule swego pisma, nie mówi nic o liście Giesego do Gutstadzkiego proboszcza Feliksa Reicha ¹⁾, w którym nasz teolog twierdzi, że chce „swem dziełem przeciwnikowi służyć“, nie wreszcie o owej chęci „uczynienia kwiatków miłszemi i łagodniejszemi po obcięciu cierni, by nietylko do twarzy przybliżyć je można, lecz nawet się na nich położyć, iżby tym sposobem całe łóźeczko nasze kwiecistem się stało.“ ²⁾ Drobne to niezawodnie cechy, ale razem wzięte poważnej teologicznej dyspacie, od katolickiego duchownego wychodzącej, chyba w całości nie przystają. Widać z nich jasno cały ów pociąg autora do zgody, do układów, nawet i do ustępstw, których zbytnią niemal chęć w nim sam Dr. Hipler przyznaje. Choć więc samo dzieło pod względem teologicznym, ściśle katolickim, na żaden zarzut zasługiwać nie może, owe ramy już jednak do niego dają mu bądź-co-bądź pozór nieco podejrzany, — może mu nawet szkodzą taksamo dzisiaj, jak wówczas wobec surowych i stale przy Rzymie stojących katolickich duchownych szkodzić mogły. Jeżeli mu zaś wtedy nie szkodziły, jeżeli przeciwnie tylko za chęć przyciągnięcia i ujęcia protestantów uchodzić mogły, to z późniejszą przecieź literacką teologiczną działalnością Giesego w związku, stanowiły do takowej wstęp bardzo jaskrawy.

Ściśle prawowicrny i surowy Maciejowski, mógł je brać w rachubę, gdy rozważał stanowisko Chełmińskiego biskupa względem owych pierwszych objawów rachy reformacyjnego; mógł taki wstęp w młodości, w połączeniu z całą późniejszą działalnością Giesego, za oddawna już zakorzeniony w głębi

¹⁾ Tiedemannus Giso custos et canonicus Varm. Foelici Rico etc., z dedykacją swego Antilogicon (*Hipler: Spic. Cop.*, p. 4—6).

²⁾ Wstęp do Antilogicon Giesego (*Hipler: Spic. Cop.* p. 18).

jego przekonań, a z jego własnymi zasadami wręcz i oddawna także sprzeczny uważać.

A po tem pierwszym świetnem bez zaprzeczenia, ale nie zupełnie dobrze na przyszłość wróżącym wystąpieniu Tiedemanna, do łagodnej i pojednawczej walki z reformacją, jakież były dalsze jego w tym względzie kroki? czy i te obawy kanclerza podnosić raczej i uzasadniać mogły? Był Giese jak widzieliśmy duchownym, który należał już od chwili pierwszego zjawienia się ruchu religijnego, do owego przeciętnego ogółu do zgody chyłących się, a do zbytnej tolerancji, graniczącej o włos z przekroczeniem ustępstw dozwolonych, posuwających się ówczesnych, w całej Europie tak licznych biskupów. Umysł przytem mimo wysokiego teologicznego wykształcenia, w znacznej też części świecki raczej, polityką się także chętnie zajmujący. Świadczy o tem wszystkim liczna jego z owej epoki korespondencya, znajdująca się przeważnie w archiwum Frauenburskiem, korespondencya ¹⁾ o której Eichhorn wspomina. Świadczy niezem nie dająca się wytłómaczyć przychylności dla takiego herezjarchy otwartego, jakim był kanonik Warmiński, Aleksander Sculteti, z którym po powrocie tegoż z Rzymu do Polski w końcu r. 1548, obiecywał sobie Giese znowu ściślejsze zawiązać stosunki ²⁾. „Człowiek wykształcony, wymowny i uczony“ mówi o nim kanonik Kretzmer ³⁾ w swej kontynuacji kroniki Plastwicha, a przy-

¹⁾ Por. *Eichhorn*, j. w., p. 347, i przyp. 5 i 6.

²⁾ *Acta historica*, t. IV, p. 414, przyp. 1, gdzie nader ciekawo cytat pod tym względem z listu niejakiego Jakóba z Allexwange do Tiedemanna, z Sandomierza 11 września r. 1548 pisanego: „Poterit tandem R. D. V. Sculteto suo iterum frui, Prussia se virum bonum, doctum et pium recuperasse gratulari.“

³⁾ *Supplementum secundum per Joannem Cretzmer decanum ecclesiae Varmiensis conscriptum*, gdzie autor mówi wyraźnie, za poyctowanych przez nas pochwałach Giesego: „sed non usquequaque in religione catholica sincerus, quod scripta eius demonstrant, quae tamen in lucem edita non sunt.“ (*Script. rer. Varm. j. w.*, p. 135). Charakterystycznym jest także dwuwiersz o Giesem, Tomasza Tretera jak się zdaje, w zbiorze *Elogia Episcoporum Varmiensium*: „20. *Tiedemannus Gise (1549—1550)*. Huic fidei placuit novitas: sed grandior aevo Intactum moriens lin-

tem nadto coraz to wyższych pragnący godności i gwałtem się do nich pchający, o czem świadczy znowu jego zachowanie się w sprawie owej koadjutoryi ¹⁾ za życia Maurycego Ferbera, w sprawie uzyskania później tejżsamej koadjutoryi dla Dantyszka, byle tylko przez to zostać jego Chełmińskim koadjutorem ²⁾, a niebawem i biskupem.

Jakim był Giese kanonikiem, takim i rządcą dyecezyi. Pod względem religijnym, jakieśmy już wspomnieli, właściwie bez żadnego zarzutu i nowatorstwu otwarcie nie sprzyjający, a nawet przeciw niemu występujący, — ale słaby co do charakteru, lubiący się chwycić pośredniczenia i na wzajemnych ustępstwach zakończenie sporów religijnych opierający. Humanistyczne wykształcenie i kierunek umysłów ówczesnych tego powodem, obok owego wyżej wzmiankowanego, do zbyt łagodnego charakteru człowieka, który jeszcze w r. 1534 lekko-myślnie, żeby nie powiedzieć wolnomyślnie, wstawiał się do biskupa Ferbera za innowiercami i reformatorami Gdańskimi ³⁾. Na biskupstwie też Chełmińskim widzimy go takim samym, tensam pociąg do ustępstw, do zgody, do zbyt łatwego i zastrzeżeniami nie wspartego przebaczenia poddającym się herezykom, których nawet wobec nie nadto surowego Dantyszka zawsze bronił ⁴⁾. „Widocznie, — mówi łaskawie dlań usposobiony autor „Historyi Warmińskich biskupich elekeyi“, — wpływało to zachowanie się jego w części z łagodności charakteru“, — ale dodaje zarazem, „że częścią także z braku stałości w religijnych przekonaniach.“ ⁵⁾.

Głównym dowodem jednakże niczupelnej w wierze katolickiej pewności Giesego, jest jego dzieło w 3 księgach: „O Królestwie Chrystusowem“, napisane jeszcze przed r. 1536,

quit ovile brevi. (Dodatek do: Dr. *F. Hipler*: Die Grabstätten der ermländischen Bischöfe, Erml. Zeitschr. t. VI. p. 358).

¹⁾ Por. *Eichhorn*, j. w., p. 306—312.

²⁾ Por. *Ibidem*, j. w., p. 317—323, i p. 327.

³⁾ Por. List Giesego tej treści, z archiwum Frauenb., cytow. u *Eichhorna*, j. w. p. 347, przyp. 8.

⁴⁾ Por. Takież listy do Dantyszka z roku 1543, w arch. Frauenb., cytowane u *Eichhorna*, j. w. (p. 348, przyp. 1).

⁵⁾ Por. *Ibidem*, p. 348.

a w końcu w. XVI zatracone ¹⁾, w którym dowodami teologicznymi, na wielce jak się zdaje jaskrawych wzajemnych ustępstwach opartymi, chciał godzić spory protestantów i katolików, i w którym wypowiadał twierdzenia, osłabić zwłaszcza mogące karność kościelną ²⁾. Dzieło to, w dwóch manuskryptach pozostające, do naszych czasów nie doszło, zaginęło jak się zdaje w czasie wojen szwedzkich w pierwszej połowie XVII wieku. Nie znając go więc, dziś sądu o niem pewnego wydać nie sposób. — Pomimo to jednak na każdym niemal punkcie chcący Giesego z wszelkich zarzutów oczyścić, autor *Literatury Warmińskiej* i wydawca jego *Antilogicon*, zbyt chyba znowu i na tym punkcie laskawie się o bohaterze swych badań wyraża: wszystkie pochlebne sądy o dziele Tiedemanna cytuje i podnosi, ale walnego jego osądzenia i potępienia nie przytacza. Nam się jednak zdaje, że dziś w braku wskazówek innych, ta o sądzie dzieła „*De Regno Christi*“ decydować musi: sąd Hozyusza o niem wydać się chyba powinien każdemu najwiarogodniejszym. Jemu to bowiem pięknym swym bez zaprzeczenia, wielką chrześcijańską tchnącym pokorą i błędy swe przyznającym listem ³⁾, na krótki czas przed śmiercią przekazał je Giese wraz ze wszystkimi papierami swemi do osądzenia i zbadania. Przyznawał wprawdzie Tiedemann, drżącą już ręką swe ostatnie proźby Hozyuszowi spisując, że sam wie to dobrze, „iż w dziele jego niemało zostaje rzeczy, które zbadania i surowego opitowania a niektóre i całkowitego przerobienia potrzebują“, żądał zaś, „by to, coby w niem za błędne uznanem zostało, uważanem było za ludzkie pomyłki i za przypuszczenia nie całkiem utwierdzonego umysłu.“ Jak list ten, tak i testament Giesego nie mogą jak tylko dobrze i przychylnie dlań w ostatnich jego chwilach, każdego usposobić, w sądzie jednak o dziele zaważyć nie powinny. Ten nie mogąc być dziś samodzielny, powinien iść w tym względzie za jedyną na szczerą

¹⁾ Wiadomość o tem dziele Giesego, nad którym tenże do końca życia pracował, podaje Dr. *Hipler*: *Literaturgeschichte* d. B. E., p. 102—105, i przyp. 38—41.

²⁾ Por. *Eichhorn*: *Der Ermländische Bischof und Cardinal St. Hosius*, t. I. p. 286—288.

³⁾ List Tiedemanna Giese do Stanisława Hozyusza biskupa

wiarę zasługującą krytyką: *Hozyusz* uznał dzieło Giesego za mieszczące w sobie tyle błędów co do religii, że go mimo proźby autora ¹⁾ do druku nie podał, a sąd swój o niem w liście do Kromera ²⁾ już w r. 1569 pisanym, wydał następujący: „Giesego, ktorego czytasz, z radością odebrałem; jeżeli go jednak doczytasz do końca, straszliwe w nim znajdziesz herezye, nie niepodobne do tych, jakie są teraz w Polsce rozsiewane.“ Tak osądzić miała główne wielkie dzieło treści religijnej Tiedemanna, pierwsza powaga w przyszłości polskiego kościoła, co się tyczy tłómaczenia dogmatów, a podobnie niezawodnie myślała o autorze jego także partya czysto i ściśle Rzymu się trzymająca w Polsce przed r. 1548. Myślał tak bezwątpienia, choć dzieła samego nie znał, surowy w rzeczach wiary Maciejowski, który o stosunkach Giesego serdecznych nieledwie z Aleksandrem Sculteti musiał być niezawodnie uwiadomiony, który choćby przez Hozyusza i Dantyszka, przyjaciela Tiedemanna mógł wiedzieć pewno o tem, że Giese owe swe dzieło *religijnej* treści posyłał Erazmowi do osądzenia, a gdy ten się od tego wymówił, nie mniej nie więcej tylko Filipowi Melanchtonowi! ³⁾). Jeżeli zaś biskup krakowski o tem wszystkim wiedział, — może nawet niedokładnie, może tylko piąte przez dziesiąte, — to jemu dziwić się nie można, że człowieka takiej, jak Giese, ze względu na religijne przekonania przeszłości, na tak ważnej, jaką była Warmia, biskupiej stolicy mieć nie chciał, — że i król, o stałych w gruncie religijnych przekonaniach, do i tak już niezbyt pe-

Chelmińs., z Heilsberga 12 sierpnia r. 1550. (Dr. *Hipler*: Spic. Copern. p. 356—359).

- ¹⁾ Za nic innego bowiem nie można uważać ustępu z cytow. listu Giesego do Hozyusza (j. w.) „Rogo autem ipsum Dn. Eppum. etc.... p. 358.
- ²⁾ Ustęp ten z listu tego z 5 listopada r. 1569 cytuje dosłownie *Eichhorn*: Die Ermländ. Bischofswahlen p. 349, przyp. 2, na mocy oryginału w archiw. Frauenb.
- ³⁾ Por. Dr. *Prowe*: Mittheilungen aus Schwedischen Archiven, p. 59—60, i ustępy z listów Melanchtona do Eberharda Rogge (siostrzeńca Giesego) z lat 1537 i 1538 (Dr. *F. Hipler*: Literaturgeschichte des B. E., p. 104, przyp. 40).

wnego pod tym względem senatu, nowych nie całkiem orthodoksalnych żywiółów wpuszczać sobie nie życzył.

To wszystko sądzimy, razem wzięte tłómaczy dobitnie, czemu tak gwałtownie Maciejowski kandydaturę Hozyusza popierał, czemu w dyskusjach swych z upartym kanonikiem Knobelsdorfem czasem nawet zbyt ostre mówił rzeczy, czemu nareszcie, mimo tych wszystkich traktowań i mimo obietnicy dochowania przywilejów Warmińskiego kościoła, król sam, choć wówczas już na wybór Giesego się był całkowicie zgodził, między kandydatami, jakich nominował, postawił, jak to zobaczymy, Hozyusza, dla stanów Pruskich tak bardzo niemilego nie-indygenę pruskiego.

Z planem działania takimi, jak sądzimy, motywami spowodowanym i na takich obawach opartym, a przez Zygmunta Augusta niezawodnie zatwierdzonym, oczekiwał Samuel Maciejowski ze śniadaniem, nazajutrz po audyencyi u króla, kanonika Knobelsdorfa ¹⁾. Którego dnia się to posłuchanie odbyło, oznaczyć dokładnie trudno, bo autor relacyi daty nie podaje; niezawodnie jednak w pierwszych dniach grudnia, po trzech może z tych tygodni oczekiwania, zajęciami sejmowemi króla i kanclerza spowodowanego, o których Eichhorn w dziele swem wspomina ²⁾. Po śniadaniu, — wedle zwyczaju ówczesnych wszystkich niemal dyplomatycznych narad, — rozkazał Maciejowski odsunąć stoły i w obecności „wielu magnatów,“ o czem z pewną niezawodnie przesadą nasz kanonik wspomina (może żeby się pochwalić, że tak świetne towarzystwo jego ciętej słuchało dyskusyi), magnatów, wśród których znajdował się Stanisław Kostka, wo-

¹⁾ *Mss. Bibl. Dzikowsk., j. w., p. 13*, według którego znowu dalsze całe opowiadanie.

²⁾ Por. *Eichhorn, j. w., p. 345*. Kładzie on owe tygodnie między audyencyą kanonika u króla a jego odjazdem; my sądzimy, że je włożyć należy między przybycie Knobelsdorfa a audyencyę, i zaraz po niej nazajutrz następującą rozmowę z Maciejowskim, w czasie tej rozmowy bowiem już posłowie pruscy w Piotrkowie byli, przybyli tam zaś między 4 a 6 grudnia (*Script rer. pol., t. I, p. 296, przyp. 43*); że zaś już wtedy byli w mieście obecni, dowodzi samo pismo Knobelsdorfa (*Mss. Bibl. Dzikows., p. 25, 26*).

jewoda Chełmiński¹⁾, a może i inni także świeżo przybyli pruscy senatorowie, rozpoczął biskup rozmowę długą z Knobelsdorfem w sprawie, dla której tenże był do Piotrkowa przybył. Przedewszystkiem postanowił on naprzód zbadać dokładnie grunt, po którym stąpać mu przyjdzie, poznać, czego się będzie mógł po pośle kapitulnym spodziewać. Główny kładł nacisk na kwestyonowanie przywilejów i na tłumaczenie ich na korzyść planu swego; — w końcu jednak tego rodzaju dyskusyi zaniechać musiał, gdy podrażniony nią poseł kapitulny nadto się zapalił. Wówczas przerwał rozmowę jeden z obecnych pruskich panów. Przypatrzmy się jej dokładnie; ona najlepiej — choć ją z niejakimi zastrzeżeniami dla dosyć naturalnej zresztą autora tendencji brać zawsze należy, — pokaże nam traktowanie i usposobienie obu interlokutorów, a wyjaśni przytem wiele spornych punktów i stron łatwych do zaatakowania Piotrkowskiego układu z r. 1512, o którym we wstępie wspomnieliśmy. Jako taka też ciekawą jest ona bardzo, podajemy ją więc w wiernem` mniej-więcej tłumaczeniu w całości, w ten sposób, jak ją kanonik Knobelsdorf przytacza.

Zaczął dyskusyę²⁾ Maciejowski, spokojnie i w sam odrazu rdzeń sprawy uderzając; myślał może, że posła znajdzie nieprzygotowanym na pierwsze wymagania pod względem formalności:

„Biskup: Czy przywieźliście Księżę Pośle³⁾ ze sobą przywileje Kościoła waszego?

Knobelsdorf: Czcigodny biskupie, przywilejów naszych

¹⁾ O tym wyraźnie mówi Knobelsdorf, że był rozmowie obecnym; o reszcie nie, ale przypuszczać można, że skoro Kostka się tam znajdował i inni tak ważnej dla Prus sprawy nie opuścili; wyraźnie kanonik pisze: „in conspectu multorum magnatum.“ Kostkę podaje *Mss.* jako: „palatinus Chelmensis,“ co jest niezawodnym błędem kopyisty; powinno być „Culmensis.“ (*Mss. Bibl. Dzik.*, j. w., p. 13 i p. 25).

²⁾ Rozmowa cała p. t. „Eustachii a Knobelsdorf cum Samuelo Macieiovio Eppo. Crae. Colloquium primum,“ w *Mss. Bibl. Dzikows.*, p. 14—25.

³⁾ „Domine Nuntie,“ tłumaczymy przez „Księżę Pośle“ jako do kanonika zwrócone; „pan“ brzmiałoby tu niemożliwie.

oryginały bez bardzo ważnej przyczyny nigdy z Kościoła nie bywają ruszane, nie może bowiem i nie powinna rzecz tak wielkiej wagi lekkomyślnie być przewożoną. Mam tu jednak ze sobą odpis tych, których potwierdzenia żądamy, w obecności notaryusza i wiarogodnych świadków dokonany. Nie wątpię zaś, że wszystkie tutaj w Archiwum królewskim są zarejestrowane, co nawet podpisy na oryginałach zaświadcza. Gdyby jednak w najbliższym czasie potwierdzenie ich dokonaniem być nie mogło, wskutek czynności nader ważnych, jakimi król i dwór cały są teraz obarczeni, wystarczy mi, jeżeli Przewielebność Wasza i Hozyusz zajęcie się tą sprawą na siebie wezmą. Będą mogły zresztą w formie bardziej autentycznej później tu być przesłane, byle tylko teraz sprawa elekeyi zakończoną została.

Biskup: A czy macie tu także owe układy, tyjące się elekeyi?

Knobelsdorf: Nigdy zwyczajem nie było wozić ich ze sobą, wiemy bowiem, że także są zarejestrowane w Archiwum królewskim. Mimo to jednak mam ze sobą egzemplarz i kopię takowych, a nie wątpię, że W. Przew. wiecie, co zawierają w sobie.

Biskup: Wiem, że jest w układach zastrzeżone, ażeby na biskupa Warmińskiego nikt inny, oprócz kanonika tegoż Kościoła i krajowca (indigena), nie był wybierany.

Knobelsdorf: Taka jest rzeczywiście, oprócz innych drobnych zastrzeżeń, treść układów.

Biskup: Niczawodną jest rzeczą, że wszyscy kanonicy Warmińscy są pruskimi krajowcami, tacy bowiem tylko bez różnicy przez króla byli mianowani.

Knobelsdorf: Wielce zbawiennem nietylko dla Kościoła naszego, ale i dla Prus całych byłoby, gdyby wszyscy kanonicy byli krajowcami, lecz teraz część ich znaczna należy do obcokrajowców. Jest kilku Niemców, kilku Polaków, jeden nawet Litwin.

Biskup: To wy za krajowców nas nie uznajecie?

Knobelsdorf: W żaden sposób nie możemy, skoro nimi nie jesteście. Mamy zaś wyraźnie w układach naszych wyznaczone, żebyśmy do zaszczytu tego nie dopuszczali nikogo, ktoby nie był prawdziwym nie Polski, nie Litwy, nie Ma-

zawsza, ale ziem Pruskich indygeną. Tak więc tych, którzy się u nas urodzili, chętnie za krajowców uznajemy, ale innych, z ziem innych pochodzących, jakżebyśmy za takich uznać mogli?

Biskup: Przecież wszelką tę różnicę usunęło wcielenie Prus, teraz bowiem jednym ciałem jesteśmy, jednemu królowi posłuszni, tym samym prawom podlegli, żadnej różnicy ani nie może, ani nie powinno być między nami. I niezawodnie też wy, Panowie Prusacy, tę samą rzecz-byście teraz od nas otrzymali, skoro Polacy was za krajowców uznają, wy zaś nas za indygenów Pruskich uznać nie chcecie. Oni was dopuszczają do wspólnych godności, a wy ich chcecie wykluczać!

Knobelsdorf: Nie przeczę, Czcigodny Biskupie, że Prusy są wcielone do tego sławnego królestwa na mocy pewnych układów, pewnych warunków, i przyznaję, że jesteśmy członkami jednego ciała, — tylko że one nie wszystkie to samo mają znaczenie. Jak bowiem niktby słusznie powiedzieć nie mógł, że noga jest ręką dlatego, iż obydwie w jednym są ciele, jak nikt, że oko jest uchem, tak też niezawodnie niema takiego, coby twierdził, że Polak jest Litwinem, Litwin Mazowszaninem, a Mazowszanin Prusakiem. Ma cesarz Rzymski pod sobą wiele różnych ludów, które wszystkie jednemi niemal rządzi prawami. Ma Belgów, Niemców, Włochów, Hiszpanów, a jednak ani Belgowie Włochami, ani Włosi Hiszpanami nazywani być nie mogą i nie chcą, — dlatego tylko, że żyją pod tymże samym rządem. — Taka sama przyczyna jest i u nas.

Biskup: Znacznie różna, Księżę Pośle; czemże bowiem innym są Prusacy, jak tylko małym zakątkiem królestwa naszego, który, gdy my go do naszych spraw przypuszczamy, i on nas tembardziej do swoich dopuścić musi.

Knobelsdorf: Niechaj Przew. Wasza nie zazdrości tak bardzo temu biednemu małemu kącikowi jego szczęścia, które sobie zaprawdę krwią swoją od wielkich królów Polskich i od tego sławnego królestwa zdobył, gdy i zakątek ten tak wielkiemu królestwu temu jego pomyślności nie zazdrości, ani się w niem o cokolwiek nie stara. — Ja zaś nie wiem, czy istniał kto nawet kiedy z naszych, albo czy jest taki, coby

kiedykolwiek tutaj w Polsce dostąpił jakiego stopnia godności, na który gdyby był nawet zasłużył, albo się o takowy gorliwie starał, żeby był go naprawdę osiągnął, nie słyszałem o tem nigdy. Nie o tem nie świadczy, ani też roczniki królestwa tego niczego podobnego nie podają.

Biskup: Czyż Dantyszek wielu zaiste urzędów nie piastował, które zaledwie urodzonemu w Polsce mężowi poruczane bywają? Podobnie i teraz Pan Czema ¹⁾, który wielu zaprawdę poselstw w imieniu króla naszego dokonał.

Knobelsdorf: Słyszę o poselstwach, o pracach słyszę; nazwy to ciężarów, a nie zaszczytów. Kiedy zaś każdy z nich, więcej od wielu Polaków, dla tego sławnego królestwa się trudził, Dantyszek mimo to przecież zaledwo parafię w Polsce zdołał otrzymać, gdy zaś miał brać zapłatę za prace swoje, do Prus został odesłany ²⁾. Co się tyczy Pana Wojewody, to i o nim nie wiem, żeby godność jaką, albo tenutę, jak to zowią, miał mieć w Polsce, województwo zaś, jakie posiada, otrzymali w ojczyźnie. To też niech Przew. Wasza raczy łaskawie mieć wzgląd i na przywileje nasze.

Biskup: Od kogo, pytam, macie te przywileje? czyż nie od królów naszych? Nasi zaś królowie, którzy wam przywilejów co do indygenów nadali, mogą też osnowę jego przez to samo tłumaczyć.

Knobelsdorf: Inaczej i całkiem przeciwnie ma się rzecz z prawami, a inaczej z przywilejami, Czeigodny Biskupie. Prawa mogą być tłumaczone przez tego, kto je wydał. Przywileje bez uprzywilejowanych zgody i bez ich widocznej korzyści — bynajmniej! Tutaj zaś żadnego niema równobrzemienia, żadnej amphibologii, niczego wątpliwego, coby wytłóma-

¹⁾ Achacy Czema, wojewoda małborski. (Por. List Hozyusza do Kromera z Pragi 19 kwietnia r. 1549, w Acta histor., t. IV, p. 288 i 299, Nr. 319, i *Lengnich*, t. II, p. 15).

²⁾ Na biskupstwo Chełmińskie w r. 1530 (1532), a potem na Warmińskie 1537 r. (por. *Eichhorn*, j. w.). Do roku 1532 był Dantyszek tylko proboszczem Gołąbskim w diecezji Krakowskiej, nie licząc pruskich duchownych godności jego. (Por. Acta Tomitiana, t. VI, VII, VIII, passim).

czenia wymagało. Nikogo bowiem niema, coby nie wiedział, co to jest krajowiec, a co obcokrajowiec. Tak więc żadnego nie potrzeba tłumaczenia, które tylko wtedy jest na swem miejscu, gdy sprawa w spór się zamienia, albo gdy amphibologia jaka tkwi w wyrażeniach.

Biskup: Jeżeli wy macie przywileje o krajowcach, to mają też inni takowe, że są krajowcami, — i to jeszcze mają je na mocy królewskich dokumentów, których zaiste ani możecie, ani wam je wolno odrzucić¹⁾.

Knobelsdorf: Wiem, że jest kilku takich, którzy dozwolili się na krzywdę naszą krajowcami zrobić, ale takich jawnie i otwarcie nasze układy wykluczają, domagając się krajowców nie nominowanych, uczynionych, fałszywych lub zmyślonych, ale prawdziwych, jedynie własnych i ludzi z urodzenia. Nie jest bowiem możliwem, ażeby taki, który się urodził na Szlązku, na Litwie był krajowcem (indigeną) w ziemiach Pruskich, w których się nie urodził, — skoro słowo „indigena“ od „gigno“ (urodzić) pochodzi, ten zaś, kto się w miejscu jakimś urodził, tego miejsca indigeną, ten zaś, kto się tam nie urodził, obcokrajowcem (alienigena) się zowie. Krajowiec zatem nominowany być nie może, ale musi się nim urodzić. Proszę zatem i zaklinam Przew. Waszą, ażeby nie była tak niesprawiedliwą w tłumaczeniu naszych przywilejów, ale raczej nadzieję, przez czcigodną kapitułę co do Niej powziętą, potwierdziła i takowej dowiodła.

Biskup: Ja, Księżę Pośle, nie jestem niesprawiedliwym przywilejów tłumaczem. Jeżeli Gdańszczanie wbrew mocy swych przywilejów mogą robić krajowcami takich, jakich chcą, i nadawać im nietylko prawo obywatelstwa, ale nawet na radców królewskich wybierać ludzi z zagranicy i obcokrajowców, czyż król tego samego podobnie czynićby nie mógł?

Knobelsdorf: O tem, co robią Gdańszczanie, ja nie wiem, do mnie to bowiem nie należy; niechaj rzecz tę Przew. Wasza z nimi samymi załatwi. Jeżeli co popełnili, niech zda-

¹⁾ Tu widocznie pierwsze dotknięcie kandydatury Hozyusza, który na mocy nadanego mu pruskiego indygenatu został był już dawniej kanonikiem Warmińskim.

dzą ze swych czynności rachunek. — Ja tylko tego jednego żądam, ażeby nieczyja wina w czemkolwiek naszemu Kościołowi nie szkodziła, który przecież tak się zawsze do swych przywilejów zastosowywał, iż ich w niczem nigdy nie przekroczył. Mieści się zaś w układach jego, żeby nikogo, choćby nawet wielkiego, możnego lub szlchetnego nie przyjmował, wyjąwszy jedynie dwóch następujących, którzy choć są obcokrajowcami, mogą przecież mieć przystęp do Kościoła tego: mianowicie brata rodzzonego albo rodzzonego syna naszego króla. Gdyby bowiem wszyscy Polacy, Litwini, Mazowszanie mogli być uznani jako należący do liczby krajowców, na cóż było z tych dwóch właśnie robić wyjątek i wyraźnie ich obcokrajowcami nazywać? Tak więc jeżeli król, jeżeli rodzeni brat i syn króla, w królestwie urodzeni, w przywilejach naszych przez samychże królów obcokrajowcami są zwani, z jakiego powodu wszyscy mieszkańcy królestwa mogą być uważani za krajowców Pruskich?

Biskup: Ja powiem wam na to, że syn i brat rodzony naszego króla mogą zostać biskupami Warmińskimi nawet wtedy, jeżeliby nigdy pierwaj nie byli tamtejszymi kanonikami, inni zaś mieszkańcy królestwa dopiero wtedy, kiedyby u was kanonikami zostali ¹⁾.

Knobelsdorf: Bynajmniej, Czcigodny Biskupie, wyraźnie są tam bowiem dodane słowa: Wtedy dopiero jednak, kiedyby należeli do grona kapituły. Tak więc skoro ci dwaj jedynie z pomiędzy obcokrajowców biskupstwa dostąpić mogą, koniecznem jest, ażeby wszystka reszta wykluczoną była i nominowaną być nie mogła. — Dlatego też powtórnie błagam Przew. Waszą, ażeby nie starała się gorszem tłumaczeniem przywilejów naszych obarczać, gorszem od tego, jakie dotąd istniało.

Biskup: Przyznaję Wam nareszcie, że wszystkie te rzeczy tak się mają, jak mówicie. — Król nasz jednak, jako księżę świecki, nie mógł z wami duchownymi w jakiegokolwiek wchodzić układy, zwłaszcza zaś w sprawie elekcyi, bez

¹⁾ Myli się tu wyraźnie Maciejowski, czego dowodzi przytoczona przez nas wyżej treść układów Piotrkowskich z r. 1512.

przyzwolenia papieża, który skoro na nie się nie zgodził, ani ich nie potwierdził¹⁾, trzeba je za nic nie znaczące uważać; skoro zaś wskutek tego prawnie żadnej wartości nie mają i dochować ich zatem nie potrzeba.

Knobelsdorf: Tyle dotąd ufności u królów, panów naszych najmiłościwszych, mamy, iż z nimi jako z naszymi prawdziwymi panami w układy wchodzić możemy: oni nam mogą dawać, darowywać, użyzczać, my ich w zamian za to mamy słuchać bez żadnego zastrzeżenia²⁾. Jeżeli jednak ten

¹⁾ I tu myli się Maciejowski zupełnie, albo też wiedząc o rzeczy, łapkę tylko na kanonika zastawia. Układ Piotrkowski z r. 1512 został 25 listopada r. 1513 przez Leona X zatwierdzony i wskutek tego z tej strony był nie naruszalny. (Por. *Eichhorn*, j. w., na podstawie notaryalnej kopii dokumentu papieża, w archiwum Frauenburgskiem, p. 280, przyp. 5). Dziwnem jest tylko, że król sam, w swym ostrym liście z Piotrkowa 3 lutego r. 1549 do kapituły pisanym, mówi, że takowa powinna była oczekiwać na „eorum pactorum interpretationem, quae nondum a Sede Apostolica approbata esse scimus.“ (*Acta histor.*, t. IV, p. 453, przyp. 5). Czy więc i król i kanclerz o owym dokumencie papieża nie wiedzieli? czy może gdzie podówczas był zaginął i dopiero go odnaleziono później, skoro Knobelsdorf jego istnieniem się nie broni?!

²⁾ Wynikałoby z tego, że więc i Knobelsdorf o zatwierdzeniu układów przez Stolicę Apostolską nie wiedział, — co znowu ze strony posła od kapituły zbyt nam się dziwnem wydaje. — Może kanonik umyślnie biskupa w błędzie zostawił, w obawie, ażeby się z Polski do Rzymu nie odwoływano, rzeczy umyślnie nie zwlekano, a po porozumieniu się z papieżem, żeby wskutek przedawnienia nie nastąpiła t. z. dewolucya, przez którą Stolica Apostolska mogła sama biskupa naznaczyć, tym zaś mógł być właśnie kandydat królewski. — Zresztą dowiódł tu w takim razie Knobelsdorf polityki wcale zręcznej, jeżeli rzecz tak się miała, jak sądzimy. Biskup nieco zastraszone ostatnim groźnym argumentem, tę, nibyto słabą stronę układów opuścił, a na dalszych rozmowach już o niej nie wspomniał. — Może zresztą i w kapitule Warmińskiej podówczas zatwierdzenia tego nie było? jakeśmy powiedzieli wyżej. Może o niem wiadano, ale nie posiadając go pod ręką, obawiano się na ten punkt nacisku kłaść

między nami układ prawnie nie nie znaczy i nie znaczyć nie może, — opierać się temu nie będziemy, gdy bowiem jedna strona układy zawierających od takowych odstępuje, albo gdy układy same przez się upadają, strona przy nich trwająca do dawnego stanu powraca, czego my, oby się tylko stało, gwałtownie sobie życzymy. Jeżeli bowiem układy te już nie istnieją i my już do dawnego stanu, do dawnej wolności powróciliśmy, wolimy zaiste z pomiędzy wszystkich, aniżeli z pomiędzy czterech, wolno wybierać, i nie bardziej życzenia godnego współbraciom naszym się nie przytrafia, jak że nareszcie mogą dawną swą wolność odzyskać.“

Na drażliwą już bardzo drogę coraz to widocznie żywsza rozmowa prowadziła. Kanonik Warmiński tracąc cierpliwość, chwycił się wiele ryzykującej groźby; — biskup zawsze spokojnie jeszcze aż do końca mniej-więcej dyskutujący, niezbyt z przywilejami zgodne, ale od własnych zapatrywań na takowe nie oddalające się niczem, podawał zarzuty. — Przerwał nareszcie dyskusję pruski senator, Stanisław Kostka, wojewoda Chełmiński ¹⁾, czując niezawodnie, że zbyt daleko idące groźby kanonika, sprawie, której i on sam bezwątpienia sprzyjał, zaszkodzić tylko mogą.

Mimo to, że na wiele niedobrego przygotowanym był nasz Warmiński kanonik, tak jednak bardzo niepomyślny i źle na przyszłość wróżący skutek pierwszej z kanclerzem rozmowy, przeszedł jego wszystkie oczekiwania. Rozumny i bystry, może już wówczas, jak sam w tem mówi, z owej alluzji Maciejowskiego do nominowanych *przez króla* indygenów pruskich, poznał, że to o Hozyusza chodziło, że to on był kandydatem na biskupa Warmińskiego, którego król i kanclerz gwałtem popierać będą. To przeraziło go w najwyższy sposób; zrazu nie wiedział co robić, czuł tylko, że jeżeli się stanie załośyc życzeniom dworu, ostatnie wolności natenczas i przywileje kościoła Warmińskiego w głównych swych podstawach zachwiane zostaną; przewidywał, że se-

zbytniego, żeby w razie zażądania dokumentu nie musieć stanąć z próżnemi rękami?!

¹⁾ *Mss. Bibl. Dzikows.*, p. 25. Całe dalsze opowiadanie według tegoż, p. 25—26.

paratystyczne dążenia ziem Pruskich w mieszczaninie krakowskim, wiernym króla sekretarzu i partyi ściśle katolickiej i dworskiej stronniku, któryby na najwyższej pruskiej duchownej zasiadł stolicy, przeciwnika gorliwego znajdują.

Wkońcu namyślił się jednakże Eustachy von Knobelsdorf — i dalszy plan kampanii postanowił.

Między 4 a 6 grudnia przybyli nareszcie z Grudziądzkiego sejmku senatorowie Pruscy do Piotrkowa, z biskupem Chełmińskim Giesem na czele, którego Hozyusz jeszcze w połowie listopada naglił był listownie¹⁾ do szybkiego przybycia na sejm, gdzie z nieobecności Tiedemanna dużo, jak pisał, złego dla ziem Pruskich wyniknąć może. Oprócz przewodniczącego im na sejmie biskupa, zjechali do Piotrkowa znany nam już Achacy Czema, wojew. Malborski, Stanisław Kostka, wojew. Chełmiński, Jan Działyński, kaszt. Chełmiński, Jan Konopacki, kaszt. Gdański, Fabian Czema, podkomorzy Chełmiński i Rafał Konopacki, podkomorzy Malborski²⁾; oprócz nich zaś posłowie trzech wielkich miast pruskich, między którymi przewodził krewny Giesego, wymowny Jan von Werden, burgrabia Gdański³⁾. Zaraz po przybyciu, równocześnie niezawodnie z traktowaniami pierwszemi Knobelsdorfa z kanclerzem; — 7go grudnia powitali posłowie króla i zażądali odeń osobnego zatwierdzenia praw swoich i przywilejów⁴⁾. Jakie były Zygmunta Augusta względem Prus zamiary, widzieliśmy, — miała im je wskazać wyraźnie mowa hetmana Tarnowskiego, przeciw separatystycznym dążeniom stanów Pruskich wypowiedziana⁵⁾. Nic więc dziwnego, że Król odmówił takiego osobnego zaprzysiężenia pruskich przywilejów, twierdząc, iż takowe objętem już zostało przysięgą, na wszystkie koronne przywileje wykonaną. Na takie jednak ściśle z Polską zespolenie, które było już zupełną

1) List Hozyusza do Tiedemanna Giese z 15go listopada z Piotrkowa r. 1548. (*Acta historica*, t. IV, p. 276).

2) *Lengnich*: *Preuss. Gesch.*, t. II, p. 15.

3) *Por. Hipler: Spic. Coper.*, p. 221, przyp. 1 do *Rhetika: Borussiae Encomium*.

4) *Script. rer. pol.*, t. I, p. 296, przyp. 43, i *Lengnich*, j. w. t. II, p. 15—17.

5) *Por. Lengnich*, j. w., t. II, p. 27, 28.

unią realną, tak bardzo Prusom wstrętną, posłowie pruscy w żaden sposób zgodzić się nie chcieli; stanęli w opozycyi, na żadne posiedzenie sejmu nie przyszli. W Piotrkowie wszyscy pozostali, traktując ciągle z królem, który też dnia 8 grudnia „pruskimi sprawami się wymówił,“ gdy go posłowie sejmowi „już żegnać“ chcieli ¹⁾). Narady pruskich senatorów trwały tymczasem ciągle, równie jak i prywatné ich audyencye u króla w obecności Maciejowskiego. Ciągnęły się one przez grudzień cały; dopiero 7go stycznia r. 1549 pożegnał Zygmunt August zawsze oporem stojących Prusaków ²⁾).

W tę to stronę postanowił po radę i tak długo oczekiwaną pomoc zwrócić się nasz kanonik Warmiński, — wiedział, że tam dla sprawy wolności Kościoła pruskiego dobrze usposobione znajdzie umysły. Tam znajdował się ów sympatyczny Warmińskiej kapitule Giese, który się starał „częścią zwykłemi sztuczkami, częścią sprzyjaniem swoich, a nareszcie i „hojnością“ „dostąpić owego biskupstwa ³⁾), którego od tak dawna pragnął. — To też namyśliwszy się niedługo, zaraz, jak się zdaje, po rozmowie z Maciejowskim, może nawet razem z kilkoma owymi senatorami pruskimi, dyskusyi obecnymi, podążył kanonik nasz do Witowa, klasztoru ⁴⁾ pod Piotrkowem, gdzie się odbywały narady senatorów pruskich. Tam sprawę całą dokładnie opowiedziawszy, wielkie, jak mówi sam, wywołał oburzenie, zwłaszcza „tak strasznemi przeciw przywilejom naszymi słowami biskupa.“ Pochwalając posła w „podziwienią godny sposób“ i prosząc go, żeby tylko w działaniu swoim i nadal wytrwał, z czem on też wszystkim dokładnie się chwalić nie zapomina, — naradzili

¹⁾ Script. rer. pol., t. I, p. 249: Dyaryusz sejmu r. 1548, „VIII Decembris.“

²⁾ Por. *Lengnich*, j. w., t. II, p. 18—27.

³⁾ Ustęp z listu kan. Piotra Poremskiego do Kromera, j. w. (*Acta histor.*, t. IV, p. 434—435).

⁴⁾ *Mss. Bibl. Dzikows.* p. 25, 26. Mówi tam Knobelsdorf „in monasterium Wyłof,“ niezawodnie Witów, opactwo Norbertanów pod Piotrkowem. — Tam może mieszkał Giese, u którego się senatorowie zwykli byli na narady schodzić (*Lengnich*, j. w., t. II, p. 18). — Według *Mss.* naszego całe dalsze mniej więcej opowiadanie.

się z nim pruscy senatorowie nad tem, jak mu dalej w sprawie całej działać wypadnie.

Jak autor nasz w całym piśmie swoim, tak i oni podejrzewali, że przyczyną całej groźnej alternatywy był tylko Maciejowski sam, że to on na swoją jedynie rękę „tak bezczelną rozpoczął walkę,“ — że król temu wszystkiemu w niczem winien nie był. — Toteż rozprawiali tam naprzód nad kwestyą, czy należy wprost o wszystkim donieść królowi i o niego rzecz oficjalnie oprzeć? — Zdecydowano jednak, że nim się to uczyni, trzeba pierwej prywatnie z biskupem krakowskim traktować i dowiedzieć się od niego ostatecznie, czy to wszystko, co z Knobelsdorfem mówił, było powiedziane zupełnie „seryo“¹⁾, — czy też może tylko jako rodzaj nieprzyjaznego wstępu do traktowań dalszych. Z tem postanowieniem rozeszli się senatorowie i niebawem niezawodnie działać zlekka na biskupa przez dni blisko 10 poczęli. W jaki się to sposób działo? — na to bliższych wskazówek brakuje. — Jako skutek tylko dosyć widoczny tych nieznanych bliżej czynności, spotykamy się z drugą rozmową Maciejowskiego z Knobelsdorfem, rozmową wielce znowu ciekawą i całą sprawę znacznie dalej posuwającą. Widać z niej, że kanclerz zmiękł był już nieco, — może wskutek nalegań owych pruskich senatorów — że powoli odstępował od możliwości przeprowadzenia elekcji Hozyusza, — że jednak mimo to szturm ostatni w tej sprawie przypuścić jeszcze postanowił. Zobaczymy w tej dyskusyi, jak obok oporu kanonika Warmińskiego, obok oburzenia Pruskich stanów, obok prac Giesego nad dostaniem się na listę królewskich kandydatów, — jednym z nowych głównych szkopułów, na jaki Maciejowski natrafił, był Hozyusz sam, który w żaden sposób nietylko wystąpić, ale nawet w razie nominowania go, godności biskupiej w Warmii przyjąć nie chciał. Widać także z tej rozmowy, że już wówczas Giese był na liście kandydatów królewskich umieszczony, że kanclerz prawie był pewnym, iż to on, a nie Hozyusz w elekcji przejdzie. Ażeby też temu całą siłą przeszkodzić, użył on jeszcze, — to zaś może już nawet na własną wobec króla odpowiedzialność: a nuż się

¹⁾ *Mss. Bibl. Dzikows.*: „an ea serio dicta fuissent“ etc.

i uda! — owej ostatniej broni przeciw Tiedemannowi, którą zaraz ujrzymy, broni nie zupełnie dającej się pochwalić, ale w której znowu, zważywszy przeszłość Giesego i jego religijne letnie usposobienie, mógł sądzić Maciejowski, na dnie samem nieco prawdy się mieściło.

Dnia 19 więc grudnia, jak mówi nasz kanonik w relacyi swojej ¹⁾ — wezwał go znowu Biskup Krakowski do siebie i przy zamkniętych drzwiach, sam na sam, a nie już w obecności „magnatów“ pruskich, którzy mu tak byli się dali we znaki, rozpoczął znowu dosyć długą z Knobelsdorfem naradę. Maciejowski kanonika zagadnął pierwszy:

Biskup: Dziwnem to jest z waszej strony, panowie Prusacy, że tak bardzo nienawidzicie Polaków i że im równi być nie chcecie, wy, których wcielenie Prus już nam równymi uczyniło. Strasznie nastają i nalegają panowie senatorowie Pruscy, ażeby ich przywileje były potwierdzone, a król im też tego nie odmawia. Z innej strony jednak całe królestwo woła, żeby się to nie działo. Cóż ja więc uczynię? Z kim się połączę? Jeżeli do Prusaków przystąpię, których sprawa słuszniejszą mi się być wydaje, to oni wtedy, tak, jak to już czynią, na mnie całą winę zwałą. Właśnie też ztąd odeszli z protestacją, żeby się rzecz ta nie stała; jeżeli się zaś stanie, będzie to z ciężką dla nich połączone krzywdą. — Ja też, co do mnie, już tych krzyków pruskich dłużej wytrzymać nie mogę. Niech król robi co chce, ja nie wiem, czy potwierdzenia, których oni żądają, otrzymać słusznie mogą.

Knobelsdorf: Czcigodny Biskupie, nie wątpię, że Wy w sprawie tej na wielkie narażeni jesteście kłopoty, ponieważ niema takiego, coby nie wiedział, że ciężar królestwa całego na barkach Przew. W. spoczywa. Lecz o ile on jest dla Przew. W. cięższym, tem słuszniej, ażeby Przew. W. sprawiedliwszą wspierała sprawę i ucha ku tym nie skłaniała,

¹⁾ *Mss. Bibl. Dzikows.*, p. 37: „Haec cum 19 Decembris agerentur, etc.“ Tamże po łacinie cała rozmowa zatytułowana znowu: „Knobelsdorfi cum Episcopo Cracoviensi Colloquium IIIdum.“ p. 27—37, — z kąd ją też w tłumaczeniu podajemy.

którzy rzeczy przeciwnej doradzają. Syren to śpiewy, zaiste, najroztropniejszych od prawdy odwodzą. Dlatego też niechaj Przew. Wasza raczej wedle powziętej co do niej nadziei, ziemie Pruskie i kapitulę popiera i za ich przywilejami przemawia.

Biskup: Ja, co do mnie, pochwalam wasz stan w Prusiech, wasze obyczaje, sądy, i powiadam wam też, że wszystko to sobie zatrzymać możecie, a mimo to nas Polaków do siebie przyjmować.

Knobelsdorf: Jestto niemożliwym, Czcigodny Pasterzu, ponieważ umysły, obyczaje Polaków całkiem są różne od naszych i wręcz się sobie sprzeciwiają. Tak więc jeżelibyśmy ich przyjęli, trzebaby koniecznie utracić to, co od ojców naszych w długich lat szeregu niby z rąk do rąk otrzymaliśmy.

Biskup: Przecież słuszniejsem się być wydaje, ażebyście wy się do tych zastosowali, którzy są panami waszymi, i ich obyczaje przyjęli, — aniżeli oni wasze.

Knobelsdorf: Bynajmniej, — gdyż sprawiedliwsza jest, ażeby złe obyczaje naśladowały dobre, a nie przeciwnie. Skoro zaś Przew. Wasza mówi, że nasze są lepsze, gorsze więc Polaków do naszych zastosować się powinny. — Ani my ich też za panów naszych wcale nie uznajemy, ale ten tylko, który nad nimi panuje, król mianowicie, obrońcą naszym jest i panem.

Biskup: Rzeczywiście, że nie wiem, co mam już robić więcej; tyle zmuszony jestem trudu używać w celu przekonania Hozyusza, ażeby przyjął to biskupstwo, jeżeli mu takowe od króla będzie danem, ile z wami, ażebyście go przyjęli i za krajowca uznali; on bowiem zupełnie tego nie chce i żadnym sposobem nakłonić się nie daje. Zgodziłby się niezawodnie, gdyby waszemi prośbami i naleganiami był do tego pobudzony.

Knobelsdorf: Tego między poleceniami memi nie mam, — ale jeżeli Hozyusz tak się zachowuje, widzi on sam jasno, co uczciwemu przystoi człowiekowi, który ze swoją korzyścią nie chce nadwierać tego, co powstało ofiarą krwi przodków naszych. Ma król przecież i inne, równie zaszczytne godności, któremi męża tego obdarzyć może. Usilnie więc

blagam, ażeby Przew. Wasza tego samego zdania, co Hozyusz, być chciała.

Biskup: Ja nigdy nie byłem przeciwnym waszym przywilejom. — Pokażę wam jednak, że w jednym dokumencie wszyscy Polacy, co się tyczy spraw świeckich, uznani są za krajowców, o ileż więc tem bardziej i w duchownych za takich uznany być winni.

Knobelsdorf: Czytano mi wszystkie ziem Pruskich przywileje, ale doprawdy tak tego nikt nawet nigdy nie słyszał. Wiem tylko, że w owym największym i najgłośniejszym ze wszystkich przywilejów, który wskutek układu od króla Kazimierza ¹⁾ otrzymaliśmy, a który raczej krwią swoją przodkowie nasi zaznaczyli, mieszczą się wyraźnie słowa: Żeby żaden z Polaków do żadnych godności, prefektur, tenut etc. nie był u nas przypuszczany, jeżeliby nie był *właściwym* krajowcem.

Biskup: Dowiodę wam jutro, że i Hozyusz jest indygeną z pewnością. Macie wy przywileje na krajowców, ma je i Hozyusz, — a jedne i drugie od króla pochodzą, jedne więc i drugie taksamo dochowywane będą.

Knobelsdorf: Ma przywileje Hozyusz, mają je i inni; ale ci, jak już pierwej powiedziałem, wykluczeni są z naszych wolności, ponieważ nie są właściwymi ani prawdziwymi krajowcami, ale uczynionymi tylko, nominowanymi i fałszywymi indygenami.

Biskup: Przecież wy robicie krajowcami tych, których mieć nimi chcecie, a których nie chcecie, tych pomijacie. Kanonik Kijewski ²⁾, który jest indygeną, przez was wpisany został między obcokrajowców. Wielu też jest takich, liczny

¹⁾ Niezawodnie mowa tu o wspomnianym przez nas we wstępie układzie, w Elblągu 23 marca r. 1464 zawartym, między biskupem Warmińskim Pawłem von Legendorf, a królem Kazimierzem Jagiellończykiem, zatwierdzonym zaś 5 maja na sejmie w Nowym-Korczynie (Por. *Eichhorn*: *Erml. Bischofswahlen*, j. w., na mocy kopii przywileju w archiwum Frauenburgskiem).

²⁾ Wojciech Kijewski, kanonik Kujawski i Warmiński, od r. 1547 kanonik krakowski (Por. *Acta historica*, t. IV, Nr. 201 i Nr. 300, 2), zwolennik Hozyusza, — choć nie zbyt znowu gorący, jak to niżej zobaczymy.

zwłaszcza tłum szlachty, którzy dziś wobec króla pragną przysięgać, że on się w Prusiech urodził, tak, iż nie wiem doprawdy, czy król to wszystko z waszej strony i nadal cierpieć będzie.

Knobelsdorf: Gdyby najpoważniejsi z pomiędzy nas na mocy pewnej świadomości o tem przekonani nie byli, że on indygeną nie jest, zaiste nie popelniliby tego, żeby go już po raz trzeci królowi przedstawiać między nie-krajowcami, — a i on samby zaiste tego w milczeniu nie znosił. — Czemże bowiem innem było to jego milczenie, jeżeli nie uznaniem winy? Gdyby on jednakże sądził, że mu krzywdę uczyniono, mamy na to wspólnego naszego sędziego, papieża — niechaj on zapytany zostanie. Nie wątpię zaś, że cała kapituła wystarczające da wówczas wytlómaczenie tego, co zrobiła. — Zarzucał mu to samo świętej pamięci zmarły nasz biskup na zgromadzeniu wszystkich całych Prus niemal senatorów, na co on niczem nie odpowiedział. Gdyby nie był obcokrajowcem, nie byłby był zaiste nigdy milczał.

Biskup: Więcej będzie znaczyć świadectwo tylu mężów, aniżeli jednego zmarłego biskupa; wy zaś skoro nie chcecie w spokoju przyjąć dobrego i uczciwego człowieka, będziecie zmuszeni znieść gorszego¹⁾; ja też nie wątpię, że cała szlachta Chełmińska poprze go tak, iż będzie nominowanym i biskupem zostanie, — choć *ja* go w tem bynajmniej nie popieram. — Przecież i innego także między krajowców przyjęliście, choć krajowcem nie jest, jakiegoś tam Achacego von der Trenck²⁾?

1) Tu nagle zwraca się biskup do Tiedemanna Giese, biskupa Chełmińskiego, którego, jak sądzimy, kapituła biskupem mieć chciała, a którego on nie popierał dla wyżej wzmiankowanych powodów. -- Widocznie udał w tej chwili Maciejowski, że w części dał już za wygrane, doświadczywszy takiej stanowczości ze strony kanonika. Chciał go może tym sposobem uspokoić przed przypuszczeniem ostatniego szturm.

2) Dziekan Warmiński, administrator dóbr kapitulnych w Alensteinie, pełnomocnik i zwolennik Gieseego. (Por. *Eichhorna*: Erml. Bischofswahlen, j. w., p. 345, 346, *Mss. Bibl. Dzikowsk.*, wyżej cytowany — i *Eichhorn*: Die Prälaten des Ermländ. Domkapitels, Erml. Zeitschr., t. III,

Knobelsdorf: Ten jest prawdziwym i właściwym ziem Pruskich indygeną, jako rzeczywiście w samym środku Prus urodzony. Któż bowiem kiedykolwiek biskupstwo Sambijskie z granic Pruskich wykluczył? Zresztą już dlatego zaprzeczyć się też temu nie da, że się urodził pod rządami księcia ¹⁾, który jest króla lennikiem, król zaś ten nie części, ale Prus całym panem. Od najmłodszych on lat prawie przy kościele pozostawał i nigdy nie postępował inaczej, jak tylko zgodnie z obowiązkiem wiernego poddanego. A gdy go też tyle razy J. K. Mei między krajowcami przedstawiano, nietylko go J. K. Mé za krajowca uznała, ale nawet raz w liczbie kandydatów do wyboru nominowała ²⁾. Jeżeli zatem w odrzucaniu i potępianiu świadectwa wielkiego i pobożnego króla Przew. W. trwać będzie, nie wiem, co by innego mogło mieć, nad takowe, znaczenie jakiegokolwiek.

Biskup: Nasi ziomkowie są prawdziwszymi indygenami; — a w dodatku prócz tego przy waszym kościele kapłanów jest dwóch tylko. Czy sądzicie, że król dozwoli być biskupem komuś, kto nie jest kapłanem; — nie może nawet, jestto bowiem przeciwne kanonom.

Knobelsdorf: Czcigodny Biskupie, wyznaję, że dwaj kanonicy tylko przy kościele naszym są kapłanami; niema tam jednak żadnego takiego, któryby conajmniej nie był subdyakonem, a z tych przecież kanony pozwalają wybierać biskupa. Świętej pamięci Fabian (von Lossainen), kiedy go

p. 360, gdzie autor mówi o Trencku: „Woher er gewesen, wissen wir nicht.“ Z odpowiedzi Knobelsdorfa dowiadujemy się, że pochodził on z Prus, z Samlandyi, i że od najmłodszych lat w służbie Warmińskiego kościoła pozostawał.

¹⁾ Albrecht ks. Pruski, od r. 1525 lennik króla Polskiego.

²⁾ W czasie elekcji Dantyszka z biskupa Chełmińskiego i koadjutora Warmińskiego (ale jako takiego w Rzymie nie zatwierdzonego) na biskupa Warmińskiego, po śmierci Maurycego Ferbera d. 20 września r. 1537. Kandydatami 4, przez króla postawionymi, wówczas byli: Dantyszek i kanonicy Jan Zimmermann, Mikołaj Kopernik i Achacy von der Trenck. (Por. *Eichhorn*: Erml. Bischofswahlen, j. w., p. 330, i tegoż: Die Prälaten, d. E. D., j. w., p. 360).

wybierano, był subdyakonem ¹⁾). A na cóż długo szukać przykładów, gdy i ten świeżo zmarły, kiedy był na Chełmińskiego przyjęty biskupa, ani nawet stopnia subdyakona nie był dostąpił ²⁾).

Biskup: Nigdy nie byłbym myślał, Księżę Pośle, o tym biskupie rzeczy takich, jakie teraz słyszę; zawsze go miałem za prawego i uczonego człowieka i mnie przyjaznego. Lecz teraz, gdy tu i owdzie takie rzeczy sam wasz kościół przyznaje, wzdrygam się nawet powiedzieć, jak one mnie przerażają.

Knobelsdorf: Względem kogo, pytam, Czcigodny Pasterzu? czy względem naszego zmarłego Biskupa?

Biskup: Nie o zmarłym tu mówię, ale o waszym Chełmińskim ³⁾, którego ja królowi poleciłem, i król nawet już mu pierwszą nominację przyrzekł. Lecz niech Bóg broni wybierać takiego. Zaiste, gdy czytam te listy i karteczki, które tu o nim obecnie piszą, aż drzę cały, a choć go samego jeszcze teraz nie widziałem, powiem mu, że to nie przystoi na biskupa.

Knobelsdorf: Mocno przerażony jestem, Czcigodny Pasterzu, tem, co słyszę, pewny bowiem jestem, że ów biskup nie różni się w niczem od tego, za jakiego go dawniej Przew. Wasza miała, to znaczy, że jest biskupem wielce prawym, nader pobożnym i do tego sławnego królestwa prawdziwie przywiązanym. Ci zaś, którzy czcigodnego tego starca tak zbez-

¹⁾ Por. Wyjątek z Kroniki Österreicha (w *Hiplera Spicil. Cop.* p. 320): „Er (sc. Fabianus) ware nurt Subdiaconus, Aber sein Suffraganeus Br. Johannes Simbaliensis Episcopus weihett in in der Heilspergischen Pfar-Kirchen zum Prister und Bischoff, da er den auch die erste und letzte Mesz sang, den er nicht gesehen, dasz er darnach iemals celebrirett hatt.“

²⁾ Jestto fałsz, i tu Knobelsdorf argumentuje bezpodstawnie: Dantyszek wstępując na biskupstwo Chełmińskie, był już dyakonem, na księdza zaś wyświęcony został dopiero w pół roku po objęciu tego biskupstwa dnia 25 marca r. 1533. (Por. *Eichhorn*, p. 312, przyp. 4, na podstawie dokumentów z archiwum Frauenburgskiego).

³⁾ „Tiedemannus Giesius“ (własny przypisek Knobelsdorfa).

cześcili, muszą być ludźmi najgorszymi i prawdziwie zbrodnicznymi.

Biskup: Piszą tam, że knuł on wiele rzeczy przeciw królowi i królestwu, czego rzeczywiście przed królem nie będę mógł ukryć. Są i inne ustępy, znakami pisane, których odczytać nie zdołałem, — przeczyta wszystko Kromer.

Knobelsdorf: Nie wątpię nawet ani na chwilę, że gdyby się o tem biskup dowiedział, takby się i przed Przew. W. i przed królem z tego oczyścił, że niewinność jego całemu królestwu i całemu nawet światu dowiedzionąby była, — ci zaś, którzy tem swoim pochlebstwem łaski sobie jakie zjednali, winną niesławą zostaliby dotknięci. — Mimo to jednak żądam i teraz, ażeby Przew. W. raczyła naznaczyć tych, którzy prawnie nominowani być mogą i to w przeciągu oznaczonego czasu, albowiem przeciąg ośmiu dni oczekiwaniu memu w tych oto układach jest przepisany.“

Tu podał kanonik Maciejowskiemu kopie przywilejów, w które się był, po raz drugi do biskupa wezwany, zaopatrzył. Samuel odczytał je z uwagą, — ciągnie dalej w opowiadaniu swoim Knobelsdorf, — i w te słowa mu odpowiedział:

„Jest tu wprawdzie wyznaczony przeciąg czasu ośmiu dni najwięcej, *najwięcej*, powtarzam, to znaczy, że jeżeli być inaczej nie może, żeby do dni ośmiu dodać ich *więcej*. Ale co się tego tyczy, obaczmy później. — Wy tymczasem, jeżeli zobaczycie biskupa, powiedzcie mu w mojem imieniu, że bardzo boleję nad tem, co o nim mi doniesiono“¹⁾.

Napozór niby z gorszą jeszcze dla sprawy swojej, niż za pierwszym razem odprawą, wychodził Warmiński kanonik od kanclerza, napozór gorszą, powtarzamy, gdyż w rzeczywistości kandydatura Giesego niemal już zapewnioną była²⁾ i naprawdę chodzić tylko musiało o to, żeby i trzech inni kró-

¹⁾ Tu kilka słów w manuskrypcie opuszczonych, a w nawiasie dodane „omissa vitio scribentis videntur.“

²⁾ Dr. *Wielky*: Der Katalog der Bischöfe von Culm (Erml. Zeitschr., t. VI, p. 414, mówi, że Giesego król już w listopadzie biskupem Warmińskim nominował; o ile według naszego opowiadania twierdzenie to zmodyfikować należy, każdy łatwo z takowego poznać może.

lewscy kandydaci byli równie jak Tiedemann pruskimi indygenami, i żeby przezto przywileje kapituły w całości dochowane zostały. — Po wierzchu jednakże sprawa bynajmniej jeszcze dobrze nie wyglądała: owe listy donoszące tak niebezpieczne o Tiedemannie nowiny, bardzo mu zaszkodzić w danym razie mogły, tembardziej, że Knobelsdorf mógł myśleć, że i król wie o nich, że na ich podstawie naprawdę Tiedemannowi może nie sprzyjać. — Czemżeto były jednak listy owe i karteczki niektóre, „znakami nawet pisane,“ jakie Maciejowski był właśnie co o Giesem odebrał? Spróbujmy je wyjaśnić, — a może nam one przytem jakie nowe bynajmniej niepoehlebne światło na jednego z członków ówczesnej kapituły Warmińskiej rzucić zdołają.

Knobelsdorf w relacyi swej donosi ¹⁾, że powód i treść listów tych sam Tiedemann Giese mu wytłómaczył, dowodząc, iż pochodzą one od nieprzyjaznego mu Warmińskiego kanonika Dra Jana Benedicti, także Solphą ²⁾ zwanego, z którym po drodze do Piotrkowa był się biskup Chełmiński spotkał. Onto miał rozgłaszać później, że mu Giese wówczas powiedział: „iż jemu się prawnie kościół ów należy i że chciałby tylko widzieć, ktoby mu go śmiał z rąk wydrzeć.“ — W ten sposób tłómaczy autor pisma, z którego nasze wiadomości czerpiemy, główną przyczynę owych fałszywych delacyj na Giesego do Piotrkowa przesłanych. Pomimo jego wielkiej na każdym innym punkcie wiarogodności, prawieby się jednak temu całemu ustępowi wierzyć nie chciało — gdyby go niemal całkowicie nie potwierdzały inne dokumenta ³⁾, jakie się nam do tej kwestyi odszukać udało.

¹⁾ *Mss. Bibl. Dzikows.*, j. w., p. 39—40.

²⁾ Zwykle zwany tylko Dr. Joannes Benedicti; niezawodnie to jednak ten sam proboszcz katedry Warmińskiej, jak się zdaje Włoch z pochodzenia, Jan Benedykt Solpha, przyboczny lekarz królewski, który figurował później między czterema kandydatami na elekcyi biskupa po śmierci Giesego w r. 1551. (Por. *Eichhorn*: *Erml. Bischofswahlen*, j. w., p. 351 i tenże: *Die Prälaten des Erml. Domkap.* (*Erml. Zeitschr.*, t. III, p. 321, 322).

³⁾ Są to mianowicie dwa listy oryginalne i kartka bez podpisu do jednego z nich dodana, które się znajdują w dwóch foliantach, same Varmiensia w sobie mieszczących, a za-

Jakże więc cała sprawa ta wyglądała? — opowiedzmy pokrótce. Przedewszystkiem należy tu naprzód przypomnieć o kilku już lat trwający stosunek kanonika Solphy do swojej Warmińskiej kapituły. Wiadomo, że Dr. Jan Benedicti od lat już

chowanych w zbiorach książąt Czartoryskich w Krakowie. Najwcześniejszym z nich co do daty jest własnoręczny list Solphy do Giesego, pisany z Krakowa 14 marca r. 1549 (fol. Nr. 1615), w którym tenże postulowanemu już nowemu biskupowi Warmińskiemu we wcale charakterystyczny sposób (zważywszy jego własny w tej sprawie udział), składa swe powinszowania dokonanego „z pomocą Ducha Śgo wyboru,“ wyraża zaś przytem żale swoje nad nieprzyjaźnią złych ludzi, których podrażnił, chcąc bronić przywilejów Warmińskiego kościoła.

Na ten list odpowiedział mu Giese w trzecie Święto Wielkanocy 24go kwietnia tegoż roku z Lubawy listem długim i bardzo ciekawym (fol. Nr. 1603, list 7). Dziękując Solphie za jego powinszowania, „jeżeli pewną jest rzeczą, iż takowe ze szczerego umysłu i otwarcie złożone zostały,“ donosi mu, iż się dowiedział od Warmińskich kanoników, że Dr. Jan Benedicti przybywszy pod koniec roku przeszłego do Frauenburga, „mową go i pismem, świadcząc się faktami, wyszydział“ i opowiadał, że w podróży swej do Piotrkowa spotkał Giesego i że mu tenże „jakimś głosem stentorowym powiedział iż się jemu należy wakujące biskupstwo, niegdyś mu uchwałą przeznaczone; że więc dlatego żadnej elekcji nie będzie, — i inne rzeczy tego rodzaju.“ Nie ograniczając się na tem jednak, miał Solpha, wracając z Warmii i do granic Piotrkowa się zbliżając, rozszerzyć wśród dworu całego, już Giesemu wielce sprzyjającego w sprawie osiągnięcia biskupstwa, jak najgorsze o nim wieści i oszczerstwa, które się jemu nareszcie zbierać udało. Jako świadectwo tego posyła mu kartkę z wiarogodnem opowiadaniem obecnego przy spotkaniu ich obydwóch w drodze do Piotrkowa Chełmińskiego kanonika, zapomocą którego z oczernień przeciw sobie zmyślonych się uniewinnił. Kończąc list lekką groźbą, że ma u siebie sposób, którymby mógł Solphie „jadu oszczerstwa godną wdzięczność okazać,“ przebacza mu jednak wszystko i dodaje: „Ja, ażeby się niezdawało, że wobec brata, który był złego powodem, zatajam cokolwiek, dodając jeszcze fałszu do sprawy całej, chciałem to wszystko szczerze napisać, starzec starcowi, kapłan kapłanowi i to w przytomności Boga, któremu Was polecam.“ — Trzecim wreszcie aktem, jaki posiadamy do tej kwestyi, jest owa kart-

blisko dziesięciu był jej zawziętym przeciwnikiem ¹⁾, czego powodem był zwłaszcza ow długi spór ²⁾ między nim a Hozyszem o jedno z allodyów katedry Warmińskiej, spór,

ka, jaką Giese w liście swym do Solphy załączył, niezawodnie z oryginału odpisana, gdyż podpisu ani pieczęci, o której w niej mowa, na niej niema (fol. Nr. 1615). Jestto rodzaj małego prywatnego uniwersału, pisanego dnia 31 stycznia r. 1549 w Chełmnie, w którym Baltazar z Lublina, kanonik Chełmiński, towarzysz Giesego w drodze na Sejm Piotrkowski, opowiada całe spotkanie tegoż z Solphą i ręczy za prawdziwość takowego. Mówi on, że gdy jechał z biskupem, „siedząc z nim na jednym wozie,“ niedaleko Brześcia Kujawskiego spotkali Dr Jana Benedicti zdążającego do Warmii. Po wzajemnych powitaniach rozpoczęła się między Warmińskim kanonikiem a biskupem krótka rozmowa na drodze. Solpha miał powiedzieć biskupowi: „Sądzę i pewny tego jestem, że Przew. W. na biskupstwo Warmińskie przeniesioną zostanie, zdaje mi się bowiem, że nikogo więcej zdolnego ani godniejszego na tę godność znaleźć się nie da. Trzebaaby pomyśleć i o biskupie Chełmińskim, następcy waszym, ażeby i temu kościołowi przełożony został mąż zdolny.“ Na to odrzekł Giese: „Ja się o biskupstwo Warmińskie nie staram, jestem najzupełniej z Chełmińskiego zadowolony.“ Wówczas wtrącił Solpha: „Koniecznym jest przynajmniej, ażeby od J. Kr. Mei żądano, by komu zdolnemu dał to biskupstwo Chełmińskie.“ Biskup odpowiedział: „Wybór cały biskupa Chełmińskiego od woli Jego Król. Mości zawisł i do niego należy; ja się o inne nie staram, wystarczy mi, jeżeli będę mógł tę resztę życia, jaka mi zostaje, na tem Chełmińskim przepędzić; — a potem dodał: „Zbyt weześnie, Księżę Doktorze, na elekcję biskupa Warmińskiego jedziecie.“ — „A gdy on, dnia elekcyi nie znając, zapytał biskupa o takowy, ciągnie dalej kanonik Baltazar, tenże chwalać jego poczucie obowiązku i gorliwość, dzień na elekcję przeznaczony mu wskazał. Były i inne jeszcze słowa do tych podobne, w niczem znaczenia poprzednich nie przekraczające, których sobie jednak nie przypominam,“ kończy autor tej tyle cennej dla tej całej kwestyi karteczki. — Taką jest treść trzech owych ważnych aktów, które w Dodatku Nr. IV, V, VI podajemy.

1) *Mss. Bibl. Dzikowsk.*, j. w., p. 39.

2) List kapituły Warmińskiej do królowej Bony z Warmii 16go listopada r. 1540, w którym się uniewinnia od

w którym go nawet popierała królowa Bona, a który kapituła na korzyść Hozyusza rozstrzygnęła. Otóż ta nienawiść Solphy do Warmińskiego kollegium kanoników, na którym, jak przypuszczamy, chciał się bądź cobądź pomścić, przeszkadzając kandydaturze człowieka, którego sobie takowe niezawodnie na biskupa życzyło, była bezwątpienia jednym z powodów wszystkich machinacyj Dra Jana Benedicti przeciw Giesemu, machinacyj, które się dziś już zupełnie zaprzeczyć nie dadzą. Mógł przytem kanonik Solpha, mimo pozornych z Tiedemannem dobrych i przyjacielskich stosunków¹⁾, mieć żal do niego i do jego gwiazdy, że już tak wysoko w hierarchii kościelnej postąpił, podczas gdy on, ambitny Włoch, jak się zdaje, dotąd tylko na probostwie Frauenburgskiej katedry i na dwóch kanoniach, Krakowskiej i Wrocławskiej, pozostawał. Prócz tego, pomimo chwilowego z Hozyuszem sporu przed laty dziewięciu, popierał Solpha niezawodnie jego kandydaturę, jego, z którego przyjaciółmi na Polskim dworze i w Krakowskiej kapitule w ciągłych i zażyłych zostawał stosunkach, a którzy wszyscy, jak się zdaje, wraz ze swym biskupem, Maciejowskim, wyborowi królewskiego sekretarza wielce sprzyjali²⁾. — Oto powody niezawodnie, dla których Dr. Jan Benedicti, człowiek zresztą niezbyt szanowny, czego dowodziły jego dawniejsze z kapitułą zajścia, postanowił przeszkodzić elekeyi Giesego i w niegodny za prawdę sposób, a z pewnością bez Hozyusza wiedzy, poprzeć jego kandydaturę.

Z jasno już ułożonym, jak sądzimy, planem podążył nasz przyboczny lekarz królewski w drugiej połowie listopada do Warmii, aby tam stosownie do zamiaru swego rozpocząć kampanię przeciw Giesemu. Po drodze spotkał się rzeczywiście z biskupem Chełmińskim dnia 30 listopada w pobliżu Brześcia Kujawskiego, i w wielce charakterystycznej z nim rozmowie starał się z ust Tiedemanna koniecznie ja-

oskarżeń Dr. Jana Benedicti. (Acta historica, t. IV, p. 414—416, Ap. Nr 8).

¹⁾ List Giesego do Solphy z 24go kwietnia r. 1549. (Por. Dodatek, Nr. V).

²⁾ List. kanon. Poremskiego. (Acta historica, j. w., t. IV, p. 434—435).

kie niebaczne co do kandydatury jego wyciągnąć słowo ¹⁾. Na mocy relacyi, jaką o tem zdarzeniu posiadamy, relacyi, która pochodzi od gorliwego stronnika Giesego, Chełmińskiego kanonika, Baltazara z Lublina, a która jako taka i jako już we 2 miesiące post factum na świadectwo niewinności Tiedemanna i może na jego żądanie spisana, w tem zwłaszcza, czego sobie jej autor już dla braku pamięci nie przypomina, nie zupełnie się nam wystarczającą być wydaje, twierdzić to stanowczo możemy. Jak się zdaje bez dopięcia celu odjechał Solpha dalej, a postanowiwszy tylko skorzystać ze spotkania z biskupem dla planu swego, umyślił jeżeli nie przekręcić, to tak przynajmniej przesadzić treść rozmowy swej z biskupem, że opowiadania jego o niej za kłamstwo zupełne uważanemi być muszą. Przybywszy do Frauenburga począł tam Solpha głosić przed kapitułą całą, że mu Giese „jakimś grzmiącym powiedział głosem, iż się jemu należy wakujące biskupstwo, niegdyś uchwałą mu przeznaczone, że więc już dlatego żadnej elekeyi nie będzie,“ i inne tym podobne zmyślane rzeczy ²⁾. Ale nie tylko słowem działał tam zażarty przeciwnik Giesego. Oczerniał go także i „pismem świadcząc się faktami,“ pismem, pod którem niczego innego domyślać się nam nie wypada, jak tylko właśnie listów owych na biskupa do Piotrkowa przesłanych, a którymi Maciejowski, niezawodnie całej brzydkiej ich się strony niedomyślając, chciał w poufnej rozmowie z Warmińskim posłem zastraszyć go i do ustępstw może zmusić. Listy więc takie *były* niezawodnie, a choć treści ich nie znamy, to przypuścić można śmiało, że znajdowało się w nich owe całe spotkanie Tiedemanna z Solphą pod Brześciem w różne tylko kłamstwa ubrane. — Nie wiele jak się zdaje w Warmii zdziaławszy, gdzie cała kapituła wielce Giesemu sprzyjała ³⁾ i wiary oszczer-

¹⁾ Chęć ta Solphy bardzo jasno wypływa z całego opowiadania kanonika Baltazara z Lublina o rozmowie pod Brześciem Kujawskim (Dodatek, No VI).

²⁾ List Giesego do Solphy w którym treść tego jego opowiadania w Warmii się mieści, j. w., Dodatek, No V.

³⁾ Por. choćby tylko cały ton listu kapituły do Giesego z Frauenburga z 29/1 r. 1549, oryginał w zbiorach Ks. Czart, fol. 1603, list 3ci (Dodatek, No IX).

stwom Solphy ostatecznie niezawodnie nie dała, powrócił on, w końcu grudnia zapewne, do Polski. Przybywszy do Piotrkowa, pomimo pobytu tamże biskupa Chełmińskiego, rozsiewał i tam jeszcze na niego te same jak się zdaje zmyślane przez siebie wieści, którym ów, Giesemu nie całkiem jak widzieliśmy przychylny, zrazu wierzyć począł, niebawem jednak o niewinności jego przekonany został ¹⁾. Taki był nieświatny ostatecznie koniec podróży Dr Jana Benedicti do Warmii i brzydkich prac jego tamże, prac, które jednak nawet wśród kapituły pewne niekorzystne o biskupie wrażenie zostawiły, skoro się tenże z nich niebawem oczyścić postanowił i nawet świadectwa pisane sobie wystawiać kazał. — Skutek listów Solphy do Piotrkowa przesłanych był jak zobaczymy nieco inny; przez chwilę zdawało się, że one na sprawie kandydatury Giesego nieco zaważą, ale poseł kapituły gdy mu je w oczy rzucono, obmyślił plan wcale dobry i wszelkie możliwe złe ich skutki takowym zniweczyć potrafił. Nieco później dopiero już po odjeździe Knobelsdorfa z Piotrkowa, ów znany nam kanonik krakowski Porembski w liście swym do Kromera ²⁾, dnia 3 stycznia r. 1549 pisany, wspomina o tych „dwóch Hozyusza przyjaciółach, w których trochę pokładano nadziei,“ iż w sprawie jego kandydatury i wyboru będą pomocni. Skarży się na nich przychylny Hozyuszowi i zamiarom Maciejowskiego kanonik Piotr, iż za mało okazują gorliwości dla całej sprawy, że *uczyniwszy już trochę niechęcią jechać na wybór biskupa do Warmii, tłómacząc się tem, że elekcyja Giesego prawie już zapewniona.* Wydawcy listów Hozyusza przypuszczają, że ci dwaj przyjaciele, to właśnie znany nam kanonik Jan Benedicti i kolega jego Wojciech Kijewski, że to oni kandydaturze Hozyusza pomagali, oni, którzy rzeczywiście w czasie wyboru Tie-

¹⁾ List Giesego do Solphy, j. w., Dodatek, No V.

²⁾ Acta historica, t. IV p. 434—435, j. w., O stanowisku Maciejowskiego do tej sprawy mówi wyraźnie Porembski: „De Dni Nri. Rmi. voluntate et affectu non dubito,“ myli się tylko, gdy przypuszcza, że Hozyusz między nominatami znajdować się nie będzie, gdyby się bowiem znajdował, zostałby niezawodnie biskupem. Zobaczymy że rzecz miała się właśnie wręcz przeciwnie.

demanna wśród kanoników głoszących nie figurują. Domysł ten, w czasie wydania Hozyanów domysłem tylko być mogący, dziś sprawdza się w całości, a opowiedziana przez nas odyssea warmińska Solphy i jego listy do Piotrkowa przesłane są właśnie tą niendaną pomocą Dr Jana Benedicti, po której nie dziwnego, iż mu się już drugiej próbować nie chciało, zwłaszcza gdy wiedział, że ani kandydaturze ani wyborowi Giesego już przeszkodzić nie zdoła.

Co się tyczy kanonika Kijewskiego, to widzieliśmy jakiem było stanowisko jego do kapituły, w rozmowie Knobelsdorfa z Maciejowskim. Przypuszczamy też także najzupełniej wraz z wydawcami korespondencji Hozyusza, że to on, nieindygena Pruski, nieindygenie Hozyuszowi mógł w owej sprawie sprzyjać. Że zaś na elekcję do Warmii nie pojechał, miał w tem poczęści rację, gdyż i tak nie byłby tam w niczem pomógł, a był w kapitule, jak to widzieliśmy, bardzo źle widziany. O nim zresztą, jako o przeciwniku Tiedemanna, Knobelsdorf nie wspomina wcale, coby przypuszczać dozwalało, że nim też na prawdę nie był.

O jednym tylko jeszcze księdzu, jako o częstym Kromera korespondencie, a nieprzyjaznym Tiedemannowi, mówi nasz autor ¹⁾. Przypuszcza on, że to Kasper Hannow, siostrzeniec zmarłego Dantyszka i także kanonik Warmiński ²⁾, owe kartki „znakami“ do Piotrkowa pisał, i że to on, przyjaciel Kromera, do owego oczernienia Giesego w znacznej części się przyczynił. Ile w tem prawdy? także dociec dziś trudno. Pewnem jest tylko, że był on obecnym elekcji Tiedemanna ³⁾ i że za nim wraz z innymi kanonikami głosował. Przypuścić można zresztą, że tak bliski Dantyszka krewny ⁴⁾ i zapewne przyjaciółom jego przychylny, przeciw jednemu z nich, jakim był Giese, w tak brzydki sposób działać nie mógł, — że więc i owe listy ze „znakami“

¹⁾ Mss. Bibl. Dzikows., j. w. p. 46.

²⁾ Od r. 1546. (Por. List Hozyusza do Dantyszka z Krakowa 4 lipca 1546. — Acta historica, t, IV, p. 218—219).

³⁾ Por. *Eichhorn*, j. w., p. 346.

⁴⁾ Kanonik Kasper Hannow był synem siostry Dantyszka i wychowany za jego sprawą we Włoszech, zwłaszcza w Rzymie. (Por. *Eichhorn* j. w.).

nie od niego pochodziły. Może autorstwo ich także na karb Solpby położyćby się godziło? Kto tak umiał oczerniać ustnie i listownie, ten się może i przed anonimami nie zawahał, jakimi naszym zdaniem mogły być owe cyfrowane kartki, niesłusznie nazwiskiem Hannowa ochrzczone wśród partyi pruskiej w Piotrkowie?

Tyle więc co się tyczy owych niby tajemniczych listów, Giesego przed kanclerzem oczerniających, które już za tajemnicze dziś uważane być nie mogą, a których historia, wraz z całą podróżą i machinacjami autora ich w Warmii, ciekawy niezawodnie rys do dziejów pierwszej kandydatury Hozyusza na wielkie ziem pruskich biskupstwo dodaje.

O ile one jednak były dla posła warmińskiego tajemniczymi, chociaż on sam w nie niezawodnie od pierwszej chwili nie wierzył, o tyle jednak mimo to wiadomość o nich na kilku zwłaszcza senatorach pruskich głębokie sprawiła wrażenie. Knobelsdorf ¹⁾, po późnym zapewne wieczorem zakończonej rozmowie z Maciejowskim, nazajutrz zrana 20 grudnia pobiegł co prędzej do samego Tiedemanna Giese i jego o całym obrocie sprawy zawiadomił. Biskup Chełmiński, na którym w ogóle nowina ta niewielkie zrobiła wrażenie, — może był już na wszystko złe zawczasu przygotowany? — postanowił, że trzeba, ażeby kanonik wszystko to przedłożył najbardziej jemu (Giesemu) przychylnym pruskim senatorom, z któremiby się naradzano, co w sprawie tak postawionej nadal robić wypadnie. Zeszli się zatem u Tiedemanna na konferencyę główni ówczesni dwaj przywilejów ziemi swcj obrońcy, a najgłośniej z pośród pruskiego senatu zawsze przemawiający Achacy Czema, wojewoda Malborski, i Jan von Werden burgrabia Gdański i starosta Neumarkski ²⁾; prócz nich obecnym był naradzie brat rodzony biskupa, Jerzy Giese, o którym bliższych szczegółów Knobelsdorf nie podaje. „Oslupieli“ oni dowiedziawszy się o wszystkim, oslupieli, — obiecać, że jest zupełnie pewnym siebie i że się z całego

¹⁾ *Mss. Bibl. Dzikows.* p. 37—40; całe dalsze opowiadanie według niego.

²⁾ Neumark w ziemi Chełmińskiej nad rz. Drwęcą, niedaleko Lubawy i Bischofswerder.

i może nawet zrazu nie całkiem Tiedemanowi dowierzali, skoro ten czuł się w obowiązku tłumaczyć się przed nimi i zarzutu najzupełniej uniewinni. Po takim zaręczeniu ze strony biskupa, poczęto się naradzać nad kwestyą, co w najbliższym czasie czynić wypadnie. Długo trwała dyskusya, i wreszcie zdecydowano się na dosyć umiarkowany i rozumny plan działania. Zgodzili się naprzód wszyscy na to, że właściwie przedewszystkiem „żadne uniewinnianie się przed królem potrzebnem nie jest,“ dopóki nie ma żadnego publicznego officyalnego oskarżenia, „zbyteczną jest bowiem rzeczą mówić cokolwiek o sobie, gdy nikt nie zarzuca niczego.“ Sprawę jednakże całą, jako „publiczną,“ bardzo panowie senatorowie do serca wzięli, — czynili ją sprawą narodową, bo wodę na ich młyn ciągnęła. Postanowiono też w niczem jej nie zasypiać, ale przedewszystkiem wnieść formalną skargę naprzód przed biskupa krakowskiego, a potem przed samego króla, że jak inne przywileje pruskie nie są dotąd zaprzysiężone, tak przywileje i wolności kościoła Warmińskiego, „w haniebny sposób za igraszkę“ służą.

Sprytni weale i szybko decydujący się panowie senatorowie postanowili natychmiast, naprzód do Maciejowskiego uderzyć. Wyprawili więc doń zaraz posłańca, żądając tajemnej rozmowy. Uzyskali takową od razu, i tego samego dnia jeszcze, żeby tylko kuć żelazo póki gorące, Czema i Werden udali się do biskupa Samuela. Użaliwszy się przed nim naprzód na „taką wielką na przywileje kościoła pruskiego napaść,“ zrazu o listach, tyczących się Giesego, milczeli. Jan von Werden nawet, jak mówi sam Knobelsdorf w swem piśmie ważność sprawy całej „według jej godności“ ze „zwykłą sobie wymową“ przesadzał.

Umilkł kanclerz na tego rodzaju formalny napad; widział, że jeżeli nie ustąpi, rzecz rozejdzie się po całym mieście, że do wszystkich dotrze pruskich senatorów, może się obawiał, jak przypuszczamy, że i króla ową politykę ukrytą skompromituje, że takie wyjście na jaw wszystkiego, dla polityki tej zwłaszcza, i na teraz, i na przyszłość przedewszystkiem, bardzo szkodliwem byłoby mogło. Jak więc w wilię naprawę był już w części dał za wygrane co się tyczy możliwości przeprowadzenia wyboru Hozyusza, tak teraz ostatecznie za-

czepną chorągiew wojenną zwinął, i w bardzo rozumny i sprytny sposób zabrał się do dwóch pruskich panów. Trafił widocznie swój na swego, i biskup ostatecznie zwyciężył. Wytłomaczył im, że wszystkie owe długie jego z Knobelsdorffem rozmowy całkiem poważnie przezeń nie były traktowanemi, że celem ich było jedynie wypróbowanie posła, czy będzie stałym w obronie praw i wolności swego kościoła. Radził i prosił ich, ażeby już nawet sprawy przed króla nie wytaczali, a obiecywał, że nigdy nie przeciw przywilejom Warmińskiej kapituły uczynionem w państwie nie będzie. Tak się mądrze wziął kanclerz do panów Czemy i Werdena, że im odrazu spokojnymi wywodami swymi usta zamknął.

Oni jednak, mniej śmieie zapewne, ale wytoczyli jeszcze przed nim sprawę listów z delacyami na Tiedemanna, które właściwie drugą, główną część ich misyi stanowiły. I tu jednak Maciejowski z prawdziwym dyplomatycznym talentem z zarzutu się wycofał. Przekonał ich, że on naprawdę nigdy wielkiej wiary listom owym nie dawał, ponieważ wiedział, że pochodzą od nieprzyjaznych biskupowi Chełmińskiemu ludzi. Dodawał, że nawet chciał je koniecznie dać do przeczytania Tiedemannowi samemu, ale że je nieszczęśliwym trafem Kromer ¹⁾ spalił. Ostatecznie tak zręczny biskup potrafił panów senatorów przekonać, że ci, dziękując mu za wszystko, całkiem uspokojeni wyszli od niego, w przeświadczeniu, jak mówi autor naszej relacyi, „że Maciejowski nie dozwoli nigdy, ażeby ktokolwiek przeciw przywilejom i układowi Warmińskiego kościoła był nominowany.“

Taki tedy w końcu, dla zamysłów kanclerza niepomysłny obrot wzięła cała sprawa przeprowadzenia wyboru Hozyusza, tak bardzo przez Maciejowskiego popierana. Co do elekcyi jego samej opuścił on był już ręce całkowicie: —

¹⁾ Dr. *Eichhorn* w dziele swem: *Der Ermländische Bischof Martin Kromer als Schriftsteller, Staatsmann und Kirchenfürst* (*Erml. Zeitschr.* t. IV, p. 39 — 40), wspomina, że Kromer, dopełniwszy poselstwa swego do Rzymu „prawdopodobnie jeszcze w r. 1548 był powrotem“ w Polsce; z niniejszej wzmianki w piśmie Knobelsdorffa dowiadujemy się już na pewne, że rzeczywiście w połowie grudnia roku tego był już Kromer w Piotrkowie.

wpłynęła na to, oprócz wyżej wymienionych powodów także i ta niezawodnie okoliczność, że nie chciał bardziej jeszcze rozjątrzać opozycyjnych pruskich senatorów, o których się była sprawa nominowania kandydatów oparła; w polityce swej względem tychże król był postanowił już na jednym punkcie, co do owego osobnego niezatwierdzenia przywilejów stać o ile możności niewzruszenie. Poświęcił więc Maciejowski swe marzenie, — zwłaszcza że nawet Hozyusz sam opór mu stawiał w urzeczywistnieniu takowego.

Teraz jednak chodzić już tylko musiało o świetny dla partyi królewskiej odwrót, — i skoro raz Giesego nominacya między kandydatami na pierwszym miejscu była zdecydowaną; chodziło o wyciągnięcie z całego poprzedniego traktowania jak najwięcej na przyszłość korzyści, i o zapewnienie Hozyuszowi, jeżeli nie Warmińskiej stolicy, to innej chociaż wysokiej duchownej godności w Prusiech. — Do tego zabrał się gorliwie niezmordowany kanclerz koronny. — Przedewszystkiem postanowił udobruchać rozżalonego posła Warmińskiego, obiecać mu wszystko i wysłać do Prus jak najprędzej. Gdy to się skutecznym, — reszta pójdzie już łatwiej, a może się przez twarde przy prawach króla postawienie, wiele jeszcze korzystnych uzyskać ustępstw.

Już po rozejściu się sejmu, i po pierwszym także prywatnem posłuchaniu posłów pruskich u króla ¹⁾, na którem i wówczas nie uzyskali żądanych zawsze zatwierdzeń przywilejów, w czasie zaś którego Giese w długim piśmie, jakie odczytał, bardzo stanowczo i jasno indygenat ziem pruskich określił i objaśnił, — może 25go grudnia ²⁾, powołał już po

¹⁾ Miało takowe miejsce w dniu 21 grudnia na Św. Tomasz (Por. *Leugnich*, j. w. t. II., 19. — i *Script. rer. pol.*, t. I., p. 296).

²⁾ *Eichhorn*, j. w. p. 345, mówi o liście króla do Warmińskiej kapituły z dnia 24 grudnia, w którym mieści się obietnica przysłania niebawem posła z nominacyami 4 kandydatów. W tymże samym dniu i w tym samym sensie pisał Hozyusz do kapituły, donosząc, że Knobelsdorf w tych dniach do Warmii powróci z zakończoną sprawą (*Acta historica*, t. IV., p. 277). My przypuszczamy, że listy te obydwaj sam Knobelsdorf ze sobą może zabrał, że 24go jeszcze przez kanclerza oficjalnie nie

raz ostatni Maciejowski Knobelsdorfa do siebie, ażeby go na-przód, w prywatnej rozmowie ze sobą uspokoić, a potem zaraz, w obecności króla odprawić i postanowienia co do nomina-cyi na Warmińską elekeyę, objawić. Łaskawie ale znowu bez wielkiej uprzejmości pożegnał go kanclerz, wiele mó-wiąc o winnej kapitule dla króla wierności i o dokonaniu wyboru po myśli królewskiej. O jednej tylko rzeczy wcale nie wspomniał, o której się z Hozyusza listu do kapitule ¹⁾ dowiadujemy, o tem mianowicie, że przywileje kościoła wła-śnie wówczas były w trakcie zatwierdzania przez króla, rzecz dla posła niezawodnie bardzo ważna. — Może ją je-dnak umyślnie biskup zamilczał? może sam się wzdrygał wspomnieć o przywilejach, których częściowe złamanie, już wtedy, jak zobaczymy postanowione było. Maciejowski w te słowa ²⁾ pożegnał Warmińskiego posła:

„Ponieważ J. Kr. Mśc. teraz nader uciążliwemi zajęty sprawami, w skutek których tego wszystkiego, co się tyczy elekeyi dokładnie rozstrzygnąć nie może — (już mu ja nie-które rzeczy wyjaśniłem, ale dla krótkiego ezasu wszystkic-go powiedzieć nie zdołałem) — chciał, ażebym was uwolnił, i powiedział wam, że nominacye na dzień wyboru przez wła-snego przyśle posła. — Dlatego też powiedźcie kapitule War-mińskiej, że ponieważ wszyscy kanonicy co do jednego wier-ność królowi przysięgali i tak dochować jej winni, żeby więc pilnie spraw swych strzegli w obecnym burzliwym stanie rzeczy, i takimi się w wyborze okazali, ażeby jakiej szkody król na tem nie poniósł. Niechaj wybiorą takiego, który miłym i dobrze przyjętym by mógł być w radzie królewskiej. Chciał stary król i usilnie się starał całe Pruskie państwo

odprawiony, nazajutrz mógł mieć audyencyę u niego i że zaraz po świętach Bożego Narodzenia z Piotrkowa wyje-chał. Wyraźnie mówi o tem posłuchaniu, że miało miej-sce „post dies aliquot“ po 20 grudnia. (*Mss. Bibl. Dzi-~~kows.~~., j. w., p. 40*).

¹⁾ Acta historica, t. IV., p. 277. „Privilegia confirmanda curavi, quae quidem ille confirmari voluit,“ etc. pisze tam Hozyusz.

²⁾ *Mss. Bibl. Dzikows.* j. w, p. 40—43, ustęp. p. t. „Knobels-dorfi cum Episcopo Cracoviensi colloquium III.“

do dawnego dobrego przyprowadzić stanu, ale śmierć i jemu i nam tego nie dozwoliła dokonać. Czego sam jednak uczynić nie zdołał, tego przez syna dopełni, który postanowił dzielnie iść o lepsze w ojcowskich cnotach, i który zachowa w ślad za ojcem wszystko to, co zachować trzeba. A napomniany nawet pod tym względem listami krewnych swych, Cesarza i króla Ferdynanda, tem więcej będzie ku temu starań dokładał. Niechaj więc i kanonicy swej gorliwości dołożą, aby mu w tem dopomóżdż.“ — *Knobelsdorf*: Czeigodny biskupie, chętnie ja to wszystko wedle obowiązku mego starszym i towarzyszom moim doniosę, i dzięki składam J. Kr. Mei., Panu naszemu Miłościwemu, że chce tego wszystkiego łaskawie dochować, co ojciec jego wielki postanowił. I niech J. Kr. Mśc. w niczem nie wątpi o wierności kanoników, której jeżeli nic innego nie dowodzi, to jak takowa zaiste wielką, niemal zbytęcną, w czasie ostatniej wojny była, ztąd poznać można, że raczej spustoszenie, śmierć i krew poddanych swoich znosić kapituła wołała, niż w czemkolwiek od J. Kr. Mei. odstąpić. O tem samem Jego Król. Mśc. i teraz się przekonana, tak iż ja więcej już nawet tego dowodzić nie potrzebuję. Niechaj tylko J. Kr. Mśc. wytrwa przy swej przysiędze, którą tak względem nas, jak względem wszystkich jest związaną i niechaj zachowa powagę, nienadwerczoną niczem, przywilejów naszych, i zanominuje nam takich, jakich się w skutek układów wyznaczyć godzi to jest prawdziwych, właściwych i narodowych krajowców. Przew. Waszą zaś błagam, ażeby to się stało w ten sposób, iżby w razie przeciwnym, wśród tych niebezpiecznych czasów, przyczyny nowej jakiej u nas zamieszki ztąd nie powstały.“

Po takiej zamianie pożegnań wzajemnych, sądząc, że już jest z misyi swej w całości uwolniony, chciał *Knobelsdorf* zabierać się do odejścia, gdy nadszedł dworzanin królewski i wraz z kanclerzem na pożegnanie do króla go wezwał. Skoro obydwaj do *Zygmunta Augusta* przybyli, król łaskawie posła powitał i polecił *Maciejowskiemu* znowu, w swojej obecności kanonika *Warمیńskiego* z poselstwa odprawić ¹⁾.

¹⁾ *Mss. Bibl. Dzikows.* j. w. p. 43—45.

W te wówczas słowa przemówił do Knobelsdorfa kanclerz królestwa:

„Oświadczcie, Księżę Pośle, prałatom i kanonikom Warmińskim, współbraciom waszym, przychylność królewską i powiedźcie, że kościół Warmiński, którego ś. p. J. Kr. Mci. ojciec strzegł i bronił, i syn taksamo postanowił pomnażać i nad takowym panować, syn, który w ślady ojca wstępując, niczego nigdy nie uczyni, coby miało być przeciwnem immunitati, wolnościom, układowi i przywilejom wspomnianego kościoła. Wszystkiego tego postanowił wam święcie i bezpiecznie dochować, wam w zamian za to nadmieniając, ażebyście podobnie gorliwą uwagę zwracali na święte kanony i układy wasze w tymże wyborze, do którego nominacye przez własnego posła przesłać uchwalili. Tymczasem wy tak się sprawujcie jak wiernym i zaprzysiężonym poddanym J. Kr. Mci. należy, i módlcie się gorąco do Boga Najwyższego, ażeby usiłowaniami jego kierował, i po zakończeniu tych niepokojów królestwo jego wzmocnił.

Po tej przemowie, która w zupełności musiała Warmińskiego posła zaspokoić, ucałowawszy podaną mu rękę królewską, powrócił on do swej gospody i natychmiast począł się gotować do podróży. — Zaraz po Świętach Bożego Narodzenia i, jak sądzimy wioząc może listy od króla i od Hozyusza do kapituły z dnia 24 grudnia jeszcze datowane, wyruszył Knobelsdorf ku Prusom, zadowolony ze szczęśliwego dokonania swej misyi, której rzeczywiście mógł sobie wieszować, — chociaż znowu w części pomyślnie jej dokonanie nie tyle na prawdę własnej zręczności, której mu jednak także odmówić nie sposób, ile szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, i, jak sam mówi, w Piotrkowie „zgrupowanym senatorom ziem Pruskich“ zawdzięczał ¹⁾. Wiózł on ze sobą list królewski do kapituły ²⁾, w którym się Zygmunt August

¹⁾ *Mss. Bibl. Dzikows. j. w., p. 4.*

²⁾ List ten z 24 12 r. 1548 znajduje się w kopii w archiw. Frauenb. (Szufł. R. No 7), cytuje go *Eichhorn*, *Erml. Bischofswahlen*, j. w. p. 345, przyp. 6. — O nim też choć go w całości nie podaje mówi Knobelsdorf (*Mss. Bibl. Dzikows. p. 45*), że zupełnie „łaskawej odprawie jego przez króla odpowiadał;“ kapituła zaś także w liście

tlómaczył ze zbyt długiego przeciągnięcia sprawy, w skutek wielu trosk i zajęć sejmowych, — w którym obiecywał przesłanie spisu czterech swych kandydatów, i dodawał w końcu, że ufa, iż kapituła w wyborze swym uwzględni przepisy św. kanonów, przymioty przyszłego biskupa i jego względem króla stanowisko. List odpowiadał w całości ostatniej mowie Maciejowskiego od króla, — Hozyusz znowu w swem piśmie do kolegów kanoników Warmińskich ¹⁾, potwierdzał im tylko daną obietnicę wspierania Knobelsdorfa w Piotrkowie, donosił, że się o zatwierdzenie przywilejów wystarał, i o wierności swej dozgonnej kapitułę zapewniał. A mógł to wszystko szczerze i z czystym pisaniem ²⁾: widzieliśmy jego piękne w sprawie swej kandydatury postępowanie. —

Kiedy tymczasem kanonik Knobelsdorf zdążył ku Warmii, my spojrzymy pokrótce chociaż, co Maciejowski dalej z całą sprawą nominacyi czynić postanowił, pozbywszy się tak niedogodnej obecności posła w Piotrkowie. — Wiadomości tu wogóle bardzo szczupłe, a w wielu punktach nieledwie tylko na przypuszczeniach oparte. Spróbujmy je jednak w całość jaką taką ułożyć.

Widzieliśmy, że w drugiej swej z Knobelsdorfem rozmowie obiecał był wyraźnie kanclerz, że Tiedemann Giese na liście kandydatów królewskich umieszczony będzie. Widocznie też „sztuczki zwykle, względy swoich“ i szczęśliwy zbieg okoliczności, prawdziwie biskupowi Chełmińskiemu pomogły, skoro w pierwszych dniach stycznia w Krakowie już wiedziano napewne, że Giese jest wyraźnie postawiony między

swym do króla z drugiej połowy stycznia r. 1549 (*Mss. Bibl. Dzikows. p. 51.* — obacz niżej Dodatek N. VIII) treść jego, zupełnie z treścią u Eichhorna podaną zgodnie, przedstawia królowi.

¹⁾ List już wyżej cytowany, (*Acta historica t. IV., p. 277.*)

²⁾ List Maciejowskiego do Tiedemanna Giese z 3 lutego r. 1549 z Piotrkowa, w którym między innymi rzeczami, pisze: „In V. certe R. D. summa eius (sc. Hosii) est observantia; quod cum antea semper, tum certe hoc tempore perspexi, cum pro R. D. V., ut inter nominatos referretur ita laboravit, ut maiore studio, fide, contentione possit nemo.“ (*Acta histor., t. IV. p. 436—437.*)

nominatami króla¹⁾, „w czem mu Gdańszczanie (Werden) przedewszystkiem pomogli.“ — Gdy sprawa więc tak już raz stanęła, że kanclerz mógł być pewnym, iż Giese jako biskup z elekcji wyjdzie, — chodziło teraz tylko o „rzucenie dobrych fundamentów pod przyszłą budowę,“ przez którą kanonicy Poremski i Wojciech Kijewski rozumieli niezawodnie przyszłe (po śmierci Giesego) obsadzenie Warmińskiej stolicy Hozyuszem, a o czem też i Maciejowski myślał bezwątpienia. W tym też celu postanowił on przedewszystkiem, w porozumieniu z królem, ma się rozumieć, przeprowadzić umieszczenie i Hozyusza także między czterema kandydatami, których listę miał poseł królewski niebawem do Warmii zawieść, przez co miano nie ustąpić w uważaniu Hozyusza i nadał za prawdziwego indygenę pruskiego. Ten zamiar, wbrew wszelkim nawet kapituły protestom, postanowił Maciejowski przeprowadzić, i na podstawie gwałtem nicmal w ten sposób załatwionej tego rodzaju spornej dotąd kwestyi, zapewnić Hozyuszowi, jako uznanemu w takim razie przez kapitułę indygenie, naprzód biskupstwo Chełmińskie po ustąpieniu Giesego, a w przyszłości i Warmińskie, do którego ta druga z rzędu co do znaczenia pruska stolica biskupia, od pewnego już czasu była rodzajem stopnia niższego²⁾.

Przy takim, jak sądzimy, planie postanowili i król i kanclerz stać twardo, a ustąpiwszy już raz na jednym najważniejszym punkcie nie przeprowadzania przemocą wyboru Hozyusza, przy tym swym nowym zamiarze w całości wytrwać. O tem świadczy nam w części cały dalszy przebieg sprawy, o ile — gdy Eichhorn aż do chwili samejże elekcji Giesego na podstawie aktów Frauenburgskich nic o niej powiedzieć nie może — z innych rozprószonych wiadomości poznać go byliśmy w stanie.

Kiedy zatem plan już taki w Polsce został stale postanowiony i gdy Hozyusza nareszcie Maciejowski, Kromer i inni

¹⁾ Tyle razy już cytowany list Piotra Poremskiego do Kromera z 3 stycznia r. 1549 z Krakowa.

(Acta historica, t. IV, p. 434—435).

²⁾ Dantyszek został z biskupa Chełmińskiego Warmińskim w r. 1538; taksamo Giese w r. 1549, podobnie w przyszłości Hozyusz w r. 1551.

przyjaciele jego „do zgodzenia się na zaszczytne nawet powołanie“ nakłonili¹⁾, — przybył do Warmii znany nam poseł kapitulny, i przedstawivszy kanonikom cały przebieg traktowań swych z biskupem Krakowskim, — przyczem dokładne zdanie relacyi z owych dwóch z kanclerzem rozmów nieco kanoników przeraziło — wraz z nimi, ufny obietnicom ostatecznym króla, na przybycie posła z Polski w spokoju²⁾ oczekiwał.

Na dwa dni przed zapowiedzianym dniem elekcji biskupa, dnia 16 stycznia r. 1549 przybył wreszcie do Frauenburga wysłannik królewski, sekretarz Zygmunta Augusta, sam Marcin Kromer, „Dr. obojga praw i kanonik Krakowski,“ jak o nim autor naszego pisma się wyraża. Już sama osobistość wielkiego przyjaciela Hozyusza³⁾ i stronnika partyi Maciejowskiego, za źle wróżącą mogła się kapitule wydać. „Wytworną i rozwlekłą mową w imieniu króla“ powitał on kanoników, oświadczył w niej zapewnienie „łaskawości i szczególnych względów“ swego pana i wręczył „jedną ręką nominacye, drugą zaś indygenat księdza Dra Hozyusza,“ kładąc nacisk na to, że król dla bardzo ważnych przyczyn za krajowca pruskiego go uważa i „chce i polcca,“ ażeby go wszyscy za takiego uznawali⁴⁾.

1) List Piotra Poremskiego do Kromera z 3go stycznia r. 1549, w którym mówi: „Facile credo Dnum Drem Hosium (qua est praeditus modestia) difficilem fuisse ad consentiendum vocationi etiam honoratae; sed tamen gaudeo, quod animum eius tandem expugnaritis.“

(Acta historica, t. IV, j. w., p. 434—435).

2) *Mss. Bibl. Dzikows.*, p. 45 — 47, według którego znowu całe dalsze opowiadanie.

3) Por. liczną korespondencyę Hozyusza z Kromerem, 32 listów w Acta historica, t. IV, passim.

4) Jeden *Lengnich*, t. II, p. 29—30, w niezupełnie dokładny, ale całkowicie zgodny sposób z naszym dalszym przedstawieniem rzeczy całą tę sprawę podaje: „Dem Ermelländischen Stift, pisze on, schickte der König die verlangte Ernennung der vier Canonicorum zu, doch weil darunter *Jemand* der von Geburth ein Auswärtiger, folglich nicht nominabilis wie mans nandte, war, trug das Capitul Bedenken, so schlechterdings zur Wahl zu schreiten, sondern protestirte vorher, vor Notarien und Zeugen,

Po swem przemówieniu, które coraz gorsze nadzieje w kapitule wywołać musiało, — oddalił się Kromer z sali, a kanonicy, niejeden niezawodnie z drżącym od oczekiwania sercem, usłyszeli nazwiska czterech kandydatów królewskich na kwadratowej wypisane karcie. Byli nimi: *Tiedemann Giese, biskup Chełmiński, i kanonicy: Andrzej Kostka* ¹⁾, *Jan Lubodzieski i Dr. Stanisław Hozyusz*; — biskup wyraźnie na pierwszym miejscu dla wyższej swej godności i jako polecony kandydat króla wypisany, — Hozyusz na ostatku.

Przerażenie i zadziwienie kapituły było prawdziwie nie do opisania, — a Knobelsdorf daje wyraz oburzenia jej w piśmie swoim, mówiąc, że król słowa danego nie dochował, on, który niedawno upominał był kanoników, „ażeby w czasie elekcji zwracali uwagę na przepisy kanoniczne i układy“ z Koroną zawarte. — Nominowani przez króla trzech kanonicy byli rzeczywiście wszyscy — wyjąwszy jednego pierwszego kandydata Giesego — co się tyczy zaprzysiężonych wolności Warmińskiego kościoła, niezgodnie z takowymi na kandyda-

und wehlete hernach im Januario den bissherigen Culmischen Bischoff Tiedemann Giesen. (Er war zugleich des Stifts Ermelland Canonicus, und einer von denen die der König ernannt hatte“).

¹⁾ Niesiecki w t. II, p. 652, mówi tylko o jednym Andrzeju Kostce, synu Stanisława, wojew. Chełm. z Eilemberkówny, „który bawił się na dworze Samuela Maciejowskiego, bisk. Krak. y kanclerza, w kwitnącej porze śmierć go zabrała w r. 1550;“ i Górnicki w Dworzaniu wyraża się o nim jako o „młodzianie dowcipem, rozumem, nauką, obyczajów układnością i urodą pełną wdzięku znakomitym.“ Przemawiałoby to za tem, że Kostka w roku 1549 jeszcze żadnych wysokich święceń nie posiadał, co się też zupełnie z zarzutami kapituły przeciw niemu zgadza. Mógł on mimo to być kanonikiem Warmińskim (o czem Niesiecki nie wspomina); dowodem na to oprócz wielu innych, choćby sam Dantyszek przed rokiem 1532. Skoro zaś innego Andrzeja Kostki nie spotykamy nigdzie, przypuścić należy, że to on chyba figurował na owej liście kandydatów królewskich, umieszczony tam naturalnie z mocnem przekonaniem, że w elekcji nie przejdzie, może zaś w celu zjednania sobie możnej i wpływowej w Prusiech rodziny Kostków na Stembergu.

tów naznaczeni. Hozyusz urodzony w Krakowie nie był krajowcem pruskim, Lubodzieski ¹⁾ i Kostka nie posiadali jeszcze ani wieku, ani święceń dosyć wysokich, któreby wedle kanonicznych przepisów na biskupów ich wybrać dozwalały.

Kapituła nie namyślając się długo, postanowiła w obronie wolności swoich, których od tak dawna jak oka w głowie strzegła, oprzeć się raz jeszcze królowi i natychmiast wyprawić do niego posła w tej sprawie. Zdecydowano odłożyć termin elekeyi, — i postanowiono wówczas może na takowy dzień 25 stycznia ²⁾, — rzecz całą przedstawić najbliższemu pruskiemu sejmowi, a tymczasem Kromera natychmiast odprawić z listami do króla, w którychby wszystkie skargi i żale na niedotrzymanie zatwierdzonych przywilejów, się mieściły, i żądania zarazem zmiany kandydatów królewskich, wolności te nadwerężających. — Nie chcąc nawet osobiście widzieć już królewskiego posła, napisała zaraz zgromadzona Kapituła do Kromera długi list, w którym cały stan kwestyi dobitnie przedstawiła, załączając do tegoż drugi list w tej samej sprawie do wręczenia królowi ³⁾. Wyrażając w piśmie swem do Kromera wielkie zdziwienie z niedochowania przez króla przywilejów Warmińskiego kościoła, obszernie tłumaczyła kapituła nielegalność nominacyi Hozyusza jako indygeny pruskiego, — wkońcu zaś w nadziei, że poseł królowi wszystko to dokładnie wedle listu tego przedstawi i jego samego prosiła o poparcie sprawy pokrzywdzonego Kościoła.

¹⁾ Kanonik Jan Lubodzieski, jako kandydat na biskupstwo, także i w r. 1551 jeszcze owego potrzebnego wieku ani święceń nie posiadał. (Por. Dr. *Eichhorn*: Die Erml. Bischofswahlten, j. w., p. 351, i Dr. *Woelky*: Der Katalog der Bischöfe von Culm (Erml. Zeitschr., t. VI, p. 415—416).

²⁾ *Mss. Bibl. Dzikows.* nie podaje na tem miejscu tej daty. Z *Eichhorna*, p. 345, jednak wiemy, że elekeya odbyła się ostatecznie 25go stycznia r. 1549, niezawodnie więc i wówczas dzień ten na nią przeznaczono.

³⁾ Obydwa listy podaje Knobelsdorf w swoim piśmie (*Mss. Bibl. Dzikows.*, p. 47—55), urywając na nich całe swe opowiadanie. My podajemy je w *Dodatku*: Nr. VII i Nr. VIII, jako dotąd nieznanne, a dosyć ciekawe.

Tej samej mniej więcej treści, a miejscami temi samymi nawet słowami, był list kapituły do króla napisany, znacznie tylko naturalnie pokorniejszy i pełen żalów, wyrzucających pogwałcenie wolności i obietnic. Kończyli go zaś kanonicy prośbą powtórnego nominowania kandydatów, Hozyusza z pomiędzy nich zwłaszcza wykluczając i dodając groźbę delikatnie ukrytą, odwołania się do pruskiego sejmku.

Z listami temi szybko zapewne podążył do Polski Kromer, ale jaki one miały bezpośredni skutek, tego czarno na białem nie wiemy, Knobelsdorf bowiem dalej już cennych wiadomości swoich niestety nie ciągnie. — Dopiero też pod datą 25 stycznia spotykamy się ¹⁾ z samą elekcyą Giesego w dniu tym rzeczywiście dokonaną. Na mocy aktu z archiwum Frauenburskiego dowiadujemy się, że z pomiędzy kanoników Warmińskich udział w głosowaniu wzięli: znany nam już dziekan katedralny Achacy von der Trenck, pełnomocnik Tiedemanna, — kustosz Jan Zimmermann i kanonicy Mikołaj Locka, Kasper Hannow, Jan Hannow, Eustachy von Knobelsdorf i Fabian Emerich. Jako jeden z wyznaczonych przez króla kandydatów, wybrany został biskupem Warmińskim Tiedemann Giese. Kto jednak był królewskim komisarzem w czasie elekcyi, i jacy oprócz Giesego kandydaci, tego wszystkiego nie wie naturalnie autor tyle razy przez nas cytowanego dzieła o Warmińskich biskupich elekcyach. — My widzieliśmy właśnie, kto listę ową nominatów z Polski do Frauenburga był przywiózł i jaką lista owa była. Śmiemy zaś twierdzić prawie stanowczo, że jaką była, taką byłaby i pozostała niezawodnie, — że listy kapituły do Kromera i króla nie odniosłyby były żadnego na każdy sposób skutku, nawet w takim razie, gdyby kapituła z elekcyą biskupa była na zmianę listy tej czekała i z nowej dopiero wyboru dokonać postanowiła. Tego jednakże nie uczyniła, ale mając w przesłanym sobie spisie wśród królewskich kandydatów jednego i wysokiego duchownego i prawdziwego pruskiego indygenę i zwłaszcza takiego, którego sobie niezawodnie biskupem mieć życzyła, jego w dniu 25 stycznia wybrała „bez wszelkiego sporu i głosami całkowicie zgodnemi.“ Na trzeci dzień po elekcyi, 27 stycznia

¹⁾ Por. *Eichhorn*, j. w., p. 345—346, przyp. 2.

uwiadomiła o tym „tak szczęśliwym dla Kościoła i dla Prus całych wyborze,“ samego Giesego¹⁾, polecając się w liście swym jego względom i donosząc mu o swej protestacji solennej, przed elekcyą królowi przesłanej przeciw nielegalnej liście kandydatów. Prosiła swego właśnie co postulowanego biskupa, „ażeby tenże starania i powagi swej użył, by owe niezwyčajne i niestosowne królewskie nominacye na przyszłość nie szkodziły kapitule i jej następcom, i ażeby w następne czasy jako przykład nigdy brane nie były.“ Tiedemann otrzymał list ten serdeczny i radosny w dniu 29 stycznia, — a przypomnieć na tem miejscu warto, że uznał za stosowne właśnie we dwa dni potem wystawić sobie owe świadectwo kanonika Baltazara z Lublina, uniewinniające go z oszczerstw Dr. Jana Benedicti. Z tego całego jej listu wynika, że kapituła Warmińska, w przekonaniu zapewne, iż król raz postawionej listy kandydatów nie zmieni, na odpowiedź jego z elekcyą nie czekała wcale, ale protest swój na przyszłość sobie warując, z tejże właśnie listy wyboru dokonała. Miała zaś wielką racycę, że nie zwlekała z wyborem biskupa, gdyż odpowiedź, jaka z Piotrkowa nadeszła, brzmiała pod tym względem jak najniekorzystniej. W liście swym do kapituły z 3go lutego²⁾, nader ostrym i surowym pisał Zygmunt August dosyć wymownie: „Zdziwiło nas to, że P. W. chcą, ażebyśmy od ich zdania zależeli, co się tyczy nominowania tych, którzy biskupami Warmińskimi mają być wybierani, — podczas gdy o wiele bardziej by się godziło, ażebyście Wy naszego oczekiwali rozkazu i tych układów tłumaczenia, o których wiemy, że jeszcze przez Stolicę Apostolską nie zostały zatwierdzonemi³⁾. Że zaś tę osobę, o której przez nominacyę naszą daliśmy znać, iż nam jest miłą

1) List kapituły Warmińskiej do Giesego z Frauenburga 27 stycznia r. 1549 (Mss. Nr. 1603 zbiorów ks. Czartor. — Por. *Dodatek*, Nr. IX).

2) Wyciąg z listu tego z Piotrkowa z 3go lutego r. 1549, podają: *Acta historica*, t. IV, p. 435, przyp. 5.

3) I tu znowu wraca ów błąd albo owe umyślne obstawanie, przy rzeczy przez Knobelsdorfa w rozmowie z kanclerzem niezbitej, — a która, jakeśmy widzieli, naprawdę nieprawnie podawaną była.

(jednogłośnie) na biskupstwo wybraliście i postulowali, uczyniliście tylko stosownie do obowiązku Waszego.“ — Tak więc z listu tego wnosić można śmiało, że król ostatecznie nie byłby ustąpił, i owych czterech pierwszych kandydatów swoich nie cofnął.

W ten tedy sposób ostatecznie bez oczekiwania nawet ze strony kapituły na odpowiedź króla na założony przez nią protest, — na co go nawet w części w liście swym przygotowywało Frauenburgskie kollegium ¹⁾ — został Giese biskupem Warmińskim wybrany, jeden z ostatnich biskupów na tej stolicy „prawdziwy pruski indygena,“ ostatni z elektów w części chociaż na mocy reszty dawnych obszernych przywilejów Kościoła tego wybrany.

Jeżeli jednak w części kapituła przeto po raz ostatni zwyciężyła, to i król z Maciejowskim końcowy swój plan do skutku przywieśli. Hozyusz na liście kandydatów Warmińskich figurował, a w tydzień po wyborze Giesego, 3go lutego 1549, został po nim biskupem Chełmińskim, przez króla nominowany ²⁾. I Zygmunt August i Maciejowski w dniu tym winszując Giesemu elekcyi jego na Warmińską stolicę, donosili mu o tej nominacyi Hozyusza i żądali dlań od Tiedemanna względów, łask i pomocy. Hozyusz sam wzbraniał się długo od przyjęcia tak wysokiej godności, obawiał się i przeczuwał oburzenie i krzyki Prus całych, jakie ta nominacya jego wywoła. Sam donosił on o tem księciu pruskiemu Albrechtowi, i dodawał, że przyjął godność tę tylko wskutek nalegań króla samego i całego senatu, — że ponieważ przeznaczono go na posła do Karola V i Ferdynanda, — a posłem

¹⁾ Świadczy o tem ustęp z listu kapituły do króla (Por. Dodatek, Nr. IV), w którym go rzeczywiście przygotowuje na możliwe dopełnienie elekcyi przed odebraniem jego odpowiedzi, mówiąc: „qua (sc. protestacione) solemniter ob gravissimas causas diem electionis in responsum, si mature allatum fuerit, reiecimus, etc.“

²⁾ List króla do Tiedemana Giese, list Samuela Maciejowskiego do tegoż i list Hozyusza do Albrechta ks. Pruskiego, wszystkie trzy z Piotrkowa 3go lutego r. 1549 pisane, o tejże samej nominacyi donoszą. (Acta histor., t. IV, p. 435, 436—437 i 277—278).

tym tylko mógł być senator królestwa, on nominacji owej odrzucić nie mógł¹⁾. — Stało się tedy, jak powiedzieliśmy, w znacznej części zadosyć planowi i zamiarom króla i kanclerza, programowi, żeby przez osadzenie na jednej z biskupich stolic pruskich, ich polityki stronnika i katolika gorliwego, stawić przeto silną zaporę separatystycznym dążeniom Prus i rozszerzaniu się dalszemu reformacji w tych krajach. Maciejowskiego zatem polityka zwyciężyła, a choć pierwszy zamiar się nie udał, „fundamenta“ na przyszłość były już założone i Hozyusz we dwa lata niespełna miał na Warmińskiej zasiąść stolicy.

Żeby jednak jeszcze jako uzupełnienie relacyi Knobelsdorfa o owej nieudanej pierwszej Hozyusza kandydaturze, poznać dokładnie i sposób myślenia samego Maciejowskiego o niej, z pod jego własnego wyszły pióra, należy nam tu na koniec naszego opowiadania przytoczyć ustęp z listu biskupa Krakowskiego, do samego Giesego²⁾ pisany, w którym mu tak bardzo gorąco swego ulubieńca, nowo na dawną Tiedemanna stolicę nominowanego, polecał. Wszystko, co się w ustępie tym odnosiło wówczas już do obrony nieindygeny pruskiego, nowego Chełmińskiego biskupa, my, co znamy traktowania Knobelsdorfa z Maciejowskim, do nieudanej Warmińskiej kandydatury odnieść możemy³⁾. Z porównania zaś

¹⁾ List Hozyusza do ks. Albrechta, j. w. (*Acta historica*, t. IV, p. 277—278).

²⁾ List Samuela Maciejowskiego do Tiedemanna Giese z Piotrkowa 3go lutego r. 1549. (*Acta historica*, t. IV, p. 436—437; cytow. też u *Fichhorn*: *Erml. Bischofswahlen*, j. w., p. 346, przyp. 1).

³⁾ Wielce też charakterystyczną pod względem tłumaczenia przez Polaków zastrzeżeń, dotyczących się indygenatu Pruskiego, a bardzo w argumentacyi swej i do rozmów Maciejowskiego z Warmińskim posłem i do jego listu do Giesego podobną, jest wielce ciekawa mowa łacińska Kromera, już biskupa Warmińskiego podówczas, miana w senacie w czasie sejmu Warszawskiego dnia 15 grudnia r. 1579. Mowa to w całym tego słowa znaczeniu rozumna i dobitnie wszystkie kruczki przywilejów Warmińskiego kościoła zbijająca. (Wydrukowana w całości w *Przew. Nauk. i Liter.*, r. 1880, zeszyt 2, w artykule

tego zobaczymy także, jak nasz autor-kanonik wiernie prawdę napisał, jak zdania kanclerza w jego własnym liście niby dosłownie z owych obszerniejszych znanych nam rozmów wyjęte się zdają. — „Jeżeli bowiem, pisze Maciejowski¹⁾, Przew. Waszą to może uraża, że Hozyusz pruskim indygeną nie jest, łatwo niechęć tę miłość ojczyzny ulagodzi. Ja za prawdę nie sędzę bynajmniej, żeby Przew. W. z liczby tych być miała, *którzy zwykli nienawistnie trzymać się raczej słów prawa, aniżeli myśli w niem zawartej*; chociaż bowiem sam także jestem zdania, iż nie należy słów na jakiegokolwiek znaczenia nakręcać, to jednak sędzę, że jeżeli coś widzimy słusniejszego, pożyteczniejszego i bardziej z prawdą zgodnego nad to, co prawa, zwyczaje lub przywileje na podstawie samychże słów zdają się przepisywać, że wówczas zastosować tam należy *umiarkowane rzeczy wytlómaczenie*. Co się zaś tego tyczy, że prawa, przywileje i zwyczaje waszej ojczyzny domagają się biskupów krajowców, trudno mi się tu zaiste zgodzić na wiarę Przew. Waszej, żeby wszystko niemal za tem przemawiać miało; nie może nie wiedzieć Przew. W., że ani na podstawie ewangelicznych ani kanonicznych przepisów, nigdy ten najważniejszy urząd kościoła z *żadną ojczyzną* związanym nie był; powołują do niego wszystkich bez różnicy, Hebrajczyków, Greków, barbarzyńców, byle tylko byli takimi, jakich żąda Paweł Apostoł. Jeżeli zaś powstają przyczyny, dla których wybór biskupów w pewnych prowincjach do krajowców ograniczonym być musi, trzeba wówczas, ażeby to uchwałą Stolicy Rzymskiej zatwierdzonem było. Są bowiem i u nas elekcyje osób pewnych prawem i zwyczajem wprowadzone, ale te już zatwierdził rozkaz Papieży; a mimo to jednak, gdy osądzimy niekiedy, żeby to z pożytkiem Rzeczypospolitej być mogło, chętnie (od praw naszych) odstępujemy; wiele mógłbym tu przywieść przykładów, gdyby nie były tak znane, iż ich nawet przytaczać nie potrzeba. — Ależ bo i na cóż ja się tak trudzę? nie widzę zaiste, czemu-

Dr. *Kętrzyńskiego*, p. t. „*Marcin Kromer o indygenacie pruskim*“).

¹⁾ List Maciejowskiego do Giesego, j. w. (*Acta historica*, t. IV, p. 436—437).

byście wy twierdzić nie mieli, że Hozyusz indygeną waszym nie jest, on, który do waszego raczej, niż do naszego należy języka, który już oddawna wiele ma zażyłych z Prusakami przyjaźni, tak, iż mnie się zawsze zdaje, że się tam urodził. Gorąco kocha naród pruski, czego ja sam świadkiem być mogę; żadnych bowiem spraw, żadnych czynności z większą gorliwością, pilnością, troskliwością na dworze, gdy podemną był jeszcze, nigdy nie strzegł, jak pruskich, — to zaś już od bardzo dawnego czasu, tak, iż sędzę, że jest on od losu już naprzód na biskupa dla Prusaków przeznaczony.“

Komentarz to wyborny niezawodnie, ustęp ten listu Maciejowskiego, do znanych nam dyskusyj w tej samej niemal sprawie z Warmińskim kapitulnym posłem, — komentarz tak dokładny, że mowa w nim nawet o owem niezatwierdzeniu Piotrkowskich układów przez stolicę Apostolską, niezatwierdzeniu, które, jak widzieliśmy, miało miejsce w rzeczywistości, a o którym biskup Krakowski albo nie wiedział naprawdę, albo i nadal może wiedzieć nie chciał.

Na tym też ostatnim rysie dopełniającym niejako opowiadanie nasze, zamknąć nam takowe należy, — dodać tylko jeszcze wypada w kilku słowach zakończenia rzut oka na czasy najbliższe i na owe pierwsze wrażenie, jakie nominacya Hozyusza na biskupa Chełmińskiego w Prusiech zwłaszcza wywołała.

W myśl pierwszej polityki swojej oparcia się nieokreślonym i wygórowanym żądaniom szlachty, polityki spowodowanej w znacznej części nieszczęsną sprawą małżeństwa z Barbarą i opozycją przeciw takowemu, która mu wszędzie pomocy i oparcia szukać kazala, raz przeciw tym wymaganiom twardo na sejmie stanawszy, musiał król Zygmunt August, działając i na przyszłość w celu utrwalenia swego stanowiska, o ile możności niezależnego, zabezpieczyć się i na zewnątrz co do stosunków swoich z zagranicą. Pierwszym też krokiem do tego dążącym, krokiem, który wypłynął niezawodnie z całego zawikłania pierwszych chwil panowania

młodego króla ¹⁾, było zawarcie nowego ścisłego sojuszu z wszechwładnym podówczas w Europie domem Austryackim, przymierza, do którego oprócz potrzeby, niezawodnie ani przekonania polityczne, ani sympatyje Zygmunta Augusta nie ciągnęły. W tym też celu wysłanym został nominat od niedawna biskup Chełmiński, Hozyusz, w marcu do Pragi i na dwór cesarski ²⁾, ażeby przedewszystkiem doprowadzić do skutku owe projektowane przymierza z Ferdynandem i Karolem V. W kraju też nie słyszał już Hozyusz owych wielkich krzyków oburzenia, jakie w Prusiech z powodu nominacyi jego powstały, krzyków, na które był oddawna przygotowany. Poseł austryacki, Jan Lang, w miesiącu marcu właśnie w Krakowie bawiący ³⁾, donosił Ferdynandowi ztamtąd, że król przywileje pruskie zatwierdził, ale że je też zaraz i złamał przez nominację Hozyusza na biskupa Chełmińskiego, — donosił o burzy ztąd w Prusiech powstałej i o wzbranianiu się Gdańska i Chełmińskiej ziemi od złożenia hołdu królowi ⁴⁾. Jeżeli owe oburzenie w Prusiech, na to pogwałcenie praw przez króla, aż do obcego doszło na dworze polskim ambasadora, innemi sprawami zajętego, to musiało

¹⁾ Wielce ciekawym jest co się tyczy motywów, działających na Zygmunta Augusta w odnowieniu przymierza z domem Austryackim, ustęp ze sławnego dzieła: „*Rerum Moscoviticarum Commentarii*“ starego już podówczas dyplomaty i dobrze polskie stosunki znajęcego Zygmunta Herbersteina: „*Duxit deinde (sc. Sigism. Augustus) Barbaram, ex domo Radovilorum; quae ante Gastoldo Lithuano nupta fuerat, invititis parentibus: et subditis hoc matrimonium tam indigne ferentibus, ut rebellio eorum iam coepta, in perniciosam seditionem abiisset, si Ferdinandus rex iniurias filiae illatas ulcisci, quam earum memoriam deponere maluisset.*“ (*Adalb. Starczewski: Historiae Ruthenicae Scriptores Exteri, Seculi XVI, t. I, p. 17.*)

²⁾ Por. akta do tej legacyi Hozyusza, w *Acta historica*, t. IV, p. 283—294.

³⁾ Dnia 13 marca r. 1549 przybył Lang do Krakowa (Por. List Solphy do Giesego, *Dodatek*, Nr. VII).

⁴⁾ Wyciągi z listów Langa do Ferdynanda z Archiwum Wiedeńskiego, umieszczone w przyp. 3 do Dyaryusza sejmu r. 1548, w *Script. rer. pol.*, t. I, p. 285.

ono też być w rzeczywistości niemałe. Potwierdza to w zupełności korespondencya z tego czasu, dosyć liczna, między Hozyuszem samym a Kromerem. Dowiadujemy się z niej, że i Giese nawet „dosyć zimno“ nominacyę Hozyusza przyjął i w takimże do niego tonie napisał¹⁾. Dowiadujemy się, że na czele owej opozycyi, nicnawistnej nowemu biskupowi, stali znani nam już obrońcy wolności i przywilejów pruskich, Achacy Czema, wojewoda Malborski, i Jan von Werden — pierwszy, jak go sam Hozyusz podejrzywa, dlatego, że to on miał nadzieję udać się w poselstwie do Ferdynanda i cesarza, a nominacya Hozyusza biskupem i senatorem z rąk mu to wytrąciła²⁾. — Niepokoilo wszystko to niemało naszego posła za granicą, który jeszcze w dodatku i od króla niełiczone odbierał wiadomości i obawiał się przez chwilę, czy mu i wobec „pana jego“ w czem nie wyrządzono krzywdy. Tłumaczył się niechęcią swą nicdawną, do ostatniej okazywaną chwilą, w sprawie przyjęcia ofiarowanej mu godności, na którą sam całemi siłami znanego nam już zwolennika swego, kanonika Wojciecha Kijewskiego popierał. — A przy tem wszystkim nie miał także Hozyusz wiele pewności, czy zatwierdzenie jego nominacyi w Rzymie pomyślną znajdzie odprawę. Wiedział, że Giese, „urodzony w Gdańsku,“ na żadne trudności pod tym względem nie napotka³⁾, ale co do siebie, miał niejaki obawy. — Kiedy zwłaszcza w lipcu wracający z Rzymu z zatwierdzoną przez Pawła III nominacyą Tiedemanna⁴⁾ znany nam dobrze Knobelsdorf, po drodze zawadził o Pragę i tam się z Hozyuszem widział, opowiadania jego jeszcze gorsze na nim wrażenie zrobić musiały⁵⁾. Zaprosił wówczas nawet poseł polski dawnego swej sprawy

1) List Hozyusza do Kromera z Pragi 5go czerwca r. 1549. (Acta historica, t. IV, p. 318—319).

2) List Hozyusza do Kromera z Pragi 19 kwietnia r. 1549. (Acta historica, t. IV, p. 298—299).

3) List Hozyusza do Kromera z Pragi 5go czerwca r. 1549. (Acta historica, t. IV, p. 318—319).

4) Por. *Eichhorn*: Erml. Bischofswahlen, j. w., p. 346; bulla papieska, datowana z 20go maja r. 1549.

5) List Hozyusza do Kromera z Pragi 9go lipca r. 1549. (Acta historica, t. IV, p. 334—335).

przeciwnika na obiad do siebie i dowiedział się od niego, że zatwierdzenia jego nominacyi ze sobą nie przywiózł. Dopiero też w końcu września roku tego, już w Bruxelli na dworze Karola V bawiąc, otrzymał Hozyusz „owe listy zatwierdzające“ wybór jego z Rzymu, które dopiero może za osobnem wstawieniem się Maciejowskiego wydane zostały¹⁾. Burza w Prusiech tymczasem, przeciw Chełmińskiemu biskupowi wszczęta, nie ustawała wcale i nawet po powrocie jego ze świetnie dokonanego poselstwa, odrazu ustać nie miała.

W r. 1550, d. 23 października, po niespełna dwuletnim zarządzie swą tak dawno upragnioną dyecezyą, umarł biskup Warmiński, Tiedemann Giese²⁾, z jego zaś śmiercią skończył się szereg biskupów tamtejszych, którzy tylko z pomiędzy krajowców byli wybierani. — Z zupełnem już niemal pogwałceniem praw kapituły w roku następnym przeprowadzony został ze strony królewskiej wybór pierwszego Polaka³⁾ na Warmińską stolicę, Polakiem tym zaś był Hozyusz⁴⁾. Szlachetny jego protektor, biskup Maciejowski, już nie dożył tego spełnienia marzeń swoich⁵⁾; — ale myśl jego zwyciężyła, a „fundamenta,“ które w czasie swego działania przy pierwszej kandydaturze Hozyusza założył, teraz po śmierci jego okazały się silną podstawą nowej trwałej budowy. Fundamenta te zlamane były ostatni skuteczny opór kapituły i w swoim zwłaszcza umiarkowaniu, ustąpieniu w części, a w części przetrwaniu burzy, obaliły naprawdę ostatnie znaczące punkta Piotrkowskich układów, ograniczające wybór wolny w rękach króla. Hozyusz wprowadził przy owem pierwszym gwałtownem zderzeniu, z łagodnym swym charakterem zapośredni-

¹⁾ List Hozyusza do Tiedemanna Giese z Bruxelli 30go września r. 1549. (Acta historica, t. IV, p. 349).

²⁾ Dr. *Woelky*: Der Katalog der Bischöfe von Culm (Erml. Zeitschr., t. VI, p. 414).

³⁾ Pomimo to, że z cytowanej już przez nas mowy Kromera z r. 1579 (Przew. nauk. i lit. 1880, zeszyt 2) dowiadujemy się, że biskup Łukasz Watzelrode urodził się w Koninie, pomimo to jednak za pruskiego nie-indygenę, ani za Polaka uważać go nie sposób, skoro go nawet własna kapituła za swego krajowca uznawała.

⁴⁾ Por. *Eichhorn*: Erml. Bischofswahlen, j. w., p. 350—353.

⁵⁾ Umarł dnia 27 października r. 1550.

czył, ale król ostatecznie wszystkich czterech kandydatów, nie-indygenów pruskich i przepisom kanonów nie odpowiadających, jako takich utrzymał, a z elekcji wyszedł ten, którego on chciał mieć biskupem Warmińskim.

Taki był koniec właściwy owych, w końcu wieków średnich rozwiniętych wolności pierwszego co do znaczenia Kościoła ziem Pruskich, któreśmy we wstępie w krótkości przedstawili. Ostatnie ich resztki w układach Piotrkowskich się objawiające, wegetowały jeszcze potem przez pół wieku niepełna, ażeby nareszcie podminowane do gruntu w r. 1548 i 1549, w czasie elekcji Hozyusza prawie zupełnie zniknąć. Odtąd, dzięki zręcznie przeprowadzonym mądrym zamiarom Zygmunta Augusta i kanclerza Maciejowskiego, mogła Polska przez znakomitych często, własnych swych po większej części krajowców, na najwyższej pruskiej stolicy osadzonych stawić skuteczny opór separatyzmowi zakorzenionemu tych krajów, stawić opór i łączność z królestwem utrzymywać, póki państwu na to sił i politycznego starczyło rozumu. — Widzimy też od r. 1550 często najznakomitszych duchownych polskich na Warmińskim biskupstwie, widzimy pierwszorzędnych obrońców Kościoła przeciw reformacji w osobach Hozyusza i Kromera, widzimy synów i braci królewskich, jak kardynał Andrzej Batory i królewicz Jan Albert Waza w r. 1623, -- widzimy obok imion pruskich indygenów Konopackich i Grabowskich, imiona wielkich polskich rodów Leszczyńskich, Potockich, Zbąskich, Załuskich, Szembeków; widzimy obok niegodnych, jak kardynał Radziejowski, takie świetne i wysoko wykształcone umysły, jak książę-biskup Ignacy Krasieki.

A to zyskanie tyle znaczącej biskupiej stolicy dla Polaków i to ściśle przez nią, choć nietrwale niestety, połączenie dalekiego północno-wschodniego z Polską kraju, to znowu jedna z owych licznych, nadto często przeciwnie sądzonych, a niedawno tak świetnie bronionych ¹⁾ zasług króla, który częściej ustępując, jak to był i w sprawie owej pierwszej kandydatury Hozyusza w r. 1548 na 1549 wraz ze swym

¹⁾ Prof. Dr. *J. Szujski*: *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, rozdz. IV i V (Kraków 1881).

kanclerzem uczynił, przecież przeprowadził, dobrego wiele czekając i zwlekając, ale przy pewnych planach i zamiarach stojąc niewzruszenie. Zasługą to też jedną więcej ostatniego z Jagiellonów i biskupa Samuela Maciejowskiego owe położenie podstaw do ścisłego na dwa przeszło wieki połączenia ziemi Warmińskiej z Polską.



D●DATEK.

Nr. I.

List hetmana Jana Tarnowskiego do Dantyszka z Piotrkowa dnia 13 lutego r. 1544 ¹⁾.

Adres: Reverendissimo Domino Joanni Dantisco Dei gratia episcopo Varmiensi etc. amico charissimo et observando. (U dołu dopisane ręką Dantyszka: „XX. Februarii 1544,“ data odebrania listu).

Reverendissime Domine amice charissime et observande. — Salutem plurimam amicissimamque meae commendationem. Gratissimae mihi fuerunt litterae Rmae. Dtionis. Vestrae, tum quod pro nostra amicitia salutaverit me per eas humanissime, tum vero quod me earum rerum certiore fecerit, quae de Imperatore Catholico deque Galliarum Rege isthuc allatae fuerunt. Ego, quid Rmae. Dtioni. Vestrae ad praesens scribam, quod quidem eius scire intersit, plane aliud habeo nihil, quam quod ex animo cupiam, et me, quod facit, amari ab ea plurimum, et ita rebus omnibus eam semper abundare, ut neque in prospera diuturnaue valetudine, neque in optatissimis successibus desiderare possit aliquid. Nos hic De

¹⁾ Oryginał w Bibl. hr. Tarnowskich w Dzikowie, kart dwie; pieczęć bardzo dobrze zachowana z Leliwą, w około której napis: Joannes Comes in Tarnów.

gratia hucusque recte valemus, sed nescio quomodo in tanta magnitudine impendentis periculi ostitantiores sumus. Nihil praesentium temporum rationibus, nihil vicino malo et immanitate tam propinqui hostis christiani sanguinis monemur, ita ut nisi Dominus Deus, salvos nos esse voluerit, in tanta negligentia nostri, non nisi perniciem nobis polliceri possimus. Cupio tamen Dominus Deus omnia ut ad salutem nostram referat ac gubernet. — Caesarem Thurcarum in aetatem futuram expeditissimum exercitum ad occupandas totius Regni Hungariae ditiones cogere, constanter huc adfertur. Id si futurum est, sique Caesarea Catholica Maiestas opem Regno illo non feret, vereor ne de illo tandem sit actum, nosque brevi eadem consequatur calamitas. Serenissimi enim Romanorum Regis toties iam labefactatas vires, tantas esse non puto, ut tam potentis hostis impetus sustinere poterit. — Quod reliquum est, commendo me ex animo diligenterque Rmae. Dtioni. Vestrae. Et opto eam felicissime ac rectissime valere. Datae Petricoviae 13 Februarii, Anno Domini 1544.

Rmae. Dtionis. Vestrae

deditissimus ¹⁾.

Joannes, Comes in Tharnów,
Castellanus Cracoviensis etc. etc.

Manu sua ¹⁾.

Nr. II.

Eustachii a Knobelsdorf ad Srnam. Reg. Mtem. oratio ²⁾.

Serenissime Princeps, Potentissime Rex, ac Domine Domine Clementissime!

Praelati, Canonici et Capitulum Ecclesiae Varmiensis, Srnac. Regiae Maiestatis Vestrae humillimi sacellani defecerunt Srmae. Mti. Vrae. promptissimam obsequiorum suorum exhibitionem, una cum devota precium commendatione, quibus

¹⁾ Tylko to ręką hetmana.

²⁾ Mowa wypowiedziana między 4 a 7 grudnia r. 1548 w Piotrkowie. Mss. Bibl. Dzikows., p. 8—12.

Srmae. Mti. Vrae atque huic inclyto Regno omnia fausta precant, hisce novis initiis felicia auspicia felicissimosque successus a Deo Optimo Maximo ominari nunquam cessant.

Serenissime Princeps! Cum Reverendissimus Varmiensis summo cum dolore eiusdem Capituli e vivorum contubernio in beatissimarum animarum aeternum domicilium concessisset Ecclesiamque suam viduatam pastore deseruisset, summa, qua potuerunt, diligentia, Praelati, Canonici et Capitulum Ecclesiae Varmiensis, Srmae. Vrae. Mtis. humillimi sacellani, succurrendum orbatae Ecclesiae duxerunt, ne quid ex hoc casu vel ad Ecclesiam vel ad Srmam. Vram. Reg. Mtem. detrimenti vel incommodi redundaret. Itaque cum probe arcibus munitionibusque prospexissent funusque decenter procurassent, unanimiter diem electionis novi Episcopi *18 Januarii* praefixerunt, quem ut Srma. Mtas. Vra. clementer approbare dignetur, me ad Srmam. Mtem. Vram. ex medio eorum miscrunt, qui Srmam. Mtem. Vram. de obitu Reverendissimi, deque die praefixo electioni certiozem redderem, (et) humiliter cum debita subiectione supplicarem, ut Srma. Mtas. Vra. tum haec pacta, quae Ecclesiae nostrae cum Divo Parente Srmae. Mtis. Vrae. intercesserunt, tum vero omnia et singula Privilegia, Jura, Immunitates praedictae Ecclesiae confirmare, manutene- re ac defendere gratiose cupiat, et eo animi sui cogitationes gratiose dirigere, ut ea nunc desolata Ecclesia, commodo dignoque Praesule provisae, tanquam sub Srmae. Mtis. Vrae. alis ac praesidio tuta ac sine intermissione pro Srmae. Mtis. Vrae. huiusque inclyti Regni salute preccare possit. — Quod quidem ego mihi pluribus agendum ducerem, nisi Srma. Mtas. Vra. proximis suis sacratissimis plenisque bonae spei ac promissionum litteris eo evexisset, ut potius gratiae Srmae. Mti. Vrae. agenda sunt pro innata erga nos Ecclesiamque Christi clementia, ex qua omnes iam adumbrata verum expressa paternae virtutis signa conspeximus, humiliter venerati atque exosculati sumus. Porro cum ex pactis praenominatis teneamur et obstricti sumus Srmae. Mti. Vrae. singulorum Praeclatorum et Canonicorum tam absentium quam praesentium nomina, dignitatem, genus ac statum uniuscuiusque declarare, matura deliberatione ea omnia in Capitulo Varmiensi in chartam sub sigillo digesta sunt, in quibus si quid desiderabitur

ac a Srma Mte. Vra. aut iis quibus hoc ipsum Srma. Mtas. Vra. commendaverit requisitus fuero, pro virili meo, bona fide, nihil celabo

Quare cathalogum omnium Srmae. Mti. Vrae. humillime offero, ac supplico, ut Srma. Mtas. Vra. dignetur ex eo coetu et collegio Canonicorum quattuor veros indigenas Terrarum Prussiae, intra tempus constitutionibus Srmae. Mtis. Vrae. determinatum deligere ac nominare, quorum auctoritas, gravitas ac prudentia, in Srmae. Mtis. Vrae. consilio locum mereri, maturitas vero et sanctitas vitae hisce incommodis temporibus Ecclesiae nostrae honori ac usu esse possit. Quod praedicta Ecclesia erga Srma. Mtem. Vram. promptissimis ac debitis obsequiis denotissimisque precibus promereri conabitur, Deumque Maximum pro salute et incolumitate Srmae. Mtis. Vrae. inclytique huius Regni tranquillitate sine intermissione orare nunquam cessabit.

Haec praeterea sunt, Serenissime Rex, quae in Archivis Varmiensibus reperta Srmae. Mtis. Vrae. inclytique Regni statum fortassis concernunt, quae in fasciculum collecta, mihi, ut Srmae. Mti. Vrae. representarem, commissa sunt. Si quicquam in posterum, cum diligentiori cura omnia examinabuntur, repertum fuerit studiose (et) fideliter ad manus Srmae. Mtis. Vrae. certo nuncio mittetur.

Nr. III.

Responsum a Srma. Regia. Mte. Legato Capituli Varmiensis datum ¹⁾.

Magnum dolorem ex funere Rever. Dni. Joannis Regia Maiestas accepit, quae tanto eius mortem tulit familiarius, quanto eum fidiorem experta est. Laudat itaque studium Vestrum, quod honeste ac digne procuraveritis illi funus, et quod arces ac munitiones fideliter custodiatis. Quod vero ad

¹⁾ Mowa Samuela Maciejowskiego od króla. Mss. Bibl. Dzikows., p. 13.

nominationis negotium spectat, mihi commisit, ut ea de re latius vobiscum agerem, quod suo tempore facturus sum.

Nr. IV.

List Dr. Jana Benedicti Solphy do biskupa Tiedemanna Giese z Krakowa dnia 14 marca r. 1549¹⁾.

Adres: Reverendissimo in Christo Patri et Domino, Domino Tidemanno Dei gratia Episcopo Culmensi et nominato Varmiensi, domino patri gratiosissimo (u dołu pod adresem odmiennem, ale współczesnem pismem: 21 Martii per Erasmus 1549).

Reverendissime in Christo pater et domine gratiose perpetuo mihi colende. — Gratulor de accessu fortunarum et quod nominata sit et electa ad translationem Episcopatus Varmiensis, arbitrorque hoc factum ex spiritus sancti assistentia, alias enim magnum disturbium in ea Ecclesia subortum fuisset, si res aliter cecidisset. Intellexi Rme. Praesul querelam et gravamina et Episcopalibus et Caplanibus (!) hominibus illata, utinam amoliantur. Ceterum audio pravos conatus etiam ex ordine nostro spiritualium et secularium, quibus privilegia Ecclesiae Varmiensis labefactare et in nihilum reducere certis figmentis adiectis nituntur, et ob eam causam, quam me opposui, irritavi crabrones et multorum inimicitias. Vocandus nobis erit Deus, ut nos sua misericordia tueatur et defendat. Alexander noster confrater²⁾ salvo conductu Regio adepto posset celeriter occurrere, et negotium et expurgationem suam feliciter transigere. Presertim cum habeat promotores in aula non vulgares, dominum Castellanum Cracoviensem³⁾ et Ca-

¹⁾ Mss. zbiorów ks. Czartor. — fol. Nr. 1615, zawierające same Varmiensia, często bez podpisów i bez adresów, p. t.: „Listy oryginalne bez dat i po r. 1572. — Oryginał, cały własnoręczny, obejmujący kart dwie.

²⁾ Alexander Sculteti, kanonik Wurmiiński, zwolennik luteranizmu. (Por. o nim Acta historica, t. IV, p. 414).

³⁾ Jan Tarnowski, hetman w. kor.

stellanum Sandeczensem¹⁾. Doctor Langue² venit a Regia Mtate. Romanorum heri, necdum scimus propter quid occurrit. Villaticus vir doctus carmine et prosa Canonicus Pragensis septuagenarius celebrata prius missa, conscendit ad pontem Pragensem et se in fluvium deiecit, submersusque est atra bile repletus. — Valeat felicissime ad multos annos, pro Ecclesiae Varmiensis defensione et augmento. Ex Cracovia XIII. Martii MDXLIX.

Eiusdem Rmae. Paternitatis Vestrae

Joannes Benedictus

Praepositus Varmiensis deditissimus

m. p.

scripsit.

Nr. V.

List Tiedemanna Giese do kanonika Solphy z Lubawy 24 kwietnia r. 1549³⁾.

Adres: Reverendo et Egregio artium et Medicinae Doctori, Domino Joanni Benedicti, Praeposito Varmiensi, ac Cracoviensis et Vratislaviensis Ecclesiarum Canonico etc., Regiae Maiestatis Poloniae Physico, fratri nostro et fautori honorando.

Reverende et eximie Domine, frater in Christo charissime et honorande, salutem et fraternum officium. — Non poterat, non gratissimum mihi contingere quod de delato mihi Episcopatu Varmiensi allatum est a Dominatione Vestra primo Capituli Praelato gratulationis officium, si certum esset animo id sincero ingenueque praestitum. Nam ut id dubium apud me sit, fecerunt quae a confratribus nostris Varmiensibus Canonicis non sine exprobratione renuntiata mihi sunt,

¹⁾ Spytek z Zakliczyna na Melsztynie Jordan, późniejszy wojewoda Sandomierski, w końcu kasztelan Krakowski.

²⁾ Jan Lang, poseł króla Ferdynanda i radzca królewski.

³⁾ Mss. zbiorów ks. Czartor. Fol. Nr. 1603 list ósmy. Oryginał, tylko podpis ręką Giesego; obejmuje kart dwie.

Vestram Dtionem. cum apud illos esset, et oratione et scripto cum facti detestatione me traduxisse, ut qui in profectioe ad Conventum Petrcoviensem obviam mihi venienti nescio qua stentorea voce dixerim, mihi deberi vacantem Episcopatum olim decreto mihi destinatum. Ideo neque fore electionem aliquam, et eiusmodi alia, quae non modo ambitionis sed etiam perfidiae nomine suspectum me reddere potuissent, si ea credi vetus meae integritatis opinio sinisset. Accessit mox aliud vestri in me animi indicium, quod cum universa aula mihi applauderet tanquam pro meritis certissime nominando ad Ecclesiae illius praesnlatum, ecce Vestra Dtionem. in regressu ex Prussia Petrcoviae fines attingente, simul pestilentissimus quidam vapor aulam invasit, qui meum nomen de pessimis ac capitalibus criminibus conspurcaret, meque invisum omnibus redderet, donec etiam pueri intelligerent haec tam inopinata meae dignitatis deturbandae causa, afficta ab aemulis fuisse. His ego Vestram Dtionem. non facio auctorem, neque affirmo vestro consilio, opera vel conatu facta, sed tamen ad coniecturam ipso tempore et iis quae Varmiae contigerant respondentibus, miratus sum casum, cum non facile esset persuasum Vestram Dtionem. invidere ea mihi quae antea etiam palam comprecata mihi fuerat, tamque repente mutasse suum de me iudicium et veterem amicitiam, sub qua me etiam benefactoris plerumque dignata est titulo, quem ego vestram conscientiam testem habens non detrectavi, quin magis ut mutuae nostrae benevolentiae vinculum libenter admisi, cum nunc ubi partes amici ostendi maxime oportebat, cum convicio etiam in probrum immanissimum vocer, quamquam non adeo sum mucosis naribus, quin antea quoque olfecerim fuisse vobis invisum honorem meum, qui nunc destinato etiam studio magnisque intemperiiis, quamvis tecte, incessitur, confidenter quidem id, sed quam vere, quamque candidè, ipsi viderint autores qui praeter pudorem et poenitentiam nescio quid lucrifecerint. Me quidem iurgari cum quoque non delectat, sed tamen ut Dtionem. Vestram sui ipsius iudicem statuat, mitto eorum quae ipsa Varmiae commenta est elenchum, quo confratribus nostris de mea innocentia satisfeci vel potius fidem meam adversus calumnias confirmationem reddidi. Extant penes me quibus possem Vestrae Dtionem. citra

calumniae virus dignam referre gratiam, sed non est hoc Christiani officii nec meae professionis, neque ex usu communis Ecclesiae nostrae, cuius esse debemus non dissidentia membra. Ita vero apud me statui, ut si Dtio. Vestra me habebit confidem, ego illam non dedignabor senatorem, vel etiam parem, si volet Deus, quem libenter iniuriae meae et vindicem et conciliatorem facio. Ego ne quid viderer apud fratrem, qui occasionem dedit, addito fuco dissimulare, synceriter haec scribere volui, senex seni, sacerdos sacerdoti, idque sub conspectu Dei. Cui Vestram Dtionem. commendo optans illi diuturnam salutem et prosperitatem. Datum Lubaviae die tertia Paschalis festivitatis Anno Domini MDXLIX.

Rndae. Dtionis Vestrae

Studiosus 1)

*Tidemannus Epus Culmensis
Postulatus Varmiensis 2).*

Nr. VI.

Kopia świadectwa Baltazara z Lublina, kanonika Chełmińskiego, w którym opowiada spotkanie Tiedemanna Giese z kanonikiem Solphą w Brześciu Kujawskim, spisanego w Chełmży dnia 31 stycznia r. 1549 3).

Universis et singulis quorum interest vel quibus praesentes meae litterae oblatae fuerint. — Ego Baltazar a Lublin, Canonicus Culmensis, fateor et recognosco vigore praesentium me Anno Domini 1548 ultima die Novembris, non procul a Brzeszcie in terra Cuiaviensi, cum irem sedens in uno curro cum Reverendissimo in Christo Patre et Domino, Domino Tidemannno Dei gratia Episcopo Culmensi et postulato Varmiensi Piotrkoviam audivisse, quae tum Reverendus Dominus Joannes Benedicti Doctor Medicinae, Cracoviensis, Varmiensis,

1) Tu dziura w manuskrypcie.

2) Wszystko to ręką Giesego.

3) Mss. zbiorów ks. Czartor. Fol. Nr. 1615. — Rzecz bez adresu i bez podpisu, obejmująca jedną kartkę. Niezawodnie oryginał przesłany przez Giesego Solphie.

Varszoviensis ¹⁾ (sic!) etc. Canonicus, cum praedicto Rmo. Domino meo Episcopo Culmensi locutus sit. Primum factus suae Rmae. Paternitati tempore et loco praedictis, obvius accedens ad currum, post salutationem et exceptionem suae Rmae. Paternitati dixit. Reverendissime Domine. Credo et ita mihi certo, quod Dominatio Vestra Rma. ad Episcopatum Varmiensem transferatur, cum nullum magis idoneum et digniorem ad hanc dignitatem obtinendam existimo. Esset igitur cogitandum de Episcopo Culmensi successore Rmae. Dtio- nis Vestrae, ut et illi Ecclesiae idoneus vir praeficeretur. — Rmus. Dominus meus Episcopus Culmensis respondit. Ego Episcopatum Varmiensem non ambio, sum optime cum hoc Culmensi contentus. — Dixit ille. Necessarium utique est. Rme. Domine, ut Maiestas Regia peteretur quo alieni idoneo daret Episcopatum illum Culmensem. — Rmus. Dominus Episcopus respondit. Tota electio Episcopi Culmensis ex arbitrio Mtis. Regiae dependet et ad eius pertinet Mtem., ego non ambio aliud, sufficit mihi ut possim in hoc Culmense quod reliquum est aetatis transfigere. — Inferente praeterea sua Rma. Paternitate, nimis tempestive Domine Doctor Dtio. Vestra ad electionem Episcopi Varmiensis proficiscitur, — illo ignorante ac interrogante diem electionis, Rmus. Dominus Episcopus laudans eius officium et studium, diem quoque electioni statutum illi indicavit. Fuerunt et alia verba his similia praedictum sensum in nullo excedentia, quae tamen non recordor. Hacc ita se habere hac mea manu scripta scheda, cui sigillum meum apposui protestator. Datum in Cumisch die ultima Januarii Anno Domini MDXLIX.

Nr. VII.

Litterae Capituli Varmiensis ad Martinum Cromerum, Canonicum Cracoviensem, Srmae. Regiae. Mtis. Oratorem ²⁾.

¹⁾ Widoczna omyłka albo autora samego, albo przepisywacza, powinno być bowiem Vratislaviensis.

²⁾ List pisany z Frauenburga między 16 a 24 stycznia r. 1549. — Mss. Bibl. Dzikows., p. 47—50.

Reverende atque eximie Domine Nuntie! — Nos Regiae Mti Domino nostro clementissimo debita nostra obsequia cum precibus devotissimis deferimus, quibus Srmae. Mti. Suae omnia fausta precari a Deo Optimo Maximo nunquam intermitteremus. — Vehementer omnes consternatos reddiderunt nominationes Srmae. Mti. Suae a Reverendissima Dominatione Vra nobis presentatae. Scripsit enim binis suis litteris ad nos Srma. Rgia. Mtas., se Jura, Immunitates, Privilegia, Pacta etiam huius Ecclesiae Divi Parentis exemplo conservare velle, ac nos ut Sacrorum Canonum in electione normam sequeremur diligenter admonuit. Nunc vero cum iustissimis monitionibus pii Regis parere vehementer cupiamus, illi nominati nobis exhibentur, quorum unus contra pacta quia non indigena, duo vero quoniam sine legitimis ordinibus et aetate contra Canones nequaquam eligi possunt. Quibus angustiis cum distringamur, Ecclesiaeque ac patriae nostrae totius perniciem oculis nostris obiectam non sine gravissimo dolore intucamur, quid aliud nobis faciendum sit non videmus, quam ut Srmam. Mtem. Suam proprio nuntio iterum invisamus, atque diem electionis cum protestationibus debitis ac consuetis eo extendamus, quod omnes reliquos Status Terrarum Prussiae etiam admonuerimus. Speramus Srmam. Reg. Mtem., si recte instructa fuerit, auspicia felicissimi sui Regni, non detrimento atque exitio huius nostrae Ecclesiae exorsurum, sed eos potius nobis eligendos praescripturum, quos et pactorum et Canonum ferunt constitutiones. Neminem enim quamvis nostrarum rerum peritum pro indigena suscipere fas est, exemptis solis fratre germano ac germano filio Regis, nominatim in factis expressis, quorum enim numero cum Rev. Dnus. Hosius non sit, imo etiam aperte exclusus, nihil mirum, si ipsum in Lithuania natum¹⁾ inter Prussiae indigenas non recipiamus. Nasci, non fieri, gigni, non nominari indigenam oportet, quem alius praeter naturam creare potest nemo. Veros enim, pro-

¹⁾ Dziwny błąd zaiste, — Hozyusz bowiem urodził się w Krakowie 5 maja r. 1504. Powodem tej pomyłki był niezawodnie dłuższy pobyt Hozyusza w dzieciństwie w Wilnie, gdzie ojciec jego był praefectus monetac. (Por. Rescii vita, pars I, c. 3, 4).

prios, solos ac naturales indigenas pacta ac privilegia nostra agnoscunt. — Serma. itaque Mtas. Reg. tueri dignabitur litterarum Regiarum dignitatem, auctoritatemque privilegiorum nostrorum, quorum frustra tantopere confirmationem efflagitavimus, si qua confirmari mererent, conservari non deberent. — Quam humiliter supplicamus Sermam. Mtem. Reg., ut eo quod nobis promisit, stare ac nos in sua clientela retinere dignetur, quod debitis obsequiis ac devotissimis precibus promereri conabimur. — Quae et Dtio. Vra. Rev. nostro nomine Reg. Mti. referet, nosque et Ecclesiam nostram et hoc arduum pariter sanctum electionis negotium similiter ac intime commendet studiosissimi rogamus.

VIII.

Litterae Capituli Varmiensis ad Srmam. Reg. Mtem. 1).

Serenissime Princeps, Potentissime Rex, Dne. Dne. clementissime! — Humillimam obsequiorum nostrorum exhibitionem cum precium nostrarum commendatione Sermac. Mti. Vrae. deferimus. — Vehementer nos consternatos reddidit Srmae. Mtis. Vrae. Nuntius, Rever. D. Cromerus, cum eos nobis nominatos ex mandato Srmae. Mtis. Vrae. offeret, quos paulo ante Srmae. Mtis. Vrae. litterae, Sacratissimi sigilli robore munitae, excluserunt, nosque ne quicquam tale suspicaremur certos ac securos esse iuberent. Scribere enim proxime Srma. Mtas. Vra. dignata est ad nos, se Divi Parentis exemplo, Privilegia, Jura, Immunitates ac Pacta Ecclesiae nostrae de electionibus conservare velle, gratiosque admonere, ut in ea electione et pactorum et Sacrorum Canonum rationem haberemus. Ex quibus piissimis ac vere paternis admonitionibus cum singularem experiremur voluptatem mandatisque aequissimis obtemperaturi essemus, supervenit Nuntius Srmae. Mtis. Vrae., qui nos a mandato Srmae. Mtis. Vrae. retraxit, promissiones ac litteras restrinxit. Eos enim nomi-

1) Mss. Bibl. Dzikows. p. 50—55. List pisany z Frauenburga między 16 a 24 stycznia r. 1549.

natos exhibuit, quorum unus, quia non indigena contra pacta, duo vero quoniam sine legitimis ordinibus ac aetate contra Canones eligi neququam potuere. Quibus angustiis cum distringeremur, ac Ecclesiae totiusque patriae nostrae perniciem oculis nostris obiectam non sine lachrymis intueremur, ad quem potius quam ad Srma. Mtem. Vram. Reg., Dominum nostrum clementissimum confugeremus, humiliter cum debita subiectione supplicaturi: ut Srma. Mtas. Vra. cum litterarum suarum, tum vero Divorum Parentum sigillis rationem habere, neque auspicia felicissimi sui Regni cum hoc Ecclesiae nostrae detrimento ac exitio exordiri dignetur, verum eos nominare, quos et pacta nostra, et Sacrorum Canonum constitutiones ad id dignitatis admittunt. Quod quidem tanto lubentius Srmae. Mti. Vrae. faciendum est, quanto nos facilius in gratiam Divi Parentis Sermae. Mtis. Vrae. a nostra pristina ac plena libertate in eas paetorum angustias descendimus. In quibus etiam nunc lubenter pro fide nostra haesuri sumus, modo quod ibidem studiose cavetur, ne alienigenarum dominio ac iugo subiiciamur. Neminem quantumvis doctum, quantumvis rerum nostrarum peritum pro indigena suscipere ex pactis fas est, exemptis solo fratre germano, et solo filio germano Regis. Quorum numero cum Rdus. Dnus Hosius non est, imo etiam aperte exclusus, nihil mirum accidit Srmae. Reg. Mti. Vrae., si eum qui in Lithuania (sic!) natus, extra Prussiam educatus est, inter Prussiae indigenas recipere atque admittere nequamus. Nasci, non fieri, gigni, non nominari indigenam oportet, quem alius, praeterquam natura, creare potest nemo. Veros enim, proprios ac naturales indigenas pacta ac privilegia nostra requirunt, quibus cautionibus opus plane nihil fuisset, si quosvis creatos, nominatos aut adumbratos recipere deberemus. Serma itaque Mtas. Vra. tueri dignabitur auctoritatem suarum litterarum, dignitatem privilegiorum, quae gratiose nobis confirmata ac recenti sigillo Srmae. Mtis. Vrae. roborata habemus. Quorum frustra tantopere confirmationem efflagitasset, si, quae confirmari mererentur, conservari non deberent. Quare pedibus Srmae. Reg. Mtis. Vrae. provoluti humillime supplicamus, ut hoc quod literis, diplomatibus, verbo denique Regio nobis Srma. Mtas. Vra. clementer permittere dignata est,

hoc re ipsa praestare dignetur, ac eos nobis nominare, quos ad electionem, et pacta nostra, et Sacrorum Canonum constitutiones admittunt, clementer protestationem nostram recipere, quo solemniter ob gravissimas causas diem electionis in responsum, si mature allatum fuerit, reiecimus ut interim dominos et maiores consiliarios omnes ac Status Terrarum Prussiae requirere, eorumque consilio uti liceat, quorum eadem est causa et conditio.

Quod nos debitis obsequiis orationibusque devotissimis pro salute Rmae. Reg. Mtis. Vrae. erga Deum Optimum Maximum promereri nunquam omissuri sumus.

IX.

List kapituly Warmińskiej do Tiedemanna Giese z Frauenburga dnia 29 stycznia r. 1549 ¹⁾.

Adres: Reverendissimo in Christo Patri et Domino, Domino Tiedemanno Dei gratia Episcopo Culmensi, et Postulato Varmiensi, Domino nostro colendissimo (u dolu pod adresem odmiennem pismem: 29 Januarii 1549 per proprium).

Reverendissime in Christo pater et Domine Domine colendissime. — Praemissa obsequiorum nostrorum observanti commendatione, perennem salutem, et rerum omnium felicitatem Rmae. Dominationi Vrae. ex animo precamur. — Optatissima iam occasio occidit, cur et Servatori Christo ingentes gratias agamus, et Rmae. Dtioni. Vestrae summa voluptate gratulemur, quod a nobis omnibus sine ulla controversia, concordissimisque votis in huius Ecclesiae Varmiensis Episcopum nudius tertius sit postulata. Id ut ipsi Domino Jesu placitum Rmae, Dtioni. Vestrae ad aeternam beatitudinem propficuum nobisque et huic Ecclesiae et toti simul Prussiae felix faustumque sit tantis precamur votis, quantis ut et diutissime nobis supersit optamus. Id quoque maiorem in modum petentes, ut studium hoc nostrum, hancque observantiam erga

¹⁾ Mss. zbiorów Ks. Czartor. fol. No 1603, list 3. Oryginał, obejmujący kart dwie, pieczętka kapitulna.

se charam acceptamque habeat. Quae ad Regiam Mtem. modo scribimus, et ante Electionis actum solenniter protestati sumus, ab exemplis, quae cum literis mittimus, Rma. Dtio. Vestra intelliget. Quam et hoc insuper rogamus impense, ut operam auctoritatemque suam adiungat, quo illac inusitatae Regiae nominationes, et incongruae, nec praeiudicent nobis successoribusque nostris in posterum, nec in exemplum futuris temporibus unquam trahantur. Idem ipse salutis omnium author Christus Jesus perpetuo incolumem ac florentem tuatur Rmam. Dtionem. Vestram. cui obsequia nostra studiosissime commendamus. —

Datum in Capitulo nostro apud Ecclesiam XXVII. Januarii Anno Domini MDXLIX.

Eiusdem Rmae. Dtionis. Vestrae

obsequentissimi
Praelati Canonici et Capitulum
Ecclesiae Warmiensis.

